KALENDARZ EWANGELICKI

NA ROK ZWYCZAJNY

1927

M

DRUKARNIA P. MITRĘGI W CIESZYNIE

Jeśli chcesz
zaopatrzyć się w dobre i tanie
artykuły spożywcze, zwróć się do firmy

J. Stonawski, Dolna Leszna przy Trzyńcu

która posiada na składzie wszelkiego rodzaju mąki
i zboża, wyborną kawę, znany na całą
okolicę chleb żytni własnego
wyrobu i inne.

Na składzie także solidne towary łokciowe
Nasiona wszelkiego rodzaju zasiewów wios.

KUPUJCIE U SWOICH!

Zakład Art. Fotografij i Powiększeń

K. Pietznera NAST.

Plac św. Krzyża **CIESZYN** Tel. 219/VI
(vis à vis kościoła parafjalnego)

poleca się do wszelkich prac fotograficznych
w zakładzie i poza zakładem

Specjalność
w zdjęciach dzieci

Powiększenia
z każdej fotografji

Dla P. T. Towarzystw i Szkół

CENY ZNIŻONE

Zakład otwarty codziennie od godz.
:-: 8 rano do 7 godz. wieczór. :-:

2 p 98.
cras 4544/46

KALENDARZ EWANGELICKI

na rok zwyczajny

1927

Wydany przez grono pastorów

Rocznik czterdziesty szósty

Bolesław Banach

CIESZYN
Odbito czcionkami drukarni P. Mitręgi

D. 1289 (61/78

1927

Rok 1927 jest rokiem zwyczajnym o 365 dniach.

Co będzie w 1927 roku.

Mówią ludzie, że proroctwa więcej się nie pełnią, a kalendarz to łgarz. A właśnie to jest największe kłamstwo. Proroctwa się spełniają dziś lepiej, niż dawniej, a kalendarz nie łże. Tylko że w. naszych kalendarzach proroctw już prawie niema i my ich nie znamy. Ten i ów wspomni sobie jeszcze niekiedy jakieś przysłowie i jakieś proroctwo, które wypowiadał jego stary ojciec, a jak momentalnie nie widzi wypełnienia dosłownego, to skrzywi usta i szyderczo woła: Bajki kalendarzowe!

Z proroctwem jest tak jak z alfabetem. Jeżeli znasz A i B i C, to jeszcze czytać nie potrafisz. Musisz znać cały alfabet i musisz umieć składać litery w zgłoski a zgłoski w słowa. A potem jeszcze niekiedy staniesz głupi nad książką, z której drugi wyczyta największe mądrości. Dla tych, którzy w proroctwach czytać umieją, i dla tych, którzy się tego uczyć chcą, składamy w nasz kalendarz tegoroczny całą księgę najlepszych i najpewniejszych proroctw, z których wyczytać można, jakim będzie rok 1927 a nawet wyczytać można, co się w nim dziać będzie.

Planetą panującą jest Wenera.

Wenera jest z początkiem roku gwiazdą wieczorną i zachodzi w połowie stycznia 1 godzinę, z początkiem marca 2 godziny, w połowie kwietnia 3 godziny, w połowie maja dopiero 3½ godziny po zachodzie słońca. 2 lipca znajduje się najbardziej wysuniętą na wschód i zachodzi w połowie lipca około 22 godziny.

Z początkiem sierpnia świeci najbardziej, znika jednakowoż potem prędko w zmierzchu, ponieważ wstępuje 10 września w dolne połączenie do słońca. Z końcem września ukazuje się znowu jako gwiazda poranna i wschodzi w połowie października, w którymto czasie uzyskuje znowu najwyższą świetlność, już 3 godziny przed wschodem słońca. 21 listopada jest wysuniętą najbardziej na zachód i wschodzi już o 3 godz. rano, z końcem grudnia o 4 godz. rano na wschodzie. Z Merkurem wchodzi w połączenie 6 września, z Marsem 9 czerwca i 27 sierpnia, z Jowiszem 5 lutego, z Uranem 24 lutego, a z Neptunem 2 lipca.

Cztery pory roku astronomicznego.

Wiosna zaczyna się dnia 21 marca o godz. 15 min. 59 (czas środkowo-europejski).

Lato zaczyna się 22 czerwca o godz. 11 min. 22.

Jesień zaczyna się 24 września o godz. 2 min. 17.

Zima zaczyna się 22 grudnia o godz. 21 min. 18.

Zaćmienia w roku 1927.

(Czas środkowo-europejski).

W roku 1927 będą 3 zaćmienia słońca i 2 zaćmienia księżyca, z których widoczne będą w środkowej Europie zaćmienie słońca z 29 czerwca i zaćmienie księżyca z 8 grudnia.

I. Pierścieniowate zaćmienie słońca dnia 3 stycznia 1927.

Początek zaćmienia 3 stycznia o godz. 18 min. 44 wieczorem; początek centralnego zaćmienia 3 stycznia o godz. 19 min. 49 wieczorem; koniec centralnego zaćmienia o godz. 22 min. 56 wieczór; koniec zupełnego zaćmienia dnia 4 o godz. 0 min. 1 rano. Najdłuższy czas trwania pierścieniowatości 46 sekund. Zaćmienie będzie widoczne w południowo-wschodniej Australji, w Nowej Zelandji, na południowym oceanie Spokojnym, w południowych częściach Południowej Ameryki i w okolicach bieguna południowego.

II. Całkowite zaćmienie księżyca 15 czerwca 1927.

Początek zaćmienia 15 czerwca o godz. 7 min. 43 rano; początek całkowitego zaćmienia o godz. 9 min. 14 przed poł.; koniec całkowitego zaćmienia o godz. 9 min. 35 przed poł.; koniec zaćmienia wogóle o godz. 11 min. 6 przed poł. Zaćmienie będzie widoczne na oceanie Atlantyckim, w Północnej Ameryce z wyjątkiem części wysuniętych najbardziej na północ, w Południowej Ameryce, na oceanie Spokojnym i w Australji.

III. Całkowite zaćmienie słońca 29 czerwca 1927.

Początek zaćmienia wogóle 29 czerwca o godz. 5 min. 0 zrana; początek centralnego zaćmienia o godz. 6 min. 20 zrana; koniec centralnego zaćmienia o godz. 8 min. 26 przed poł.; koniec zaćmienia wogóle o godz. 9 min. 46 przed poł. Najdłuższy czas trwania całkowitego zaćmienia 50 sekund. Zaćmienie widoczne będzie w północnej Afryce, na morzu Śródziemnem, w całej Europie, w Grenlandji, w okolicy bieguna północnego, w północnej Azji, w północno-zachodniej części Północnej Ameryki i na północno-zachodniej części oceanu Spokojnego.

IV. Całkowite zaćmienie księżyca 8 grudnia 1927.

Początek zaćmienia wogóle 8 grudnia o godz. 16 min. 52 po pół.; początek całkowitego zaćmienia o godz. 17 min. 55 po poł.; koniec całkowitego zaćmienia o godz. 19 min. 15 wieczorem, koniec zaćmienia wogóle o godz. 20 min. 18 wieczorem. Zaćmienie widoczne będzie na oceanie Spokojnym, w Australji, na oceanie Indyjskim, w Azji, Afryce, Europie i w północnych częściach Ameryki Północnej.

V. Częściowe zaćmienie słońca 24 grudnia 1927.

Początek zaćmienia 24 grudnia o godz. 3 min. 10 zrana; największe zaćmienie o godz. 4 min. 59 zrana; koniec zaćmienia o godz. 6 min. 49 zrana. Zaćmienie widoczne będzie w częściach bieguna południowego.

Dwanaście znaków niebieskich.

Znaki wiosenne:	Znaki letnie:	Znaki jesienne:	Znaki zimowe:
Baran	**Rak**	**Waga**	**Koziorożec**
Byk	**Lew**	**Niedźwiadek**	**Wodnik**
Bliźnięta	**Panna**	**Strzelec**	**Ryby**

Rok żydowski 5687

który rozpoczął się we czwartek, 9 września 1926, jest rokiem przestępnym o 383 dniach i kończy się w poniedziałek, dnia 26 września 1927, poczem we wtorek, dnia 27 września rozpoczyna się rok 5688, który jest rokiem zwyczajnym o 354 dniach.

Rok turecki 1345

który rozpoczął się w poniedziałek, 12 lipca 1926, jest rokiem zwyczajnym o 354 dniach a kończy się we czwartek, dnia 30 czerwca 1927, poczem w piątek, dnia 1 lipca rozpoczyna się rok 1346, który jest rokiem przestępnym o 365 dniach.

(Januarius) **Styczeń** ma dni 31.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Sob.	Nowy Rok	Nowy Rok	7^{31}	15^{56}	♑	4^{50}	14^{03}
1 Tydzień.		Ew. Mat. 2, 13—23. Lekcja Piotr. 4, 12—19.		3 o 21 ● min. 28.				
2	N.	p. N. R. Abla i S.	p. N. R. Im. Jezus	7^{31}	15^{57}	♑	6^{00}	14^{43}
3	Pon	Enocha ●	Genowefy	7^{31}	15^{58}	♑	7^{08}	15^{35}
4	Wt.	Izabelli	Tytusa	7^{31}	15^{59}	♑	8^{08}	16^{37}
5	Śr.	Szymona	Telesfora	7^{31}	16^{00}	♒	8^{58}	17^{50}
6	Czw.	Epifanji	Św. 3 Króli	7^{30}	16^{01}	♒	9^{39}	19^{08}
7	Piąt.	Izydora	Walentego	7^{30}	16^{02}	♓	10^{12}	20^{28}
8	Sob.	Erharda	Seweryna	7^{30}	16^{03}	♓	10^{39}	21^{47}
2 Tydzień.		Ew. Łuk. 2, 41—52. Lekcja Rzym. 12, 1—6.		10 o 15 ☽ min. 43.				
9	N.	1 po Ep. Marc.	1 p. 3 Kr. Juljana	7^{29}	16^{04}	♈	11^{04}	23^{05}
10	Pon.	Pawła pust. ☽	Pawła pust.	7^{29}	16^{06}	♈	11^{27}	—
11	Wt.	Matyldy	Hygina	7^{29}	16^{07}	♈	11^{51}	0^{22}
12	Śr.	Reinholda	Ernesta	7^{28}	16^{08}	♈	12^{17}	1^{38}
13	Czw.	Hilarego	Hilarego	7^{28}	16^{10}	♈	12^{45}	2^{52}
14	Piąt.	Feliksa	Feliksa	7^{27}	16^{11}	♊	13^{18}	4^{06}
15	Sob.	Maura	Maura	7^{26}	16^{13}	♊	13^{59}	5^{15}
3 Tydzień.		Ew. Jan. 2, 1—11. Lekcja Rzym. 12, 7—16.		17 o 23 ♋ min. 27.				
16	N.	2 po Ep. Marcel.	2 p. 3 Kr. Marc.	7^{25}	16^{14}	♋	14^{48}	6^{18}
17	Pon.	Antoniego p. ♋	Antoniego pust.	7^{25}	16^{16}	♋	15^{44}	7^{12}
18	Wt.	Pryski	Pryski	7^{24}	16^{17}	♋	16^{45}	7^{57}
19	Śr.	Sary	Kantego	7^{23}	16^{18}	♋	17^{49}	8^{34}
20	Czw.	Fab. i Sebast.	Fab. i Sebast.	7^{23}	16^{20}	♋	18^{55}	9^{03}
21	Piąt.	Agnieszki	Agnieszki	7^{22}	16^{21}	♑	20^{00}	9^{28}
22	Sob.	Wincentego	Wincentego	7^{21}	16^{23}	♑	21^{04}	9^{49}
4 Tydzień.		Ew. Mat. 8, 1—13. Lekcja Rzym. 12, 17—21.		26 o 3 ☾ min. 5.				
23	N.	3 po Ep. Emer.	3 p. 3 Kr. Zaśl. N. M. P.	7^{20}	16^{25}	♎	22^{07}	10^{08}
24	Pon.	Tymoteusza	Tymoteusza	7^{19}	16^{26}	♎	23^{10}	10^{27}
25	Wt.	Nawr. Pawła	Nawr. św. Pawła	7^{18}	16^{28}	♎	—	10^{46}
26	Śr.	Polikarpa ☾	Polikarpa	7^{17}	16^{29}	♏	0^{15}	11^{06}
27	Czw.	Jana Złotoust.	Jana Złotoust.	7^{16}	16^{31}	♏	1^{21}	11^{30}
28	Piąt.	Karola W.	Juljana	7^{14}	16^{33}	♐	2^{29}	11^{58}
29	Sob.	Walerego	Franc. Sal.	7^{13}	16^{34}	♐	3^{38}	12^{33}
5 Tydzień.		Ew. Mat. 8, 23—27. Lekcja Rzym. 13, 8—10.		2 lut. o 9 ● min. 54.				
30	N.	4 po Ep. Adel.	4 p. 3 Kr. Martyny	7^{12}	16^{36}	♑	4^{46}	13^{19}
31	Pon.	Wirgiljusza	Piotra	7^{11}	16^{37}	♑	5^{50}	14^{16}

Ludzka istoto! Cóż w tobie? — błoto!
W jednej godzinie wszystko pominie,
Gdy tylko śmierci owionie cię dech!
Wszystko upada, do grobu się składa,
Niebo i ziemie i światy olbrzymie
Zginą, gdyż ciężki pokalał je grzech.

Styczeń 1927

Jam jest Alfa. i Omega, początek i koniec.

Obj. 21, 6.

Świat się rozstroi, Bóg się ostoi,
Bo niezachwiany ten Pan nad pany.
A słowo Jego po wieków trwa wiek.
Niemasz granicy łaski obietnicy,
Co grzech przykrywa, ze śmierci wyrywa,
Doczesny, wieczny podaje nam lek.

Czytajcie Biblję!

Na Nowy Rok.

1 5 Mojż. 30, 10—20. Co wybrać?

Początek.

2 1 Mojż. 1, 1—25. Początek świata.
3 1 Mojż. 1, 26—2. Początek człowieka.
4 1 Mojż. 4, 18—5, 10. Pierwsze zapiski historyczne.
5 1 Mojż. 11, 1—9. Pierwsze twory państwowe.
6 1 Mojż. 11, 10—12, 7. Początek Izraela.
7 Dzieje 2. Początek kościoła.
8 Ijob. 38, 1—22. Gdzie byłeś na początku?

Liczby Boże.

9 Izaj. 40, 12—31. Plan we wszechświecie.
10 Ijob. 39, 1—33. Zwierzęta policzone.
11 Izaj. 55. Cudowne myśli Boże.
12 Daniel 7. Plany zbawienia.
13 Psalm 139. Członki ciała policzone.
14 Obj. 21, 10—27. Plan nowego Jeruzalem.
15 Psalm 62. Licz się z Bogiem!

Czas i przestrzeń.

16 Kazn. Sal. 3, 1—15. Wszystko ma swój czas.
17 Gal. 4, 4—12. Wypełnienie czasu.
18 Żyd. 1, 1—12. Twórca wieków.
19 Dan. 2. Rozwój dziejów w czasie.
20 Ezech. 1, 4—20. Bóg wszechobecny.
21 2 Kor. 6, 1—2. Żyd. 4, 1—13. Czas łaski.
22 Ps. 145. Jerem. 23, 23—25. Bóg blizki.

Chwała Boża.

23 Psalm 19. Można ją oglądać.
24 2 Mojż. 14. Oglądał ją naród.
25 1 Król. 19, 9—21. Jej istota.
26 Izaj. 6. Biada mnie!
27 Mat. 17, 1—12. Najpiękniejszy.
28 2 Kor. 3. Chwała Boża w nas.
29 2 Kor. 4. Przebłyski tej chwały.

Siły żywotne.

30 Ijob. 40. Skąd siła słonia?
31 Ijob. 41. Skąd moc wieloryba?

Przypomnienia na styczeń.

Ułożyć plan obsiewów wiosennych. Zakupić potrzebne do siewu zboże, nasiona, nowe odmiany ziemniaków, sztuczne nawozy. Młócić i czyścić ziarno do siewu. Zwieźć drzewo na budulec, na opał, węgle, lód. Wywozić mierzwę, szlam, urabiać komposty. Żrebne klacze odżywiać dobrze i przeprowadzać je codziennie. Świnie utrzymywać ciepło. Dbać o drób, ponieważ zaczyna nieść jaja. Przejrzeć narzędzia rolnicze i poczynić potrzebne naprawy. Bydło dobrze karmić i utrzymywać w porządku. Dawać krowom i owcom soli. Obejrzeć młode i stare drzewa, czy niema uszkodzeń, poobcinać suche, lub nazbyt rozrosłe gałęzie. Rozpocząć skrobanie kory na drzewach i bielenie drzew. Nawozić gnój z ustępu i stajni. W pasiece usuwać wszystko, co zakłóca spokój, strzedz pszczoły od myszy, wyrąbywać przeręble. W domu szyć, naprawiać bieliznę i sprzęty domowe, skubać pierze i przęść kądziel.

Styczeń.

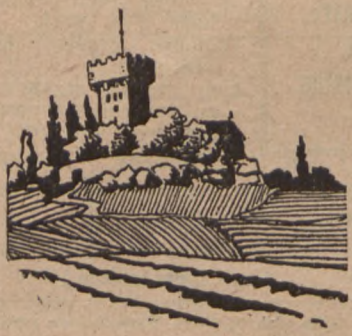

Ile w styczniu deszczu, tyle mrozu
w maju.
Zgniła zima, zgniłe lata,
Tak przepowiada mój stary tata.
Na nawrócenie Pawła mroźno, jasno
i cicho,
Nie będzie u chłopa licho.
Na Nowy Rok pogoda —
Będzie w polu uroda.
Kiedy w styczniu rośnie trawa,
Licha w lato jest postawa.
Wiatr dnia pierwszego wieczorem
Ludzi straszy rokiem chorym,
Pogoda ryby przynosi
I cały rok dobry głosi.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Zimno z zeszłego miesiąca przetrzymuje do 7; 8 śnieg; 9 do 15 zimno; odtąd do końca łagodnie.

Nów dnia 3 o godz. 21 min. 28 wieczór.
Pierwsza kwadra dnia 10 o godz. 15 min. 43 po poł.
Pełnia dnia 17 o godz. 23 min. 27 wieczór.
Ostatnia kwadra dnia 26 o godz. 3 min. 5 rano.

(Februarius) **Luty** ma dni 28.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Wt	Brygidy	Ignacego	7^{10}	16^{39}		6^{45}	15^{24}
2	Śr.	Ocz. M. P. ●	N. M. P. Gromn.	7^{09}	16^{41}		7^{32}	16^{43}
3	Czw.	Błażeja	Błażeja	7^{08}	16^{43}		8^{10}	18^{05}
4	Piąt.	Weroniki	Weroniki	7^{06}	16^{44}		8^{40}	19^{27}
5	Sob.	Agaty	Agaty	7^{05}	16^{46}		9^{07}	20^{49}
6 Tydzień. Ew. Mat. 13, 24—30. Lekcja Kolos. 3, 12—17.				2 o 9 ● min. 54.				
6	N.	5 po Ep. Doroty	5 p. 3 Kr. Dor.	7^{03}	16^{47}		9^{31}	22^{09}
7	Pon.	Ryszarda	Romualda	7^{01}	16^{48}		9^{45}	23^{27}
8	Wt.	Salomona	Jana	7^{00}	16^{50}		10^{20}	—
9	Śr.	Apolonji ☽	Apolonji	6^{58}	16^{51}		10^{47}	0^{44}
10	Czw.	Gabrjela	Scholastyki	6^{57}	16^{53}		11^{19}	1^{58}
11	Piąt.	Eufrozyny	Dezyderego	6^{56}	16^{55}		11^{47}	3^{08}
12	Sob.	Eulalji	Eulalji	6^{55}	16^{57}		12^{43}	4^{12}
7 Tydzień. Ew. Mat. 20, 1—16. Lekcja 1 Kor. 9, 24—10, 5.				9 o 0 ☽ min. 54.				
13	N.	Starozap. Kast.	Sept. Katarz.	6^{53}	16^{58}		13^{36}	5^{08}
14	Pon.	Walentego	Walentego	6^{51}	17^{00}		14^{35}	5^{55}
15	Wt.	Faustyna	Faustyna	6^{49}	17^{01}		15^{38}	6^{34}
16	Śr.	Juljany ☽	Juljany	6^{48}	17^{03}		16^{43}	7^{05}
17	Czw.	Konstancji	Konstancji	6^{46}	17^{05}		17^{48}	7^{31}
18	Piąt.	Zuzanny	Flawjana	6^{44}	17^{06}		18^{52}	7^{53}
19	Sob.	Gabina	Konrada	6^{42}	17^{08}		19^{56}	8^{13}
8 Tydzień. Ew. Łuk. 8, 4—15. Lekcja 2 Kor. 11, 19—12, 9.				16 o 17 ☽ min. 18.				
20	N.	Mięsop. Euchar.	Sex. Eleuterji	6^{40}	17^{09}		0^{59}	8^{32}
21	Pon.	Eleonory	Eleonory	6^{39}	17^{11}		22^{03}	8^{50}
22	Wt.	Kat. Piotra	K. św. Piotra	6^{37}	17^{13}		23^{08}	9^{10}
23	Śr.	Seweryna	Romana	6^{35}	17^{14}		—	9^{31}
24	Czw.	Macieja ☾	Macieja ap.	6^{33}	17^{16}		0^{14}	9^{56}
25	Piąt.	Wiktora	Walpurgi	6^{31}	17^{17}		1^{21}	10^{27}
26	Sob.	Bogumiła	Aleksandra	6^{29}	17^{18}		2^{28}	11^{07}
9 Tydzień. Ew. Łuk. 18, 31—43. Lekcja 1 Kor. 13.				24 o 21 ☾ min. 42.				
27	N.	Zapust Leandra	Quin. Leandra	6^{28}	17^{20}		3^{32}	11^{57}
28	Pon.	Romana	Romana	6^{26}	17^{22}		4^{31}	12^{59}

Wzniosłem swe oko i
myśl wysoko
Do Ciebie, Panie; me
poczynanie
Sprawuj i prowadź, bez-
piecznie mię wiedź!
Odpędź szatany, zdejm
grzechu kajdany,
Z pokuszeń sieci wy-
prowadź Swe dzieci;
Rozkazy Twoje w swem
sercu chcę mieć!

Luty 1927

**Puszczaj chleb twój
po wodzie;
po wielu dniach
znajdziesz go.**
Kazn. 11, 1.

Pragnę w radości, wol-
ny zazdrości
Patrzeć, jak dary hojne
bez miary
Niesiesz bliźniemu, gdy
pusty mój dom.
Skąpstwa pragnienie i
chciwe gonienie
Za korzyściami niech
serca nie plami,
Wyrzuć mi z niego
zgorszenie i srom!

Czytajcie codziennie!

1 2 Mojż. 32. Bóg nie martwy.
2 Sędziów 16. Tajemnice siły.
3 2 Kor. 11, 22—12, 10. Siła w słabości.
4 Jan 3, 16—20, 5, 24—29. Żywot wieczny.
5 Izaj. 7. Siła zapoznana.

Światłość.

6 Ps. 36 (10). Co to jest światło?
7 1 Jan 1. Bóg światłością.
8 Jan 9. Dawca światłości.
9 Obj. 2, 18—29. Wszystko na światłość.
10 Malach. 4. Słońce sprawiedliwości.
11 Ijob. 24. Jan 3, 19, 20. Przyjaciele ciemności.
12 1 Tes. 5. Synowie dnia.

Opatrzność.

13 1 Mojż. 20. Chroni od złych następstw.
14 1 Mojż. 45. Wszystko ku dobremu.
15 Ijob. 42. Rozwiązuje zagadki.
16 Łuk. 13, 1—9. Rzym. 2, 1—11. Wola do pokuty.
17 Rzym. 8, 28—39. Cóż rzeczemy na to?
18 2 Król. 18, 14—19 r. Czy to przypadek?
19 Ps. 91. Pieśń Opatrzności.

Przeznaczenie.

20 1 Mojż. 3. Czy musiał zgrzeszyć?
21 1 Mojż. 4, 1—16. Czy musiał zabić?
22 Jerem. 52. Czy musiało upaść?
23 Mat. 27, 3—10. Czy musiał zdradzić?
24 Dzieje 1, 15—26. Czy musiał tak skończyć?
25 Dzieje 12, 1—17. Przeznaczenie, czy modlitwa?
26 Jerem. 2, 1—13. Mat. 23, 37—39. Nie chcieliście!

Cuda Boże.

27 Ps. 77, 11—21. Izaj. 21, 5. Bóg cudów.
28 Ijob. 5, 9—27, 9. Cuda niezliczone.

Przypomnienia na luty.

Wybrać do siewu ziarno doborowe; zmiana nasienia winna być dokonywaną co 5 lub 6 lat. Wyporządzić narzędzia do uprawy roli. Łamać skorupę lodową na oziminach wałem kolczastym, broną żelazną, lub wyorywać bruzdy w wysokim śniegu. Młockę koniczyn, traw i nasion ukończyć, przebierać często zboże, zwłaszcza gdy nieco wilgotne. Ziemniaki przebierać w dni ciepłe; nasienne wybierać starannie i przenieść z piwnicy do miejsca przewiewnego i suchego. Otwierać okna w śpichrzach w dni suche. Obejść wyloty drenowe. Nawozy sztuczne rozsiać na pola i łąki. Dbać o ruch inwentarza na świeżem powietrzu. Bydło robocze paść obficie, klacze prowadzić do ogierów, czyścić źrebięta, obcinać im kopyta. Owce na latowe jagnięta dopuszczać do barana. Drób strzedz przed kunami i tchórzami. Gęsiom przygotować gniazda, bo w tym miesiącu niosą jaja. W ogrodzie wycinać gałęzie. Oczyszczać drzewka z gąsienic. Zamawiać drzewka do sadzenia. W inspektach wysiać jarzyny, sałatę, selery, rzodkiewkę, ogórki, melony. Podcinać krzaki, ścinać drzewa przeznaczone do usunięcia z ogrodu. W pasiece po 15-tym zastawiać wyloty przed promieniami słońca.

Luty.

Lepszy wilk przy progu, niźli chłop przy pługu.
Gdy na Gromnicę jest jasno i mróz,
Gotuj sobie, chłopie, na lato dobry wóz.
Jasny dzień podczas Gromnice.
Lnu przyczynia na prześlice.
Gdy mróz we dwudziestym drugim,
Dzień straszny nad mrozem długim.
Tegoż w dzień święty Macieja
Czterdzieści dni jest nadzieja.
Czasem luty ostro kuty,
Czasem luty same pluty.
Gdy luty zimny i suchy, sierpień będzie gorący.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Do 4 pochmurno; 5 pięknie; 6 i 7 bardzo nieprzyjemnie; 8 do 12 wielkie zimno; 13 ciepły deszcz, który spowoduje powódź; 27 do końca surowo, wiatry, śnieg i nieprzyjemnie.

Nów dnia 2 o godz. 9 min. 54 przed poł.
Pierwsza kwadra dnia 9 o godz. 0 min. 54 zrana.
Pełnia dnia 16 o godz. 17 min. 18 po poł.
Ostatnia kwadra dnia 24 o godz. 21 min. 42 wieczór.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Wt.	Albina	Albina	6^{24}	17^{23}	♑	5^{21}	14^{12}
2	Śr.	*Popielec* Sympl. *)	*Popielec* Sympl.	6^{22}	17^{24}	♑	6^{02}	15^{32}
3	Czw.	Kunegundy ●	Kunegundy	6^{20}	17^{26}	♒	6^{36}	16^{56}
4	Piąt.	Adrjana	Kazimierza	6^{18}	17^{27}	♒	7^{05}	18^{20}
5	Sob.	Fryderyka	Euzebjusza	6^{16}	17^{29}	♓	7^{31}	19^{44}
10 Tydzień. Ew. Mat. 4, 1—11. Lekcja 2 Kor. 6, 1—10.				3 o 20 ● min. 25.				
6	N.	1 Post. Wstępna	1 Inv. Fryder.	6^{14}	17^{31}	♓	7^{56}	21^{06}
7	Pon.	Felicyty	Tomasza z A.	6^{12}	17^{32}	♓	8^{20}	22^{27}
8	Wt.	Filemona	Jana	6^{10}	17^{34}	♓	8^{48}	23^{40}
9	Śr.	Prudencjusza	Franciszki	6^{08}	17^{36}	♈	9^{19}	—
10	Czw.	Aleksandra ☽	40 Męczen.	6^{06}	17^{37}	♈	9^{55}	0^{59}
11	Piąt.	Rozyny	Heraklesa	6^{04}	17^{39}	♉	10^{38}	2^{07}
12	Sob.	Grzegorza W.	Grzegorza W.	6^{02}	17^{40}	♉	11^{30}	3^{06}
11 Tydzień. Ew. Mat. 15, 21—28. Lekcja 1 Tesal. 4, 1—7.				10 o 12 ☽ min. 3.				
13	N.	2 Post. Sucha	2 Rem. Rozyny	6^{00}	17^{42}	♉	12^{28}	3^{55}
14	Pon.	Zacharjasza	Matyldy	5^{58}	17^{43}	♊	13^{30}	4^{36}
15	Wt.	Krzysztofa	Długosza	5^{56}	17^{45}	♊	14^{35}	5^{09}
16	Śr.	Cyrjaka	Herberta	5^{53}	17^{46}	♋	15^{39}	5^{35}
17	Czw.	Gertrudy	Gertrudy p.	5^{51}	17^{48}	♋	16^{44}	5^{58}
18	Piąt.	Anzelma ☹	Edwarda	5^{49}	17^{49}	♋	17^{48}	6^{18}
19	Sob.	Józefa	Józefa Obl.	5^{47}	17^{51}	♌	18^{51}	6^{37}
12 Tydzień. Ew. Łuk. 11, 14—28. Lekcja Efez. 5, 1—9.				18 o 11 ☹ min. 24.				
20	N.	3 Post. Głucha	3 Oculi Niceta	5^{45}	17^{52}	♌	19^{55}	6^{55}
21	Pon.	Benedykta	Benedykta	5^{43}	17^{54}	♍	20^{59}	7^{14}
22	Wt.	Kazimierza	Oktawjana	5^{41}	17^{55}	♍	22^{05}	7^{35}
23	Śr.	Eberharda	Otona	5^{39}	17^{57}	♍	23^{11}	7^{58}
24	Czw.	Gabrjela arch.	Gabrjela arch.	5^{37}	17^{58}	♎	—	8^{27}
25	Piąt.	*Zwiastow. M. P.*	*Zwiastow. N. M. P.*	5^{35}	18^{00}	♎	0^{17}	9^{02}
26	Sob.	Emanuela ☾	Emanuela	5^{33}	18^{01}	♏	1^{22}	9^{46}
13 Tydzień. Ew. Jan. 6, 1—15. Lekcja Gal. 4, 21—31.				26 o 12 ☾ min. 35.				
27	N.	4 Post. Środop.	4 Laetare Rup.	5^{31}	18^{03}	♏	2^{21}	10^{41}
28	Pon	Malchusa	Guntrama	5^{29}	18^{04}	♑	3^{12}	11^{47}
29	Wt.	Eustach.	Cyryla	5^{27}	18^{05}	♑	3^{56}	13^{02}
30	Śr.	Gwidona	Kwiryna	5^{25}	18^{06}	♒	4^{32}	14^{23}
31	Czw.	Amosa pr.	Amosa pr.	5^{23}	18^{08}	♒	5^{02}	15^{46}

*) Dzień pokutny w byłym zaborze rosyjskim.

O Jezu Chryste, nasz Zbawicielu!
Grzesznej Swej braci Odkupicielu,
Zniosłeś gorzkości za nasze złości,
Zadość tak czyniąc sprawiedliwości.
Wysłysz chrześcijany przez święte rany,
Aby pragnącym pokój był dany!

Marzec 1927

A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się!

Jan 19, 30.

Przyjmij pod skrzydła nas niebożątka,
Jak się pod kokosz tulą kurczątka,
Bo gdzież pójdziemy, Panie, do kogo
Ze swoją nędzą i biedą mnogą?
Władze szatana ty skrócisz, Panie,
W Tobie ucieczka, poratowanie!

Czytajcie z uwagą!

1 2 Mojż. 34, 1—10. Cuda niebywałe.
2 Syrach. 43. Cuda w naturze.
3 Syrach. 18. Cudowne miłosierdzie.
4 Psalm 96. Cuda między narodami.
5 Syr. 17. Ps. 71, 7. Człowiek cudem.

Czem są cuda?

6 Mar. 5. Wszechmocną pomocą.
7 Mar. 9, 17—29. Pobudką wiary.
8 Mat. 11, 1—5. Izaj 35. Zapowiedzią większych cudów.
9 1 Król. 18, 18—46. Odpowiedzią Bożą.
10 2 Król. 2. Znamieniem Sług Bożych.
11 4 Mojż. 16, 1—34. Sądem Bożym.
12 Jan 2, 1—11. 6, 26—35. Początkiem nowego stworzenia.

Różność cudów.

13 2 Król. 6, 1—17. Konie i wozy ogniste.
14 2 Król. 6, 18—23. 1 Mojż. 19, 1—11. Porażeni ślepotą.
15 Joz. 10. Słońce staje.
16 4 Mojż. 22. Oślica przemawia.
17 4 Mojż. 29, 1—9. Cudowne leczenie.
18 1 Król. 17, 1—16. Dziwne wyżywienie.
19 Dzieje 9, 1—19. Cud najcudniejszy.

Zabobony.

20 1 Samuel. 28. Wywoływanie duchów.
21 Dzieje 19, 1—19. Egzorcyzmy.
22 5 Mojż. 18, 10—22. Nah. 3, 1—6. Zgroza czarodziejstwa.
23 Izaj. 44, 22—28. Mich. 3. Fałszywi prorocy.
24 2 Król. 23, 1—24. Gruntowne przeczyszczenie.
25 Izaj. 47. Osądzony za czary.
26 Dzieje 13, 6—12. 16, 16—40. Bezsilne moce.

Gniew Boży.

27 Rzym. 1, 18—32. Przyczyny i skutki.
28 Efez. 2, 1—7, 5, 1—16. Dzieci gniewu.
29 2 Tes. 2, 1—12. Tajemnica nieprawości.
30 Obj. 16. Czasze gniewu Bożego.
31 Obj. 18, 1—19. Zginienie Babilonu.

Przypomnienia na marzec.

Rozpoczynać siewy jare. Wysiać takie ziarno, które potrzebuje dużo wilgoci: groch, fasolę, wykę, owies, jęczmień. Wałować i bronować oziminę. Siać koniczynę między oziminę. Oczyszczać łąki i koniczynę starannie, usuwać mech, mrowiska, kamienie i kretowiny. Przyorywać obornik pod ziemniaki. Gdzie sucho, bronować lucerk. Mieszanki na wczesną zieloną paszę siać. Rozsiewać saletrę na żyto. Jagnięta z lutego oczyszczać w końcu miesiąca. Ogierki czteroletnie podkładać. Czyszczenie drzew ukończyć, ostrożnie przy pięknej pogodzie odkrywać winogrona, brzoskwinie i morele. Rozpocząć szczepienie drzew owocowych, najpierw wisien i śliwek. Drzewka podlewać w ogrodach gnojówką rozcieńczoną, uważać na zarazę agrestową; krzewy agrestu podcinać. U pszczół przewietrzać stebniki, aby w nich nie było za ciepło — odpow. temp. 7° R. Do stawów rybnych wprowadzać zarybek. Zamawiać sztuczne nawozy na dostawę jesienną. Z początkiem miesiąca siać do inspektów nasiona astrów, lewkoi, lwich pyszczków i t. p.

Marzec.

Ile w marcu mgły, tyle w czerwcu deszczu.
Ile dni żaby wyłażą przed Zwiastowaniem, tyle dni znikają po niem.
Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żytko kieby gaj.
Kto sieje w marcu, będzie warzył w garncu,
Kto w maju, ten w jaju.
Jasny świt na Zwiastowanie
Znaczy czasy zdrowe, tanie.
Kiedy w marcu deszczu wiele,
Nieurodzaj zboże ściele.
Drzewka sadź, szczep, siej rozsadę,
Dobrze się uda, tak kładę.
Częsta odmiana miesiąca
I zima z ciepłem walcząca
Sprawuje ludziom choroby
I często otwiera groby.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Od 1 do 22 przeważnie zimno i niepogodnie, pochmurno i surowo; ku końcu zmienia się pogoda cośkolwiek na lepsze.

Nów dnia 3 o godz. 20 min. 25 wieczór.
Pierwsza kwadra dnia 10 o godz. 12 min. 3 w poł.
Pełnia dnia 18 o godz. 11 min. 24 przed poł.
Ostatnia kwadra dnia 26 o godz. 12 min. 35 w poł.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Piąt.	Teodora	Hugona	5^{21}	18^{09}		5^{29}	17^{11}
2	Sob.	Amalji ●	Franc. z P.	5^{19}	18^{11}		5^{54}	18^{35}
14 Tydzień. Ew. Jan. 8, 46—59. Lekcja Żyd. 9, 11—15.				2 o 5 ● min. 24.				
3	N.	5 Post. Czarna	5 Judica Rysz.	5^{17}	18^{12}		6^{19}	19^{59}
4	Pon.	Ambrożego	Izydora	5^{15}	18^{14}		6^{45}	21^{22}
5	Wt.	Hozjasza	Wincentego	5^{13}	18^{15}		7^{15}	22^{41}
6	Śr.	Ireneusza	Syksta	5^{11}	18^{17}		7^{50}	23^{40}
7	Czw.	Hegezypa	Hermana	5^{09}	18^{18}		8^{32}	—
8	Piąt.	Apolonji	7 Bol. N. M. P.	5^{07}	18^{20}		9^{22}	0^{59}
9	Sob.	Dymitra ☽	Marji	5^{04}	18^{21}		10^{19}	1^{53}
15 Tydzień. Ew. Mat. 21, 1—9. Lekcja Filip. 2, 5—11.				9 o 1 ☽ min. 21.				
10	N.	6. Post. Kwietnia	6 Palmarum Ez.	5^{02}	18^{23}		11^{21}	2^{38}
11	Pon.	Leona	Leona p.	5^{00}	18^{24}		12^{25}	3^{13}
12	Wt.	Juljusza	Juljusza	4^{58}	18^{26}		13^{31}	3^{41}
13	Śr.	Justyna	Hermenegildy	4^{56}	18^{27}		14^{36}	4^{05}
14	Czw	Ziel. Czw. Tyb.	Wiel. Czw. Tyb.	4^{54}	18^{29}		15^{39}	4^{25}
15	Piąt.	Wielki Piątek	*W. Piątek* Anast.	4^{52}	18^{30}		16^{43}	4^{44}
16	Sob.	Wielka Sobota	*W. Sobota* Turyb.	4^{51}	18^{32}		17^{46}	5^{02}
16 Tydzień. Ew. Mark. 16, 1—8. Lekcja 1 Kor. 5, 6—8.				17 o 4 ☉ min. 35.				
17	N.	Wielkanoc ☉	Wielkanoc	4^{49}	18^{33}		18^{51}	5^{20}
18	Pon.	Pon. Wielkan.	Pon. Wielkan.	4^{47}	18^{34}		19^{57}	5^{40}
19	Wt.	Wernera	Krescencji	4^{45}	18^{35}		21^{04}	6^{02}
20	Śr.	Sulpicjusza	Sulpicjusza	4^{43}	18^{37}		22^{11}	6^{29}
21	Czw.	Adolara	Anzelma	4^{41}	18^{38}		23^{06}	7^{02}
22	Piąt.	Sotera i Kaja	Sotera i Kaja	4^{39}	18^{39}		—	7^{42}
23	Sob.	Albrechta	Wojciecha	4^{37}	18^{41}		0^{16}	8^{32}
17 Tydzień. Ew. Jan. 20, 19—31. Lekcja 1 Jan. 5, 4—10.				24 o 23 ☾ min. 21.				
24	N.	1 p. Wielk. Biała ☾	1 Quas. Jerzego	4^{35}	18^{43}		1^{09}	9^{33}
25	Pon	Marka	Marka	4^{33}	18^{44}		1^{54}	10^{43}
26	Wt.	Kleta	Kleta pr.	4^{32}	18^{46}		2^{31}	11^{59}
27	Śr.	Anastazego	Peregryna	4^{30}	18^{47}		3^{03}	13^{19}
28	Czw.	Witalisa	Witalisa	4^{28}	18^{48}		3^{29}	13^{41}
29	Piąt	Sybilli	Piotra m.	4^{26}	18^{50}		3^{53}	16^{04}
30	Sob.	Eutropjusza	Katarzyny Sen.	4^{24}	18^{51}		4^{17}	17^{27}

Kwiecień 1927

O Jezusie najłaskawszy,
Rzekłeś, sławnie zmartwychwstawszy:
„Żyję i wy żyć będziecie,
Jeśli przy Mnie stać zechcecie!“
Ja się Ciebie trzymam silnie,
Wierząc, że Cię nieomylnie
W Królestwie Twojem oglądam,
Z Tobą złączon, jak być żądam.

Jeśli uwierzysz, oglądasz chwałę Bożą!

Jan 11, 40.

Jezu mój, Baranku Boży!
Śmierć i grób mnie nic nie trwoży;
Tyś za nasze nieprawości
Umarł z wielkiej Swej miłości:
Wstałeś z martwych i królujesz
W niebie, gdzie nam byt gotujesz.
Więc na wieki bądź chwalony,
Że nam żywot jest wrócony!

Czytajcie z modlitwą!

1 5 Mojż. 32, 15—47. Płomień piekielny.
2 1 Tes. 1. Ef. 2, 8—22. Wyrwani z ognia.

Gniew i sąd w Chrystusie.

3 Jan 2, 13—25. Gorliwość Go pożera.
4 Mat. 12, 24—45. Ciężki sąd.
5 Mat. 23. Biada wam!
6 Izaj. 53. Z sądu wyjęty.
7 Psalm 22, 1—22. Boże mój! Boże mój!
8 Rzym. 3, 20—31. Wystawiony.
9 2 Kor. 5, 14—21. Za nas gniew poniósł.

Golgota.

10 Ps. 69, 1—22. Pojony żółcią.
11 Marek 14, 43—72. Zdradzony i opuszczony.
12 Jan 19, 1—16. Koronowany cierniem.
13 Jerem. 38, 1—12. Wrzucony do błota.
14 Jerem. 15, 10—21. Na śmierć zraniony.
15 Mar. 15, 17—37. Wyśmiany.
16 Jan 19, 25—42. Jednak umiłowany.

Wielkanoc.

17 Mat. 28, 1—10. Mar. 16, 1—10. Poselstwo niewiast.
18 Jan 20, 1—18. Ogrodnik Boski.
19 Łuk. 24, 13—35. Pałające serca.
20 Jan 21, 1—14. Obiad z Mistrzem.
21 Jan 21, 15—25. Miłujesz Mię?
22 Daniel 6. Dawna zapowiedź.
23 4 Mojż. 17. Dawne znamię wielkanocy.

Nadzieje wielkanocne.

24 Ijob. 19. Zorza wschodząca.
25 2 Machab. 7. Nadzieje męczenników.
26 1 Piotr. 1, 3—12. Dziedzictwo niezwiędłe.
27 Kol. 1, 13—29. Widoki na przyszłość.
28 1 Kor. 15, 35—58. Wielkie przemiany.
29 Obj. 1. Żywy z umarłych.
30 Obj. 20. Epoka zmartwychwstań.

Przypomnienia na kwiecień.

Siać seradelę, do połowy miesiąca pokończyć zasiewy jare, do końca miesiąca sadzenie okopowizn, zasiać marchew, w ostatnim tygodniu buraki pastewne i cukrowe. Przygotować grunt pod kapustę. Pszenicę odziabywać i ubronować, jeżeli wyrosła, podciąć ostrożnie. Obcinać racice u młodego bydła. Jagnięta z lutego odłącza się od matek. Świnie szczepić przeciw czerwonce. Drób chronić przeciw mokrości, bo łatwo dostaje „pypcia“. W sadzie przesadzanie drzewek ukończyć, a od połowy miesiąca szczepić drzewa. W początkach miesiąca skrobać wszystkie drzewa, przekopać trawę obok pni. Sadzić sałatę, wysianą w inspektach. Przy podcinaniu szparagów baczyć, by nie uszkodzić korzeni. — Uprawa lasu. — Wynieść ule ze stebnika. Kwiecień najlepszy na kupowanie i przewożenie pszczół. W stawach rybnych wysadzanie kroczków, potem zarybku większego i drobnego. Sadzić do skrzynek bulwy kwiatowe.

Kwiecień.

Na Wielkanoc, piękna pogoda, znajdzie się wszędzie woda.
A jak słota, mało będzie błota.
Wczesny grom, późny głód.
Święty Jerzy trawę mnoży.
Na św. Marka deszcz, suchego lata wieszcz.
Na św. Marka sieje się ostatnia jarka.
Pogody w kwietnia niedzielę
Wróżą urodzaju wiele.
Deszcz w Wielkanoc, mało paszy.
W Wielki Piątek deszcz, rok żyzny
Da nieźle żyć z gotowizny.
W kwietniu z ziemi trąd wychodzi,
Który zdrowiu bardzo szkodzi.
Kto na dworze sypia teraz,
Przypadnie mu febra nieraz.
Kwiecień, co deszczem rosi,
Wiele owoców przynosi.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: 1 i 2 wiatry i deszczowo; 3 do 10 śnieg, wiatry i surowo; 14 i 15 pięknie; 22 deszcz i surowy wiatr, potem zmienne powietrze, szron i mróz do końca.

Nów dnia 2 o godz. 5 min. 24 zrana.
Pierwsza kwadra dnia 9 o godz. 1 min. 21 zrana.
Pełnia dnia 17 o godz. 4 min. 35 zrana.
Ostatnia kwadra dnia 24 o godz. 23 min. 21 wieczór.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
18 Tydzień. Ew. Jan. 10, 12—16. Lekcja 1 Piotr. 2, 21—25.				1 o 13 ● min. 40.				
1	N.	2 p. Wielk. F. i J. ●	2 Mis. Fil. i Jak.	4^{23}	18^{52}	♈	4^{42}	18^{51}
2	Pon.	Zygmunta	Atanazego	4^{21}	18^{53}	♈	5^{10}	20^{13}
3	Wt.	Święto narod.*)	Święto narod.*)	4^{19}	18^{54}	♊	5^{43}	21^{33}
4	Śr.	Florjana	Florjana	4^{18}	18^{56}	♊	6^{22}	22^{45}
5	Czw.	Gotharda	Piusa V	4^{16}	18^{57}	♋	7^{10}	23^{40}
6	Piąt	Dytrycha	Jana w Oleju	4^{14}	18^{58}	♋	8^{06}	—
7	Sob.	Bogumiła	Stanisława	4^{13}	19^{00}	♌	9^{07}	0^{36}
19 Tydzień. Ew. Jan. 16, 16—23. Lekcja 1 Piotr. 2, 11—20.				8 o 16 ☽ min. 27.				
8	N.	3 p. Wielk. St. ☽	3 Jub. Mich.	4^{11}	19^{01}	♌	10^{13}	1^{15}
9	Pon.	Joba	Grzegorza	4^{10}	19^{03}	♌	11^{19}	1^{45}
10	Wt.	Wiktoryna	Izydora	4^{08}	19^{04}	♍	12^{25}	2^{11}
11	Śr.	Adalberta	Gangolfa	4^{07}	19^{06}	♍	13^{29}	2^{32}
12	Czw.	Pankracego	Pankracego	4^{05}	19^{07}	♎	14^{33}	2^{51}
13	Piąt.	Serwacego	Serwacego	4^{04}	19^{09}	♎	15^{37}	3^{09}
14	Sob.	Bonifacego	Bonifacego	4^{03}	19^{10}	♎	16^{41}	3^{27}
20 Tydzień. Ew. Jan. 16, 5—15. Lekcja Jakób. 1, 16—21.				16 o 20 ♉ min. 3.				
15	N.	4 p. Wielk. Zofji	4 Cant. Zofji	4^{01}	19^{11}	♏	17^{47}	3^{46}
16	Pon.	Peregryna ♉	Jana N.	4^{00}	19^{12}	♏	18^{54}	4^{07}
17	Wt.	Torpeta	Paschalisa	3^{59}	19^{14}	♍	20^{02}	4^{32}
18	Śr.	Liborjusza	Wenancjusza	3^{57}	19^{15}	♍	21^{09}	5^{02}
19	Czw.	Potencjany	Celestyna	3^{56}	19^{16}	♐	22^{11}	5^{40}
20	Piąt.	Anastazego	Bernarda	3^{55}	19^{18}	♐	23^{08}	6^{27}
21	Sob.	Pudensa	Feliksa	3^{54}	19^{19}	♐	23^{40}	7^{26}
21 Tydzień. Ew. Jan. 16, 23—30. Lekcja Jakób. 1, 22—27.				24 o 6 ☾ min. 34.				
22	N.	5 p. Wielk. Hel.	5 Rog. Julji	3^{53}	19^{20}	♑	—	8^{33}
23	Pon.	Dezyderjusza	Dezyderjusza	3^{52}	19^{21}	♑	0^{34}	9^{46}
24	Wt.	Zuzanny ☾	Joanny	3^{51}	19^{23}	♒	1^{06}	11^{03}
25	Śr.	Urbana	Urbana	3^{50}	19^{24}	♒	1^{33}	12^{21}
26	Czw.	Wniebowst. P.	Wniebowst. P.	3^{49}	19^{25}	♓	1^{57}	13^{41}
27	Piąt.	Łucjana	Jana pap.	3^{48}	19^{26}	♓	2^{19}	15^{02}
28	Sob.	Wilhelma	Wilhelma	3^{47}	19^{27}	♓	2^{43}	16^{23}
22 Tydzień. Ew. Jan. 15, 26—16, 4. Lekcja 1 Piotr. 4, 8—11.				30 o 22 ● min. 6.				
29	N.	6 p. Wielk. M.	6 Exaud. Maks.	3^{46}	19^{28}	♈	3^{09}	17^{45}
30	Pon.	Ferdynanda ●	Ferdynandaa	3^{46}	19^{29}	♊	3^{38}	19^{05}
31	Wt.	Petroneli	Anieli	3^{45}	19^{30}	♊	4^{13}	20^{22}

*) w Polsce.

Drzewko jedno znam wspaniałe,
Śliczna to oliwa.
Tam słowicze ptaszę małe
Słodko wyśpiewywa.
Ach, jakbym chciał pod tem drzewem
Jeszcze się napawać śpiewem
Tej ptaszyny lubej.

Maj 1927

Gdzie jest Duch Pański, tam jest wolność.
2 Kor. 3, 17.

Drzewka tego bujne liście
Wieczną błyszczą wiosną,
A konary rozłożyście
Na wsze strony rosną.
Na dwunastu jego wierzchach
O świtaniach i o zmierzchach
Brzmią słowicze pieśni.

W Biblji siła!

Powstań!

1 Rzym. 4, 16—25. Z niedowiarstwa.
2 Rzym. 11—23. Ku poświęceniu członków.
3 Rzym. 8, 1—16. Ku wolności synów Bożych.
4 1 Kor. 6. By złączyć się z Panem.
5 Kol. 3. Niech umrze, co umarło!
6 1 Piotr 1, 3—2, 5. Bierz, co ci dano!
7 2 Piotr 1, 1—11. Dołóż pilności!

Bój wiary.

8 1 Mojż. 6. Przeciwko rozumowi.
9 1 Mojż. 13. Przeciw prawu.
10 1 Mojż. 18. Przeciw nadziei.
11 1 Mojż. 22. Przeciw sercu.
12 Ijob. 1, 2. Bóg, czy wróg?
13 1 Jan 5. Wiara zwycięża.
14 Żyd. 11. Bojownicy wiary.

Wyznawcy.

15 Dan. 3. W obliczu śmierci.
16 Dzieje 7. Ukamionowany.
17 Dzieje 9, 20—31. Nie zwleka z wyznaniem.
18 Dzieje 26. Przed królmi.
19 Dzieje 14, 1—20. Przed tłumem.
20 2 Sam. 12, 1—14. Nieustraszony.
21 Mat. 10, 6—42. Jak owce wśród wilków.

Wyznanie.

22 1 Jan 4. Probierz wyznania.
23 1 Tym. 6, 11—21. Dobre wyznanie.
24 Dan. 9. Wyznanie grzechów.
25 Psalm 32. Nie kryć, lecz wyznać.
26 Rzym. 1, 1—16. Nie wstydzić się.
27 Mat. 7, 15—29. Oparte na piasku.
28 Jan 1, 15—34. Czy wiesz, co wyznajesz?

Modlitwa.

29 Ps. 50. Bóg rozkazał.
30 1 Król. 8, 23—60. Chwila uroczysta.
31 Jak. 1, 1—8. Nie z umysłem dwoistym.

Przypomnienia na maj.

Tępić chrabąszcze. Buraki cukrowe zasiać najpóźniej do 8-go. Siać rośliny na zielony nawóz (łubin) i na zieloną paszę. Siew kukurydzy i prosa. Pszenicę za bujną wałować gładkim wałem, by nie wyległa. Rozsadzać kapustę i wysadki buraków pastewnych. Wapniować ugory, marglować i drenować pola. Tępić łopuchę i chwasty. Ciąć drzewostan dębowy i świerkowy dla kory garbarskiej. Rozpocząć strzyżenie owiec, przysposobić dla nich pralnię. Świnie szczepić przeciw „zarazie świń". Drzewa owocowe w czasie dni deszczowych starannie z mchu oskrobywać, krzewy agrestu oczyszczać z liszek, skrapiając roztworem ze szarego mydła. Można zasiać już w gruncie sałatę, melony, dynie i ogórki. Sadzić selerę i majeranek, które w inspektach wysiane zostały. Świeżo zasadzone drzewka i krzewy zlewać wodą w czasie suszy. Strzedz pni słabszych od rabunku. W niektórych miejscowościach rozpoczyna się rójka w tym miesiącu. W stawach karmić ryby, tępić żaby. Wypędzać bydło na pastwisko. Ubrania i futra wietrzyć na słońcu, trzepać i zaopatrzyć przed molami. Spuszczać masło.

Maj.

Ciepły i suchy maj znaczy nieurodzaj.
Zimny i mokry maj zapewnia urodzaj.
Deszczyk majowy jak łzy młodej wdowy.
Wniebowstąpienie deszcz mały.
Mało paszy przez rok cały.
Gdy zaś ten rok przy pogodzie.
Nie bywają siana w szkodzie.
Na Urbana chwile jakie.
Mówią, że i lato takie;
Chceszli zaś potem być zdrowy.
Bierz lekarstwo w dzień majowy.
Do Świętego Ducha nie zdejmuj kożucha.
A po Świętym Duchu chodź dalej w kożuchu.
Len siany na św. Helenę bywa długi.
Przed Serwacym niemasz lata.
Po Serwacym mróz odlata.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Rozpoczyna się z ciepłem, 7 grzmoty, potem deszcze do 17; następnie pogoda, lecz wiatry; 25 do 29 surowo, potem pięknie do 31.

Nów dnia 1 o godz. 13 min. 40 po poł.
Pierwsza kwadra dnia 8 o godz. 16 min. 27 po poł.
Pełnia dnia 16 o godz. 20 min. 3 wieczór.
Ostatnia kwadra dnia 24 o godz. 6 min. 34 rano.
Nów dnia 30 o godz. 22 min. 6 wieczór.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Śr.	Nikodema	Gracjany	3^{45}	19^{31}		4^{57}	21^{30}
2	Czw	Efraima	Erazma	3^{44}	19^{32}		5^{49}	22^{26}
3	Piąt.	Erazma	Klotyldy	3^{43}	19^{33}		6^{50}	23^{11}
4	Sob.	Karpa	Kwiryna	3^{43}	19^{34}		7^{55}	23^{40}
23 Tydzień. Ew. Jan. 14, 23—31. Lekcja Dz. Ap. 2, 1—13.				7 o 8 ☽ min. 49.				
5	N.	Zesł. Ducha Św.	Zielone Świątki	3^{42}	19^{34}		9^{03}	—
6	Pon.	Pon. Ziel. Świąt	Pon. Ziel. Św	3^{42}	19^{36}		10^{10}	0^{14}
7	Wt.	Lukrecji ☽	Lukrecji	3^{41}	19^{36}		11^{16}	0^{36}
8	Śr.	Medarda	Medarda	3^{41}	19^{37}		12^{21}	0^{56}
9	Czw.	Prym. i Fel.	Prym. i Fel.	3^{40}	19^{38}		13^{24}	1^{15}
10	Piąt.	Onufrego	Małgorzaty	3^{40}	19^{39}		14^{28}	1^{32}
11	Sob.	Barnaby	Barnaby	3^{40}	19^{40}		15^{34}	1^{51}
24 Tydzień. Ew. Jan. 3, 1—15. Lekcja Rzym. 11, 33—36.				15 o 9 ☉ min. 19.				
12	N.	Trójcy Św. Baz.	Św. Trójcy Jana W.	3^{40}	19^{40}		16^{40}	2^{11}
13	Pon.	Tobjasza	Antoniego z P.	3^{40}	19^{41}		17^{48}	2^{34}
14	Wt.	Antonji	Bazylego	3^{39}	19^{41}		18^{57}	3^{02}
15	Śr.	Wita ☉	Wita	3^{39}	19^{42}		20^{02}	3^{38}
16	Czw.	Justyny	Boże Ciało	3^{39}	19^{42}		21^{02}	4^{22}
17	Piąt.	Wolmara	Adolfa	3^{39}	19^{43}		21^{54}	5^{17}
18	Sob	Gerwazego	Gerwazego	3^{39}	19^{43}		22^{36}	6^{23}
25 Tydzień. Ew. Łuk. 16, 19—31. Lekcja 1 Jan. 4, 16—21.				22 o 11 ☾ min. 29.				
19	N.	1 p. Tr. Św. Sylw.	2 po Św. Juljany	3^{39}	19^{43}		23^{10}	7^{35}
20	Pon.	Sylasa	Sylwerjusza	3^{39}	19^{44}		23^{38}	8^{52}
21	Wt.	Albanjusza	Alojzego G.	3^{39}	19^{44}		—	10^{10}
22	Śr.	Achacjusza ☾	Paulina	3^{39}	19^{44}		0^{02}	11^{28}
23	Czw.	Bazylego	Agrypiny	3^{39}	19^{44}		0^{25}	12^{46}
24	Piąt	Jana Chrz.	Jana Chrz.	3^{39}	19^{44}		0^{47}	14^{05}
25	Sob.	Eulogjusza	Prospera	3^{39}	19^{44}		1^{11}	15^{24}
26 Tydzień. Ew. Łuk. 14, 16—24. Lekcja 1 Jan. 3, 13—18.				29 o 7 ● min. 32.				
26	N.	2 p. Tr. Św. Jerem.	3 po Św. J. i P.	3^{40}	19^{44}		1^{37}	16^{43}
27	Pon.	Filipiny	Władysława K.	3^{40}	19^{44}		2^{09}	18^{01}
28	Wt.	Leona i Józ.	Leona II p.	3^{41}	19^{44}		2^{48}	19^{12}
29	Śr.	Piotra i Pawła ●	Piotra i Pawła	3^{41}	19^{44}		3^{36}	20^{14}
30	Czw.	Wsp. Pawła	Wsp. św. Pawła	3^{42}	19^{44}		4^{33}	21^{04}

Ten słowiczek rozśpiewany,
Ptaszę najłaskawsze,
To jest Jezus mój kochany,
Jego słucham zawsze.
Jego głos, jak śpiew słowika
Do dna serce me przenika,
Gdy brzmi na świat cały.

Czerwiec 1927

O sprawach rąk Twoich, Panie, śpiewać będę.

Psalm 92, 5.

Było to, gdym raz po lesie
Biegał nieszczęśliwy,
Naraz słyszę, śpiew się niesie
Z gąszcza tej oliwy,
W której cieniu odpocząłem,
Więc go badać w sercu jałem,
To mnie pokrzepiło.

W Biblji mądrość!

1 Fil. 1, 1—11. Łuk. 18, 1—8. Wytrwałe modlitwy.
2 1 Sam. 1. Modlitwa serca.
3 Obj. 5. Świętych uwielbianie.
4 Jan 17. Najlepszy Przyczyńca.

Duch Święty.

5 Izaj. 61. Duch Pański nademną.
6 Izaj. 64. Otwiera niebo.
7 1 Kor. 2, 10—16. Nie przez własny rozum.
8 1 Sam. 3. Powołuje.
9 Jan 16, 1—15. Oświeca.
10 Ezech. 36, 22—38. Dz. 13, 1—5. Poświęca.
11 Mat. 12, 24—31. Żyd. 6, 1—12. Grzech przeciw Duchowi Św.

Kościół Chrystusów.

12 Dzieje 1, 1—14. Jego fundament.
13 Jan 10, 1—19. Jego wierny Pasterz.
14 Jan 15, 1—15. Winne latorośle.
15 Izaj. 49. Wyrysowany na dłoniach.
16 Ezech. 41. Jego dawne wzory.
17 Obj. 11. W ostatecznych dniach.
18 Obj. 21, 1—11. Oblubienica.

Jego cele.

19 Ef. 4, 1—16. Dojrzeć i zjednoczyć się.
20 Mark. 16, 14—20. Świadczyć narodom.
21 Mat. 25, 1—13. Czuwać i czekać.
22 Mat. 24, 1—4. Wytrwać do końca.
23 Mat. 20, 1—16. Dać światu cel życia.
24 Jan 15, 16—27. Przynieść trwały owoc.
25 Jan 13, 1—17. Spełnić największe przykazanie.

Droga zbawienia.

26 Mat. 3, 1—12. Wezwanie.
27 Łuk. 15, 11—32. Ps. 51. Wszedł w siebie.
28 2 Mojż. 19. W gromach zakonu.
29 Żyd. 10, 19—39. Droga nowa i pewna.
30 Rzym. 5, 1—10. Pokój z Bogiem.

Przypomnienia na czerwiec.

Ściany w stajniach wybielić wapnem, z dodatkiem ałunu, który tępi muchy. Powsadzać zamiast okien siatki druciane. Siewniki wyporządzić do zasiewów ozimowych. Młócarnie, drabiny żniwne i płachty stogowe powyporządzać. Ruszać i okopywać ziemniaki. Kosić koniczyny i łąki. Nawóz na gnojowni zlewać gnojówką, lub wodą, przerabiać komposty. Paszę dla bydła starannie osuszać, ponieważ wilgotna traci na słodyczy i aromacie. Nie dawać zgrzanej paszy. Tępić kaniankę i oset. Podorywać koniczyniska i ugory. Kosić chwasty po miedzach i rowach, bo na nich lęgną się szkodniki roślinne i stąd rozchodzą się po zbożach. Niszczyć gąsienice. W sadzie i szkółce usuwać dzikie pędy. Rozluźniać obwiązki wzrastające w drzewka, krzywo rosnące prostować do palików. Oczkować koło św. Jana drzewka i róże. Polewać drzewka i jarzyny w czasie suszy i okopywać je. Obcinać gałęzie topoli i innych drzew na paszę dla owiec. Zabezpieczać lasy od pożarów. W pasiekach omiatać z uli często pajęczynę, bo się w nią chwytają pszczoły i giną. W stawach żywić ryby regularnie każdy dzień. Siać do inspektów nasiona kwiatowe bratków, gwoździków. Do św. Jana zbierać ziółka lecznicze.

Czerwiec.

Jaki Medard dzień obwieści,
Takich będzie dni czterdzieści.
Suchy czerwiec silny źrebiec.
Do Jana Chrzciciela nie chwal
jęczmienia.
Jaki dzień jest w Boże Ciało,
Takich dni potem nie mało.
Nie padaj nam, Święty Wicie,
Bo jęczmień drży o swe życie!
Pogoda na Nikodema,
Cztery niedziel deszczów niema.
W czerwcu się rąbać nie godzi
Drzewa, bo mu robak szkodzi;
Próchnieją takowe ściany,
Jest to sekret spróbowany.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Do 21 pięknie i ciepło, odtąd aż do końca codziennie grzmoty i deszcze, wogóle niepogodnie.

Pierwsza kwadra dnia 7 o godz. 8 min. 49 przed poł.
Pełnia dnia 15 o godz. 9 min. 19 przed poł.
Ostatnia kwadra dnia 22 o godz. 11 min. 29 przed poł.
Nów dnia 29 o godz. 7 min. 32 zrana.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Piąt.	Teobalda	Teobalda	3^{42}	19^{44}		5^{37}	21^{43}
2	Sob.	Naw. M. P.	Naw. N. M. P.	3^{43}	19^{44}		6^{46}	22^{14}
27 Tydzień.		Ew. Łuk. 15, 1—10. Lekcja 1 Piotr. 5, 6—11.		7 o 1			min. 53.	
3	N.	3 p. Tr. Św. Korn.	4 p. Św. Heljod.	3^{44}	19^{44}		7^{54}	22^{39}
4	Pon.	Ulryka	Józ. Kali	3^{44}	19^{43}		9^{01}	23^{01}
5	Wt.	Szarloty	Cyr. i Met.	3^{45}	19^{43}		10^{06}	23^{20}
6	Śr.	Goara	Izajasza pr.	3^{46}	19^{43}		11^{11}	23^{38}
7	Czw.	Wilibalda ☽	Wilibalda	3^{46}	19^{42}		12^{15}	23^{40}
8	Piąt	Kiljana	Kiljana	3^{47}	19^{42}		13^{19}	—
9	Sob.	Ludwiki	Anatolji	3^{48}	19^{41}		14^{24}	0^{14}
28 Tydzień.		Ew. Łuk. 6, 36—42. Lekcja Rzym. 8, 18—23.		14 o 20			min. 23.	
10	N.	4 p. Tr. Św. 7 Br.	5 p. Św. Amalji	3^{49}	19^{40}		15^{32}	0^{36}
11	Pon.	Placydy	Piusa I p.	3^{50}	19^{40}		16^{40}	1^{01}
12	Wt.	Henryka	Jana Gwalb.	3^{51}	19^{39}		17^{48}	1^{34}
13	Śr.	Małgorzaty	Małgorzaty	3^{52}	19^{38}		18^{51}	2^{15}
14	Czw.	Bonawentury ○	Bonawentury	3^{53}	19^{38}		19^{47}	3^{06}
15	Piąt.	Rozesł. Ap.	Rozesł. Ap.	3^{54}	19^{37}		20^{33}	4^{08}
16	Sob.	Ruty	N. M. P. Szkapl.	3^{55}	19^{36}		21^{11}	5^{21}
29 Tydzień.		Ew. Łuk. 5, 1—11. Lekcja 1 Piotr. 3, 8—15.		21 o 15			min. 43.	
17	N.	5 p. Tr. Św. Al.	6 p. Św. Aleks.	3^{56}	19^{36}		21^{42}	6^{38}
18	Pon.	Materna	Fryderyka	3^{57}	19^{35}		22^{08}	7^{58}
19	Wt.	Rufiny	Aurelji	3^{58}	19^{34}		22^{30}	9^{17}
20	Śr.	Eljasza	Eljasza pr.	3^{59}	19^{33}		22^{53}	10^{36}
21	Czw.	Pauliny ☾	Praksedy	4^{01}	19^{32}		23^{16}	11^{54}
22	Piąt.	Magdaleny	Marji Magd.	4^{02}	19^{31}		23^{40}	13^{12}
23	Sob.	Apolinarego	Apolinarego	4^{03}	19^{30}		—	14^{30}
30 Tydzień.		Ew. Mat. 5, 20—26. Lekcja Rzym. 6, 3—11.		28 o 18			min. 36.	
24	N.	6 p. Tr. Św. Kryst.	7 p. Św. Krystyny	4^{04}	19^{29}		0^{09}	15^{47}
25	Pon.	Jakóba ap.	Jakóba ap.	4^{05}	19^{28}		0^{45}	16^{59}
26	Wt.	Anny	Anny	4^{07}	19^{27}		1^{28}	18^{03}
27	Śr.	Marty	Pantaleona	4^{08}	19^{25}		2^{21}	18^{57}
28	Czw.	Pantaleona ●	Wiktora	4^{09}	19^{24}		3^{22}	19^{40}
29	Piąt.	Beatrycy	Marty p.	4^{10}	19^{22}		4^{29}	20^{14}
30	Sob.	Abdona	Abdona i S.	4^{11}	19^{21}		5^{38}	20^{41}
31 Tydzień.		Ew. Mark. 8, 1—9. Lekcja Rzym. 6, 19—23.		5 sierp. o 19			min. 5.	
31	N.	7 p. Tr. Św. Ern.	8 p. Św. Ign. Loj.	4^{12}	19^{20}		6^{46}	21^{04}

Odtąd jeśli życie kiedy
Do cna mnie utrudzi,
Zawsze głos Chrystusa wtedy
Z odrętwienia zbudzi.
Bo nic tak sił nie użycza,
Jak ta cudna pieśń słowicza,
Głos Syna Bożego.

Lipiec 1927

Nuż wszyscy pragnący, pójdźcie do wód!
Izaj. 55, 1.

Ach, jak mnie ten głos zachwyca
Nad wsze opowieści,
Bo w tych dźwiękach tajemnica
Pieśni nieb się mieści.
Dla samego ich słuchania
Gotów jestem bez szemrania
Biedę wszelką znosić!

W Biblji skarb!

1 Rzym. 6, 1—11. Śmierć przez chrzest.
2 Rzym. 12. Owoce.

Imię Boże.

3 2 Mojż. 3, 1—15. Będę, który będę.
4 Mat. 6, 1—13. Ojciec niebieski.
5 Filip. 2, 1—18. Nad wszelkie imię.
6 Izaj. 54. Pan Zastępów.
7 Ps. 48. Sławne w świecie.
8 Ps. 9. Przyp. 18, 10. W Niem nadzieja.
9 Rzym. 2, 17—29. Imię B. bluźnione.

Zakon Boży.

10 5 Mojż. 38, 1—14. Błogosławieństwo zakonu.
11 5 Mojż. 38, 15—68. Przekleństwa zakonu.
12 3 Mojż. 23. Święta Izraela.
13 3 Mojż. 25, 1—30. Rok miłościwy.
14 3 Mojż. 19. Ustaw przestrzegajcie!
15 Rzym. 3, 1—19. Wyrok zakonu.
16 Rzym. 7, 7—25. Nędznyż ja człowiek!

Słowo Boże.

17 Ps. 33. Świat w słowie.
18 Żyd. 4, 12. Jan 6, 60—71. Żywot w słowie.
19 Łuk. 7, 1—23. Rzecz tylko słowo!
20 Mar. 2, 1—17. Słowo łaski.
21 Jan 12, 35—50. Słowo sądu.
22 Mat. 5, 1—20. Nie przeminie.
23 Ps. 119, 1—25. Zwiastun ochłody.

Nabożeństwo.

24 Ps. 120—133. Pieśni nabożne Izr.
25 Ps. 84. Piękne nabożeństwa.
26 Dzieje 4, 24—37. Nabożeństwo pierwszych chrześcijan.
27 Dzieje 8, 26—40. Nabożeństwo na wozie.
28 Dzieje 9, 32—43. Jak 1, 22—27. Nabożeństwo czynu.
29 2 Kor. 1, 1—15. Cierpienie nabożeństwem.
30 30 Jan 4, 1—24. Nabożeństwo przyszłości.

Królestwo Boże.

31 Jan 3, 1—16. Warunek wejścia.

Przypomnienia na lipiec.

W budynkach utrzymywać chłód i zaciemniać je przed muchami. Żniwa lepiej za wcześnie, niż za późno zacząć, gdyż przestałe ziarno jest mniej wartościowe i wysypuje się. Podorywać ścierniska pomiędzy mendelami i obsiewać roślinami na zieloną paszę, lub na zielony nawóz. Nie dopuścić skorupy na uprawach. Ziarno na śpichrzu przerabiać, konie pławić codziennie, tak samo świnie, którym do wody wlewać nieco kwasu solnego, lub octu. Drób wypędzać w pole, odłączać kogutki od kurcząt, porzucać w kurnikach suchy torf, lub popiół drzewny. Świniom dawać potrosze zieloną paszę. Rozpocząć zbiór dojrzałych owoców strączkowych. Zbierać opadołki, zużytkować je, lub niszczyć, aby robak nie wydostał się z owocu. W sadzie wycinać susz na czereśniach. Koło drzew porobić zagłębienia i polewać obficie wodą. Róże po okwitnięciu przeciąć bardzo krótko. W pasiece miodobranie; pszczoły matki stare teraz zamieniać, starsze nad 2 lata usuwać. W stawach żywić ryby i ochraniać od ptactwa wodnego. Zagotowywać czereśnie, agrest i wiśnie. Smażyć konfitury z poziomek i borówek.

Lipiec.

Lipcowe deszcze dla chłopa kleszcze,
A jak pogoda, większa swoboda.
Siedmiu braci ziemniaki znaczy,
Gdy deszcz, gniją, gdy pogoda, żyją.
Gdy pada na Prokopa,
Zmoknie każdy mondel, każda kopa.
Od świętej Hanki — zimne wieczory i ranki.
Gdy gospodarz łąkę kosi,
Lada baba deszcz uprosi.
Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Połowa pewno do Zuzanny.
Gdy Jakób idzie z pogodą,
Będzie w zimie wiele lodu.
Gdy trzy dni przed nim ulewa,
Żniwo często liche bywa.
Kiedy na Małgorzatę kropi, siano źle się kopi.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Od 1 do 3 pochmurno; 4 szron a wieczór burza, potem pięknie do 12; 13 do 17 deszczowo, poczem pięknie, z kilkoma burzami.

Pierwsza kwadra dnia 5 o godz. 19 min. 5 wieczór.
Pełnia dnia 13 o godz. 5 min. 37 rano.
Ostatnia kwadra dnia 19 o godz. 20 min. 55 wieczór.
Nów dnia 27 o godz. 7 min. 46 rano.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Pon.	Piotra w ok.	Piotra w ok.	4^{13}	19^{18}	♎	7^{52}	21^{24}
2	Wt.	Gustawa	Porcjunkuli	4^{15}	19^{17}	♏	8^{57}	21^{42}
3	Śr.	Augusta	Szczepana	4^{16}	19^{16}	♏	10^{01}	22^{00}
4	Czw.	Dominika	Dominika	4^{17}	19^{14}	♏	11^{05}	22^{18}
5	Piąt.	Oswalda ☽	N. M. P. Śnieżn.	4^{19}	19^{13}	♐	12^{10}	22^{38}
6	Sob	Syksta	Przem. Pańskie	4^{20}	19^{11}	♐	13^{16}	23^{01}
32 Tydzień.		Ew. Mat. 7, 15—23. Lekcja Rzym. 8, 12—17.		5 o 19 ☽ min. 5.				
7	N.	8 p. Tr. Ś. Donata	9 p. Św. Kajet.	4^{21}	19^{09}	♐	14^{23}	23^{30}
8	Pon.	Cyrjaka	Cyrjaka	4^{23}	19^{08}	♐	15^{30}	—
9	Wt.	Rolanda	Romana	4^{24}	19^{07}	♐	16^{35}	0^{06}
10	Śr.	Wawrzyńca	Wawrzyńca	4^{26}	19^{06}	♑	17^{34}	0^{52}
11	Czw.	Hermana	Zuzanny	4^{27}	19^{04}	♑	18^{25}	1^{49}
12	Piąt.	Klary	Klary	4^{29}	19^{02}	♒	19^{07}	2^{58}
13	Sob.	Kasjana ☽	Kasjana	4^{31}	19^{00}	♒	19^{41}	4^{16}
33 Tydzień.		Ew. Łuk. 16, 1—9. Lekcja 1 Kor. 10, 6—13.		13 o 5 ☽ min. 37.				
14	N.	9 p. Tr. Ś. Euzeb.	10 p. Św. Euzebj.	4^{32}	18^{58}	♓	20^{09}	5^{37}
15	Pon.	Uś. M. P.	Wnieb. N. M. P.	4^{33}	18^{57}	♓	20^{34}	6^{59}
16	Wt.	Rocha	Rocha	4^{34}	18^{55}	♈	20^{57}	8^{20}
17	Śr.	Bertrama	Bertrama	4^{35}	18^{53}	♈	21^{20}	9^{41}
18	Czw.	Agapeta	Heleny	4^{37}	18^{51}	♈	21^{44}	11^{01}
19	Piąt.	Sebalda ☾	Ludwika z T.	4^{38}	18^{49}	♈	22^{12}	12^{21}
20	Sob.	Bernarda	Szczepana kr.	4^{39}	18^{47}	♉	22^{45}	13^{38}
34 Tydzień.		Ew. Łuk. 19, 41—48. Lekcja 1 Kor. 12, 1—11.		19 o 20 ☾ min. 55.				
21	N.	10 p. Tr. Ś. Adolfa	11 p. Św. Joanny	4^{41}	18^{46}	♉	23^{26}	14^{51}
22	Pon	Tymoteusza	Tymoteusza	4^{42}	18^{44}	♊	—	15^{57}
23	Wt.	Zacheusza	Filipa	4^{44}	18^{42}	♊	0^{15}	16^{53}
24	Śr.	Bartłomieja	Bartłomieja	4^{45}	18^{40}	♊	1^{13}	17^{39}
25	Czw.	Ludwika	Ludwika kr.	4^{47}	18^{38}	♋	2^{17}	18^{15}
26	Piąt.	Zefiryna	Zefiryna	4^{48}	18^{36}	♋	3^{24}	18^{44}
27	Sob.	Gebharda ●	Józefa Kal.	4^{49}	18^{34}	♎	4^{34}	19^{08}
35 Tydzień.		Ew. Łuk. 18, 9—14. Lekcja 1 Kor. 15, 1—10.		27 o 7 ● min. 46.				
28	N.	11 p. Tr. Ś. Aug.	12 p. Św. August.	4^{51}	18^{32}	♎	5^{41}	19^{28}
29	Pon.	Ścięcie Jana	Śc. św. Jana	4^{52}	18^{30}	♎	6^{46}	19^{47}
30	Wt.	Rebeki	Róży z L.	4^{54}	18^{28}	♏	7^{50}	20^{04}
31	Śr.	Paulina	Rajmunda	4^{55}	18^{26}	♏	8^{54}	20^{22}

Do północy czuwać będę,
A tam z Nikodemem
U stóp Jezusowych siędę
W zachwyceniu niemem.
Bo w słowika to zwyczaju,
Że gdy północ w całym kraju,
On w najlepsze śpiewa.

Sierpień 1927

Szukajcie Pana, póki może być znaleziony!

Izaj. 55, 6.

Lub przededniem z Piotrem świetym
Pójdę ja do łodzi,
Tam w uroku niepojętym
Pan po wodach chodzi.
I utonąć się nie boję.
Bowiem On mi ręce Swoje
Poda i wybawi.

W Biblji broń!

1 Łuk. 10, 1—24. Jego moce i dary.
2 Mat. 13, 1—23. Jak się przyjmuje?
3 Mat. 13, 31—52. W ukryciu i zmięszaniu.
4 1 Kor. 4, 9—21. Nie w mowie, a w mocy.
5 Mat. 21, 33—46. Dane poganom.
6 Izaj. 61. Powstań, objaśnij się!

Związki najmilsze.

7 1 Mojż. 46, 29—47, 10. Chluba ojca.
8 Przyp. 5. Słuchajcie, synowie!
9 1 Sam. 24. Uchowaj Boże!
10 1 Sam. 20. Prawdziwa przyjaźń.
11 Rut. 1. Nie opuści matki.
12 Jan 1, 35—51. Drużyna bratnia.
13 Efez. 6, 1—9. Kol. 3, 18—25. Rodzina chrześcijańska.

Nie zabijaj!

14 1 Jan 3, 7—24. Korzeń morderstwa.
15 Mat. 5, 21—26. 39—48. Wykład Mistrza.
16 1 Moj. 9, 1—10. Najstarsze przykazanie.
17 Ps. 57. Pośród lwów.
18 1 Król. 10. Same mordy.
19 Jer. 9, 1—22. Lud wymordowany.
20 Łuk. 10, 25—42. Wypełnienie.

Nie cudzołóż!

21 Mat. 5, 27—32. 15, 17—19. Korzeń złego.
22 Mat. 19, 1—12. Małż. nierozerwalne.
23 Jan 8, 1—11. Nie grzesz więcej!
24 Łuk. 7, 36—50. Wiele umiłowała.
25 1 Kor. 5. Wyczyścić stary kwas.
26 2 Tym. 2. Chroń się pożądliwości!
27 Ef. 5, 22—33. Mąż i żona.

Nie kradnij!

28 Joz. 7. Wykryty złodziej.
29 2 Król. 5. To sobie nabrał!
30 1 Sam. 15. Kradł serca.
31 Jer. 7, 1—12. Mich. 6, 11—16. Nie da się pogodzić.

Przypomnienia na sierpień.

Przysposabiać ziarno do siewu i zamawiać na zmianę. Świeżo młócone zboże sypać cienko i przerabiać, trzymać na śpichrzu okna otwarte zawsze. Nie sprzątać do stodoły zboża wilgotnego, lub mokrego. Stogi okopać rówkami, aby je zabezpieczyć przed myszami. Około połowy sierpnia siać rzepak, inkarnatkę, w końcu miesiąca rzepik i wykę piaskową. Pola na oziminę zacząć orać i kosić potraw. Siać kainit pod oziminę. Konie dobrze odżywiać. Pamiętać o kurach, gdyż jaja sierpniowe najlepsze do przechowania. Trzodę chlewną trzymać chłodno, dawać jej zieloną paszę, tępić muchy, chlewy dezynfekować. W lesie zbierać nasienie brzozy i wysiewać je, w sadzie zasilać drzewo owocowe kainitem i tomasówką. Maciory puszczać pod barana na pokot zimowy. W pasiece pościeśniać wyloty, aby ustrzedz pszczoły przed rabunkiem. Wszelkie czynności w pasiece wykonywać w tym miesiącu wieczorem, lub w dni pochmurne. W stawach i w ich dopływach zabronić moczenia lnu i konopi. Len lepiej rozpościerać cienko na trawniku, lub ściernisku. Zagotowywać jarzyny i grzybki. Gotować soki owocowe i konfitury.

Sierpień.

Jeśli do Wniebowzięcia pogoda,
To po niem będzie niepogoda.
Jeśli piękny sierpień, gotuj sobie,
chłopku, kieszeń!
Jeśli Wniebowzięcie deszcz,
To dobrej jesieni wieszcz.
Na Bartłomieja jeleń wskakuje do
wody.
Bartłomieja cały wrzesień
Naśladuje i z nim jesień!
Na koniec sierpnia w śnieg góry
Okryte, jesień bez chmury,
Ciepła, pogodna i miła.
W sierpniu mgły na wyżynach,
pewne wody,
A jeśli na dolinach, to na pogody.
Święty Wawrzyniec — weźmie
latu wieniec,
O świętym Rochu — rwij groch
potrochu,
Na święty Jacek — z nowej pszenicy placek.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Do 9 deszczowo, następnie 1 piękny dzień, poczem znowu deszcze do 19; 20 do 23 pięknie i ciepło, następnie aż do końca deszcze.

Pierwsza kwadra dnia 7 o godz. 1 min. 53 zrana.
Pełnia dnia 14 o godz. 20 min. 23 wieczór.
Ostatnia kwadra dnia 21 o godz. 15 min. 43 po poł.
Nów dnia 28 o godz. 18 min. 36 wieczór.

(Septembris) **Wrzesień** ma dni 30.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m	Księżyca zach. g. m.
1	Czw.	Idziego	Idziego op.	4^{56}	18^{24}	♍	9^{59}	20^{41}
2	Piąt.	Absolona	Szczepana kr.	4^{58}	18^{21}	♍	11^{03}	21^{03}
3	Sob.	Mansweta	Serafiny	4^{59}	18^{20}	♍	12^{19}	21^{28}
36 Tydzień. Ew. Mark. 7, 31—37. Lekcja 2 Kor. 3, 4—11.				4 o 11 ☽ min. 45.				
4	N.	12 p. Tr. Ś. R. ☽	13 p. Św. Rozalji	5^{00}	18^{18}	♎	13^{15}	22^{00}
5	Pon.	Herkulesa	Wawrzyńca	5^{01}	18^{16}	♎	14^{20}	22^{40}
6	Wt.	Magnusa	Magnusa	5^{03}	18^{14}	♏	15^{21}	23^{31}
7	Śr.	Reginy	Reginy	5^{04}	18^{12}	♏	16^{15}	—
8	Czw.	Narodz. M. P.	*Narodz. N. M. P.*	5^{05}	18^{10}	♐	17^{00}	0^{34}
9	Piąt.	Gorgonjusza	Gorgonjusza	5^{07}	18^{08}	♐	17^{37}	1^{48}
10	Sob	Jodoka	Mikołaja	5^{08}	18^{05}	♑	18^{08}	3^{08}
37 Tydzień. Ew. Łuk. 10, 23—37. Lekcja Gal. 3, 15—22.				11 o 13 ☉ min. 54.				
11	N.	13 p. Tr. Ś. Pr. ☉	14 p. Św. Pr. i J.	5^{09}	18^{03}	♑	18^{34}	4^{31}
12	Pon.	Cyrusa	Im. N. M. P.	5^{10}	18^{01}	♒	18^{58}	5^{55}
13	Wt.	Materny	Materny	5^{12}	17^{59}	♒	19^{21}	7^{18}
14	Śr.	Podw. Krzyża	Podw. św Krzyża	5^{13}	17^{57}	♒	19^{46}	8^{42}
15	Czw.	Nikodema	Nikodema	5^{14}	17^{55}	♒	20^{12}	10^{04}
16	Piąt.	Eufemji	Ludmiły	5^{16}	17^{53}	♓	20^{45}	11^{26}
17	Sob.	Lamberta	Hildegardy	5^{17}	17^{51}	♓	21^{23}	12^{43}
38 Tydzień. Ew. Łuk. 17, 11—19. Lekcja Gal. 5, 16—24.				18 o 4 ☾ min. 30.				
18	N.	14 p. Tr. Ś. Tyt. ☾	15 p. Św. Tom.	5^{19}	17^{49}	♓	22^{10}	13^{52}
19	Pon.	Sydonji	Januarego	5^{20}	17^{47}	♈	23^{06}	14^{51}
20	Wt.	Faustyna	Eustachego	5^{21}	17^{45}	♈	—	15^{40}
21	Śr.	Mateusza	Mateusza Ew.	5^{23}	17^{43}	♉	0^{08}	16^{19}
22	Czw.	Maurycego	Maurycego	5^{24}	17^{41}	♉	1^{14}	16^{49}
23	Piąt.	Tekli	Tekli p.	5^{26}	17^{39}	♊	2^{23}	17^{13}
24	Sob.	Gerarda	Ruperta	5^{27}	17^{36}	♊	3^{30}	17^{34}
39 Tydzień. Ew. Mat. 6, 24—34. Lekcja Gal. 5, 25—6, 10.				25 o 23 ● min. 11.				
25	N.	15 p. Tr. Ś. Kl. ●	16 p. Św. Kleof.	5^{29}	17^{34}	♊	4^{35}	17^{53}
26	Pon.	Cyprjana	Cyprjana	5^{30}	17^{32}	♋	5^{40}	18^{10}
27	Wt.	Adolfa	Kosmy i Dam.	5^{31}	17^{30}	♋	6^{45}	18^{28}
28	Śr.	Wacława	Wacława	5^{33}	17^{28}	♌	7^{49}	18^{46}
29	Czw.	Michała arch.	Michała arch.	5^{34}	17^{26}	♌	8^{53}	19^{06}
30	Piąt.	Hieronima	Hieronima	5^{36}	17^{24}	♌	9^{59}	19^{30}

Lub z niewiastą chananejską
W pierwsze pomknę brzaski
Przez krainę galilejską
Szukać nieba łaski:
Póty błagać będę szczerze,
Aż Pan mej pomoże wierze
I mną nie pogardzi.

Wrzesień 1927

Oczy wszystkich w Tobie nadzieję mają, Panie!
Psalm 145, 15.

Lub z Samarytanką ową
Pójdę ja w południe,
Gdzie nad studnią Jakóbową
Słowik nuci cudnie.
Tam też Zbawca mój przychodzi,
Słowem Swem ma duszę chłodzi,
A to dla mnie wszystko.

W Biblji pociecha!

1	Dzieje 1, 1—12. Straszna kara.
2	3 Mojż. 25, 14—35. Mądre ustawy.
3	1 Tes. 4, 1—12. Chodźcie uczciwie!
	Chleb powszedni.
4	Jan 6, 1—16. Rozdawca chleba.
5	Łuk. 22, 7—23. Jedzą żywot.
6	4 Mojż. 11. Chleb śmierci.
7	1 Król. 22, 1—28. Chleb utrapienia.
8	Przyp. 23. Jad w chlebie.
9	2 Tes. 3. Praca chlebem.
10	Psalm. 102. Łzy chlebem.
	Bogactwo.
11	5 Mojż. 8. Potęga pieniędzy.
12	Przyp. 22. Źródło bogactwa.
13	2 Kor. 9, 1—16. Błogosławieństwo dawania.
14	1 Kron. 29, 1—18. Hojne dary.
15	Amos. 6. 8, 4—10. Jak nabyte, tak pozbyte.
16	Kazn. 2. Próżne wysiłki.
17	Łuk. 12, 13—34. Bogaty w Bogu.
	Powołanie.
18	1 Kor. 12. Wykorzystać dary.
19	Łuk. 19, 12—26. Wiernie zarządzać.
20	2 Mojż. 35, 1—29. Serce ochotne.
21	Łuk. 12, 36—48. Zawsze gotowi.
22	1 Kor. 7, 20—40. Zawsze przy swojem.
23	Ef. 1. Powołanie niebieskie.
24	Psalm 126. Najlepszy pomocnik.
	Dopuszczenia.
25	Ijob. 5. Błogosławieni.
26	Żyd. 12, 1—17. Miłuje, kogo karze.
27	Tyt. 2. Ćwicząca łaska Boża.
28	2 Samuel. 16, 5—10. Znosi złorzeczenie.
29	Izaj. 48, 1—13. W piecu utrapienia.
30	Przypow. 1, 7—33. Nie gardź karaniem.

Przypomnienia na wrzesień.

Sprzątać wczesne ziemniaki. Kopców z ziemniakami nie okopywać za mocno, aby się ziemniaki nie zaparzyły. Kończyć sprzęt drugiego siana, po 15-tym siać oziminy. Zaprawiać pszenicę przeciw muszonce. Gdzie grasują szkodliwe muchy, siać oziminę dopiero po 20-tym, a zaraz w pierwszych dniach września na polu pod oziminę przeznaczonem zasiać z brzega wąski pas żyta, na którem muchy zbożowe mogą znieść jaja. Przed właściwym siewem pasy te zniszczyć. Na żyto powschodzone w miejscach jałowych siać saletrę z kainitem. Rozpocząć drenowanie pól. Świnie wypędzać do lasu na żołędzie. Drób podtuczać i sprzedawać. Przesadzać przy końcu miesiąca drzewka owocowe; przed wyjęciem ich z ziemi poobcinać liście i baczyć, by korzenie nie były zbyt długo na powietrzu. W lesie niszczenie gąsienic, w sadzie zbiór owoców, cięcie jesienne na drzewach karłowych i oczkowanie drzew. W pasiece — podkarmianie pni skończyć w połowie miesiąca, wyrabiać miody do picia, dobierając soku owocowego. W stawach zwiększyć dozór nocny nad stawami. Zbierać kasztany i suszyć na dodatek do paszy zimą. Zagotowywać owoce i pomidory. Zakładać na zimę ogórki i jaja. Smażyć powidła ze śliwek. Robić wina owocowe (jabłecznik, owoc dzikiej róży). Pod koniec miesiąca sadzić sadzonki kwiatów sianych na wiosnę.

Wrzesień.

Wrześniowy grom, nie staraj
się, chłopie, posprzątasz
plon.
Gdy na Michała i Wacława
jasno, nie będzie w zimie
ciasno.
Gdy na Siewną pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.
Grzmot w dzień Świętego Mi-
chała,
Żyzność przyszłą, Bogu chwa-
ła,
Lubo nie wiele owocu,
Ogłasza nam w przeszłoroczu.
Niech po świętym Mateuszu
chucha,
Kto sobie nie kupił kożucha.
Gdy wrzesień bez deszczów
będzie,
W zimie wiatrów pełno wszę-
dzie.
Idziego, idź siać na niego!
Oto wrzesień, a więc jesień,
Gospodarzu, ręce w kieszeń!

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Od 1 do 10 piękna pogoda jesienna; 17 do 25 pochmurno, chłodno i wilgotno, odtąd aż do końca piękna pogoda.

Pierwsza kwadra dnia 4 o godz. 11 min. 45 przed poł.
Pełnia dnia 11 o godz. 13 min. 54 po poł.
Ostatnia kwadra dnia 18 o godz. 4 min. 30 rano.
Nów dnia 25 o godz. 23 min. 11 wieczór.

(Octobris) **Październik** ma dni 31.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Sob.	Benigna	Remigjusza	5^{37}	17^{22}	♐	11^{05}	19^{58}
40 Tydzień. Ew. Łuk. 7, 11—17. Lekcja Efez. 3, 13—21.				4 o 3 ☽ min. 2.				
2	N.	16 p. Tr. Ś. Leod.	17 p. Św. An. Str.	5^{39}	17^{20}	♐	12^{10}	20^{34}
3	Pon.	Kandyda	Kandyda	5^{40}	17^{18}	♑	13^{11}	21^{20}
4	Wt.	Franc. Ser. ☽	Franc. Ser.	5^{42}	17^{16}	♑	14^{06}	22^{16}
5	Śr.	Fidesa	Placyda	5^{43}	17^{14}	♑	14^{53}	23^{23}
6	Czw.	Fryderyki	Brunona	5^{44}	17^{12}	♒	15^{33}	—
7	Piąt.	Amalji	Św. Róż., Justyny	5^{45}	17^{10}	♒	16^{05}	0^{39}
8	Sob.	Pelagji	Brygidy	5^{47}	17^{08}	♓	16^{33}	1^{59}
41 Tydzień. Ew. Łuk. 14, 1—11. Lekcja Efez. 4, 1—6.				10 o 22 ○ min. 15.				
9	N.	17 p. Tr. Ś. Dion.	18 p. Św. Dioniz.	5^{48}	17^{06}	♓	16^{58}	3^{22}
10	Pon.	Gereona ○	Franciszka B.	5^{50}	17^{04}	♈	17^{20}	4^{46}
11	Wt.	Burkarda	Nikazego	5^{51}	17^{02}	♈	17^{44}	6^{11}
12	Śr.	Maksymiljana	Maksymiljana	5^{53}	17^{00}	♈	18^{11}	7^{37}
13	Czw.	Edwarda	Edwarda kr.	5^{54}	16^{58}	♈	18^{40}	9^{02}
14	Piąt.	Kaliksta	Kaliksta	5^{56}	16^{56}	♊	19^{17}	10^{25}
15	Sob.	Jadwigi	Teresy	5^{57}	16^{54}	♊	20^{02}	11^{40}
42 Tydzień. Ew. Mat. 22, 34—46. Lekcja 1 Kor. 1, 4—9.				17 o 15 ☾ min. 32.				
16	N.	18 p. Tr. Ś. Gawła	19 p. Św. Gawła	6^{59}	16^{52}	♋	20^{57}	12^{46}
17	Pon.	Florentyny ☾	Jadwigi	6^{00}	16^{50}	♋	21^{59}	13^{40}
18	Wt.	Łukasza ew.	Łukasza ew.	6^{02}	16^{48}	♌	23^{06}	14^{22}
19	Śr.	Ferdynanda	Piotra z A.	6^{03}	16^{46}	♌	—	14^{54}
20	Czw.	Wendelina	Felicjana	6^{05}	16^{44}	♌	0^{14}	15^{19}
21	Piąt.	Urszuli	Urszuli	6^{07}	16^{42}	♍	1^{23}	15^{41}
22	Sob.	Korduli	Korduli	6^{08}	16^{41}	♍	2^{28}	16^{00}
43 Tydzień. Ew. Mat. 9, 1—8. Lekcja Efez. 4, 22—28.				25 o 16 ● min. 37.				
23	N.	19 p. Tr. Ś. Sew.	20 p. Św. Jana K.	6^{09}	16^{39}	♎	3^{32}	16^{17}
24	Pon.	Salomei	Rafała	6^{11}	16^{37}	♎	4^{36}	16^{34}
25	Wt.	Wilhelminy ●	Chryzantoma	6^{12}	16^{35}	♎	5^{41}	16^{52}
26	Śr.	Ewarysta	Amanda	6^{14}	16^{34}	♏	6^{45}	17^{11}
27	Czw.	Sabiny	Frumenta	6^{15}	16^{32}	♏	7^{51}	17^{33}
28	Piąt.	Szym. i Judy*)	Szym. i Judy*)	6^{17}	16^{30}	♐	8^{57}	17^{59}
29	Sob.	Narcyza	Narcyza	6^{18}	16^{27}	♐	10^{03}	18^{33}
44 Tydzień. Ew. Mat. 22, 1—14. Lekcja Efez. 5, 15—21.				2 l. o 16 ☽ min. 16.				
30	N.	20 p. Tr. Ś. Klaud.	21 p. Św. Klaudj.	6^{20}	16^{26}	♐	11^{05}	19^{15}
31	Pon.	Pamiątka Reform.	Wolfganga	6^{22}	16^{24}	♑	12^{02}	20^{06}

*) Święto państw. w Czechosłowacji.

Także o nieszpornej porze
Z łotrem doń się zbliżę,
W serca skrusze i pokorze
Przed Nim się uniżę;
A Pan w łasce Swej niezmiernej
Będzie dla mnie miłosierny
I raj mi przyrzecze.

Październik 1927

Przystąpmyż z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia.

Żyd. 4, 16.

I z Józefem się wybiorę
W szarej zmierzchu chwili,
Gdy świat mroki skryją skore
A Słowik nie kwili.
Ach, Mistrz spoczął w ciemnym grobie,
Duszo, rozważ ty to sobie,
Płaczem się zalewaj!

W Biblji prawda!

1 Treny 3, 1—33. Nie z serca karze.

Pokuszenia.

2 1 Tym. 6, 3—21. Do zysków z pobożności.
3 Pieśń Sal. 5. Zbór kuszony.
4 Mat. 4, 1—11. Żyd. 2, 9, 10. Syn B. w pokuszeniu.
5 Ijob. 23. Pewny zwycięstwa.
6 1 Mojż. 27, 1—33. Matka kusi syna.
7 1 Mojż. 39. Wyszedł zwycięsko.
8 1 Piotr 4. Dziwny ogień.

Sny i widzenia.

9 Joel. 2, 28—3. W chwilach przełomowych.
10 Ezech. 37, 1—14. Wojsko wstaje.
11 Ezech. 8. Ku pokucie.
12 Dan. 4. Sen Nabuchodonozora.
13 1 Mojż. 41. Kto je wyłoży?
14 Ijob. 4, 7, 14. Trwożące sny.
15 Jer. 23, 9—40. Widzenia kłamliwe.

Znaki.

16 Ps. 86. Znaki dobroci Bożej.
17 Ezech. 3, 1—16. Księgi zjedzone.
18 Ezech. 4. Cegła z wyrytem miastem.
19 Ezech. 5. Głowa ogolona.
20 Ezech. 12, 1—9. Znak domu odpornego.
21 Jerem. 1, 7—19. Znaki proroka.
22 Łuk. 21, 9—23. Znaki czasów.

Aniołowie.

23 Mat. 22, 23—33. Natura aniołów.
24 Obj. 12. W zwycięskim boju.
25 Ef. 2, 2, r. 6, 10—24. Moce ciemności.
26 Ezech. 10. Władcy sił przyrody.
27 Dzieje 10, 1—23. W służbie sług Bożych.
28 Gal. 3, 19. Żyd. 2, 1—9. Zwiastuny słowa B.
29 Mat. 18, 1—14. 1 Mojż. 21, 1—20. Anioły stróże.

Wielkie prawdy.

30 Psalm 46. Bóg siłą naszą.
31 Dzieje 4, 1—23. Niemasz innego imienia.

Przypomnienia na październik.

Kończyć siew oziminy, bacząc na dostateczną głębokość bruzd. wybrać okopowiny, przejrzeć i pochować maszyny i narzędzia. Zakiszać liście buraczane, sznycle, ziemniaki, ćwikle, kapustę. Orkę zimową uskutecznić. Międlić len. Wodzie umożliwić wszędzie należyty odpływ. Krowy cielne i klacze źrebne dobrze pielęgnować, ogierki 3- i 4-letnie teraz podkładać. Cielętom racice, a źrebiętom kopyta pooglądać i powybierać. Czyścić wszystko bydło, ścielać poddostatkiem. Nierogaciznę, przeznaczoną na tuczenie, dobrze i obficie karmić. Kury brakować, stare podtuczać i sprzedawać. Tępić myszy w polach zapomocą tyfusu mysiego. W sadzie zbiór owoców, które należy umieścić w piwnicy na słomie, lub w innem suchem miejscu i co pewien czas przebierać. Smarować pnie od dołu i grubsze gałęzie mięszaniną wapna z krowieńcem i popiołem drzewnym. Przesadzać krzaki owocowe i przekopywać ziemię koło drzew dla wyniszczenia poczwarek. W lesie zbierać żołędzie, nasienie klonów i szyszki jodłowe, wysiewać je, oraz sadzić modrzew. W pasiece zabezpieczyć ule przed myszami. Zabraniać pojenia bydła w stawach. Wyczyścić i pochować ubrania letnie. Sadzić w ogródku na zimę cebulki tulipanów, krokusów i hyacentów przed mrozami. Wybrać bulwy kwiatów, zasadzonych na wiosnę i chronić przed zmarznięciem.

Październik.

Urbanów owies, Gawłowe żytko,
kata warte wszystko.
Do Jadwigi siać oziminę, bo to już
ostatni termin.
Gdy nierychło liść opada,
Zima wielka bywa rada,
Gdy wczas wiatr rozproszy liście,
Głodu znakiem oczywiście.
Bo zła zima zbożu szkodzi
I nieplenne kłosy rodzi.
Orzech prędko gdy opada,
Zima się trwała nie nada.
Na świętego Szymona i Judy
Spodziewaj się śniegu i grudy.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: 1 i 2 pięknie, 3 silna burza, potem niepogodnie i wilgotno do 9; od 10 do 29 pięknie, potem lód; 31 pochmurno.

Pierwsza kwadra dnia 4 o godz. 3 min. 2 zrana.
Pełnia dnia 10 o godz. 22 min. 15 wieczór.
Ostatnia kwadra dnia 17 o godz. 15 min. 32 po poł.
Nów dnia 25 o godz. 16 min. 37 po poł.

(Novembris) **Listopad** ma dni 30.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Wt.	Wszystkich Św.	Wszystkich Św.	6^{23}	16^{22}		12^{51}	21^{08}
2	Śr.	Dzień zadusz. ☽	*Dzień zaduszny*	6^{25}	16^{21}		13^{31}	22^{18}
3	Czw.	Bogumiła	Huberta	6^{26}	16^{19}		14^{05}	23^{34}
4	Piąt.	Emeryka	Karola Bor.	6^{28}	16^{18}		14^{33}	—
5	Sob.	Blandyny	Emeryka	6^{29}	16^{16}		14^{58}	0^{53}
45 Tydzień. Ew. Jan. 4, 47—54. Lekcja Efez. 6, 10—17.				2 o 16 ☽ min. 16.				
6	N.	21 p. Tr. Ś. Ziem.	22 p. Św. Leon.	6^{31}	16^{15}		15^{20}	2^{14}
7	Pon.	Małach.	Engelberta	6^{33}	16^{14}		15^{43}	3^{37}
8	Wt.	Sewera	Gotfryda	6^{34}	16^{12}		16^{08}	5^{01}
9	Śr.	Teodora ☺	Teodora	6^{36}	16^{11}		16^{35}	6^{28}
10	Czw.	Probusa	Andrzeja	6^{37}	16^{09}		17^{09}	7^{54}
11	Piąt.	Marcina	Marcina	6^{39}	16^{08}		17^{51}	9^{16}
12	Sob.	Jonasza	5 br. Polaków	6^{41}	16^{07}		18^{42}	10^{29}
46 Tydzień. Ew. Mat. 18, 23—35. Lekcja Filip. 1, 3—11.				9 o 7 ☺ min. 36.				
13	N.	22 p. Tr. Ś. Bryk.	23 p. Św. Stan. K.	6^{43}	15^{05}		19^{44}	11^{31}
14	Pon.	Lewina	Józafata	6^{44}	16^{04}		20^{51}	12^{19}
15	Wt.	Leopolda	Leopolda	6^{45}	16^{03}		22^{01}	12^{56}
16	Śr.	Otmara ☾	Otmara	6^{47}	16^{02}		23^{10}	13^{25}
17	Czw.	Hugona	Grzegorza	6^{49}	16^{01}		—	13^{48}
18	Piąt.	Gelazego	Otona op.	6^{50}	16^{00}		0^{17}	14^{07}
19	Sob.	Elżbiety	Elżbiety wd.	6^{52}	15^{59}		1^{23}	14^{25}
47 Tydzień. Ew. Mat. 22, 15—22. Lekcja Filip. 3, 17—21.				16 o 6 ☾ min. 28.				
20	N.	23 p. Tr. Św. Ed.	24 p. Św. Feliksa	6^{53}	15^{58}		2^{27}	14^{42}
21	Pon.	Ofiar. M. P.	Ofiar. N. M. P.	6^{55}	15^{57}		3^{31}	14^{59}
22	Wt.	Cecylji	Cecylji	6^{56}	15^{56}		4^{36}	15^{17}
23	Śr.	Klemensa	Klemensa	6^{58}	15^{55}		5^{41}	15^{38}
24	Czw.	Emilji ●	Jana od Krz.	6^{59}	15^{54}		6^{47}	16^{03}
25	Piąt.	Katarzyny	Katarzyny	7^{01}	15^{53}		7^{54}	16^{34}
26	Sob.	Konrada	Konrada	7^{02}	15^{52}		8^{59}	17^{13}
48 Tydzień. Ew. Mat. 21, 1—9. Lekcja Rzym. 13, 11—14.				24 o 11 ● min. 9.				
27	N.	1 Adw. Waler.	1 Adw. Wirgilj.	7^{03}	15^{51}		9^{58}	18^{02}
28	Pon.	Rufina	Sostenesa	7^{04}	15^{50}		10^{50}	19^{00}
29	Wt.	Waltera	Saturnina	7^{05}	15^{49}		11^{33}	20^{07}
30	Śr.	Andrzeja	Andrzeja ap.	7^{07}	15^{49}		12^{08}	21^{20}

A gdy już gospodą stanę
W noc ostatnią ciemną,
Pana prosić nie przestanę,
By pozostał ze mną,
By z nadejściem dnia sądnego
Wczas mnie zbudził z snu twardego
Pieśnią słowikową.

Listopad 1927

Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem.
Psalm 126. 5.

Śpiewaj więc, Słowiku, śpiewaj,
Ciągnij mnie do Siebie;
Z duszy marę snu rozwiewaj,
Ciesz radością w niebie.
O Jezusie, drogi Panie,
Gdy nadejdzie mę skonanie,
Daj mi głos Twój słyszeć!

W Biblji zbawienie!

1 Dzieje 10, 22—40. We wierze zbawienie.
2 Kol. 2, 1—15. Zbawienie dokonane.
3 Rzym. 10, 12—21. Z kazania wiara.
4 Mat. 20, 20—29. Nie panować, lecz służyć.
5 Obj. 14, 1—12. Ewangelja wieczna.

Ważne listy.

6 Obj. 2, 1—7. Opuścił pierwszą miłość.
7 Obj. 2, 8—11. Nie bój się!
8 Obj. 2, 12—17. Wiem, gdzie mieszkasz.
9 Obj. 2, 18—29. Głębie szatana.
10 Obj. 3, 1—6. Żyją, ale są umarli.
11 Obj. 3, 7—13. Drzwi otworzone.
12 Obj. 3, 14—22. Ni zimny, ni gorący.

Ostatnie chwile.

13 1 Mojż. 49, 29—50, 13. Pogrzeb sługi
14 Bożego.
15 5 Mojż. 34. Pan go pogrzebał.
16 1 Sam. 31. Śmierć samobójcy.
17 2 Sam. 28. Koniec parady.
18 Dzieje 12, 19—25. Straszny koniec.
19 Psalm 73. Koniec dzieło chwali.
20 Fil. 1, 12—30. Śmierć zyskiem.

Zagadka śmierci.

21 Rzym. 5, 12—21. Przyczyna śmierci.
22 Jon. 14, 1—28. Dokąd idzie?
23 Łuk. 16, 19—31. W państwie umarłych.
24 Mat. 26, 31—46. Bój z śmiercią.
25 Ijob. 3, 7. Tęskni za śmiercią.
26 Psalm 115. Cisza śmierci.
27 Kazn. 4. Obj. 14, 3. Szczęście umarłych.

Ku czemu idziemy?

28 Ezech. 38. Nawała zastępów Goga.
29 Obj. 8. Biada mieszkańcom ziemi.
30 1 Tes. 4, 13—18. Zachwycenie Kościoła.
31 2 Piotr 3. Izaj. 66, 22, 23. Nowy świat.

Przypomnienia na listopad.

Piwnice, pompy od wody i gnojówki zabezpieczyć przed mrozami. Przeorywać puste pola, porządkować drogi porozjeżdżane, pilnie młócić, zakupywać drzewo i węgle na opał. Przerabiać zboże na śpichrzu, aby nie stęchło. Zabezpieczyć kopce z warzywami przed mrozem. Inwentarz poić odstałą w budynku wodą i wypędzać codziennie na jakiś czas na świeże powietrze, oraz czyścić dobrze zgrzebłem i szczotką. Cielne krowy odstawiać osobno i skąpiej żywić. Młode jałowice często doić. Drób dobrze żywić i trzymać ciepło, a będzie niósł na wiosnę wczesne jaja. Sprzedawać tuczne gęsi. W sadzie bielić drzewa wapnem i zabezpieczyć drzewka przed zającami. Dopóki nie zmarznie ziemia, sadzić drzewa i krzewy. Do połowy miesiąca smarować opaski na pniach, zbierać zrazy do szczepienia. Szparagarnię, poziomki, oraz wino nakrywać mierzwą. Róże nagiąć i przykryć piaskiem i liśćmi. W lesie do nastania mrozów wysiew jodły i drzew liściastych; przygotowanie ziemi pod szkółki. W pasiece pszczół nie niepokoić, bo im to właśnie teraz bardzo szkodzi. Odstraszać od uli ptactwo, które pszczoły niepotrzebnie płoszy. Lampy czyścić i napełniać naftą rano. Wymieść piece na zimę.

Listopad.

Jaki listopad, taki będzie marzec,
Zawsze prorokuje stuletni starzec.
Wiele śniegu w listopadzie,
To go mało w zimie będzie.
Gdy Marcin w śniegu przebieżał,
Całą zimę będzie w nim leżał.
Około dnia Wszystkich Świętych
Zimę poznasz z drzew naciętych.
Jeśli bowiem jodła sucha,
Nie bardzo trzeba kożucha,
Jeśli mokra, mroźna zima,
Przez długie czasy potrzyma.
Buk, im suchszy, suchsze mrozy,
Wilgotny, mokry czas wróży.
W święty Marcin deszcz, lub chmury,
Czas niestateczny, ponury.
Jasna zaś w ten dzień pogoda,
Znaczy mrozy, przeczyć szkoda.
Kwitną drzewa w listopadzie,
Zima aż do maja będzie.
Śnieg na Świętego Andrzeja,
Nie wielka w życie nadzieja.
Na Urbana chwile jakie, i lato takie.
Jeśli kret jeszcze późno w listopadzie ryje, muszą koło Nowego Roku komary w słońcu igrać.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Surowe, pochmurne powietrze do 5; 6 do 8 jasno; od 9 do 18 zimne deszcze, przechodzące wkońcu w śnieg, tak że miesiąc kończy się zupełnie zimowo, mianowicie jest w ostatnich dniach bardzo zimno.

Pierwsza kwadra dnia 2 o godz. 16 min. 16 po poł.
Pełnia dnia 9 o godz. 7 min. 36 rano.
Ostatnia kwadra dnia 16 o godz. 6 min. 28 rano.
Nów dnia 24 o godz. 11 min. 9 przed poł.

(Decembris) **Grudzień** ma dni 31.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Czw.	Długosza	Eligjusza	7^{08}	15^{48}	♓	12^{37}	22^{36}
2	Piąt.	Aurelji ☽	Bibjany	7^{10}	15^{48}	♓	13^{02}	23^{40}
3	Sob.	Kasjana	Franc. Ks.	7^{11}	15^{48}	♓	13^{24}	—
49 Tydzień.		Ew. Łuk. 21, 25—36. Lekcja Rzym. 15, 4—13.		2 o 3 ☽ min. 15.				
4	N.	2 Adw. Barb.	2 Adw. Barb.	7^{13}	15^{48}	♑	13^{45}	1^{12}
5	Pon.	Saby	Saby op.	7^{14}	15^{47}	♑	14^{07}	2^{33}
6	Wt.	Mikołaja	Mikołaja	7^{15}	15^{47}	♑	14^{32}	3^{55}
7	Śr.	Agatona	Ambrożego	7^{16}	15^{47}	♑	15^{01}	5^{20}
8	Czw.	Dzień pokutny*) ☹	Niep. P. N. M. P.	7^{17}	15^{47}	♊	15^{38}	6^{44}
9	Piąt.	Joachima	Leokadji	7^{18}	15^{47}	♊	16^{25}	8^{04}
10	Sob.	Judyty	Judyty	7^{19}	15^{46}	♋	17^{23}	9^{14}
50 Tydzień.		Ew. Mat. 11, 2—10. Lekcja 1 Kor. 4, 1—5.		8 o 18 ☹ min. 32.				
11	N.	3 Adw. Dam.	3 Adw. Damaz.	7^{20}	15^{46}	♋	18^{29}	10^{10}
12	Pon.	Epimacha	Maksentego	7^{21}	15^{46}	♌	19^{41}	10^{53}
13	Wt.	Łucji	Łucji	7^{22}	15^{46}	♌	20^{52}	11^{26}
14	Śr.	Nikazego	Spirydjona	7^{23}	15^{46}	♍	22^{03}	11^{52}
15	Czw.	Ignacego	Celjana	7^{24}	15^{46}	♍	23^{10}	12^{12}
16	Piąt.	Ananjasza ☾	Adelajdy	7^{25}	15^{47}	♍	—	12^{31}
17	Sob.	Łazarza	Łazarza	7^{25}	15^{47}	♎	0^{15}	12^{48}
51 Tydzień.		Ew. Jan. 1, 19—28. Lekcja Filip. 4, 4—7.		16 o 1 ☾ min. 4.				
18	N.	4 Adw. Wun.	4 Adw. Gracj.	7^{26}	15^{47}	♎	1^{19}	13^{05}
19	Pon.	Abrahama	Nemezjusza	7^{27}	15^{48}	♏	2^{24}	13^{22}
20	Wt.	Amona	Liberata	7^{27}	15^{48}	♏	3^{29}	13^{43}
21	Śr.	Tomasza	Tomasza	7^{28}	15^{48}	♏	4^{35}	14^{06}
22	Czw.	Beaty	Demetra	7^{29}	15^{49}	♐	5^{43}	14^{34}
23	Piąt.	Dagoberta	Wiktorji	7^{29}	15^{49}	♐	6^{48}	15^{11}
24	Sob.	Adama i Ewy ●	Adama i Ewy	7^{30}	15^{50}	♑	7^{51}	15^{56}
52 Tydzień.		Ew. Łuk. 2, 1—14. Lekcja Tytus. 2, 11—14.		24 o 5 ● min. 13.				
25	N.	Narodz. Chr. P.	Boże Narodz.	7^{30}	15^{50}	♑	8^{46}	16^{52}
26	Pon.	Szczepana	Szczepana m.	7^{30}	15^{51}	♒	9^{33}	17^{58}
27	Wt.	Jana Ew.	Jana Ew.	7^{30}	15^{52}	♒	10^{11}	19^{10}
28	Śr.	Młodzianków	Młodzianków	7^{31}	15^{53}	♒	10^{42}	20^{26}
29	Czw.	Jonatana	Tomasza	7^{31}	15^{53}	♓	11^{07}	21^{42}
30	Piąt.	Dawida kr.	Dawida kr.	7^{31}	15^{54}	♓	11^{28}	22^{59}
31	Sob.	Boguchwała ☽	Sylwestra	7^{31}	15^{55}	♈	11^{50}	—

*) na Śląsku Cieszyńskim.

Poskocz, serce me, z radości
W tento czas, gdy wśród nas
Pan niebieski gości!
Jak przecudne słychać tony
Z niebios stref, zabrzmiał śpiew:
Chrystus narodzony!

Grudzień 1927

Bóg objawiony jest w ciele

1. Tym. 3, 16.

Oto idzie z grodu Swego
Boży Wódz, aby zmódz
Wroga piekielnego.
Słowo dziś się ciałem stało,
Ono w nas, w pośród nas
Będzie przebywało.

W Biblji przyszłość!

1 Obj. 10. Zniknie czas.
2 Obj. 19. Przyjdzie Wierny i Prawdziwy.
3 Izaj. 32. Przyniesie odpocznienie.

Sądy Boże.

4 Izaj. 3. Znikną stroje wystawne.
5 Izaj. 13. Straszny dzień Pański.
6 Amos. 6, 4—14. 8, 4—10. Dzień gorzkości.
7 Izaj. 28. Biada pijanicom!
8 Żyd. 12, 15—29. Ogień trawiący.
9 Objaw. 17. Osądzenie wszetecznicy.
10 Mat. 25, 31—46. Sąd ostateczny.

Chrystus w obrazach.

11 2 Mojż. 12, 15—28. Baranek wielkanocny.
12 2 Mojż. 13, 20—22. 1 Kor. 10, 1—11. Obłok.
13 2 Mojż. 16. Jan 6, 31—33. Manna.
14 2 Mojż. 25, 26. Przybytek Pański.
15 3 Mojż. 16. Arcykapłan i ofiary.
16 Pieśń Salom. 8. Wzbudzony pod jabłonią.
17 Żyd. 7. Melchisedek.

Dziwne opowieści.

18 Izaj. 5, 1—8. O winnicy zielonej.
19 Przyp. 8. O wołającej mądrości.
20 Ezech. 47, 1—12. O drzewie zielonem.
21 Izaj. 11, 1—13. O wielkim pokoju.
22 Izaj. 42, 1—15. O łagodnym słudze.
23 Izaj. 49, 1—22. O błogich czasach.
24 Ps. 77. O dawnych dziejach.

Chwała ukryta.

25 Łuk. 2, 1—26. W nędznej stajence.
26 Łuk. 1, 4—80. W czystych duszach.
27 Łuk. 2, 22—52. W kółku prostaczków.
28 Mat. 1, 1—25. W dziejach Izraela.
29 Jan 1, 1—14. 8, 12—32. U Boga.
30 Mat. 11, 25—30. 1 Kor. 1, 18—31. Przed okiem mędrków.
31 Rzym. 8, 18—27. W tęsknocie stworzenia.

Przypomnienia na grudzień.

Młócić zboże ze stogów. Kuć konie, zaglądać do kopyt, by nie rosły krzywo. Opasy kontrolować i ważyć. Bydłu dawać soli. Czyścić zboża na śpichrzu. Wywozić kompost i gnój na łąki, piasek zaś na łąki bagniste i równo rozrzucać. Kopać doły na 1½ łokcia głębokie i szerokie dla sadzenia drzewek na wiosnę. Zwozić lód do lodowni, drzewo z lasu. Wyrębywać dziury w lodzie w stawach rybnych. W sadzie w razie odwilży sadzić drzewka. Odnowić kontrakty i wysyłać rachunki. W pasiece robić ule. Mieszkania bielić, czyścić i posprzątać na święta godowe. Pamiętać o potrzebujących.

Grudzień.

Katarzyna na lodzie, będą gody na wodzie.
Śnieg w gody niesie urody.
Wiatry w adwencie
Mnożą w sadach kwiecie.
A jeśli cicho, będzie w sadach licho.
Mroźny grudzień, wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu.
Ciemne gody, widne stodoły,
Widne gody, ciemne stodoły.
Zielone gody — biała wielkanoc,
Białe gody — zielona wielkanoc.
Jaki czwarty grudzień, taki
Stycznia piąty czyni znaki.
Szósty luty, siódmy marzec
I tak dalej liczy starzec.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: 1 i 2 dość zimno, potem śnieg; 8 deszcz; 10 marznie i rozjaśnia się; 21 do 25 niepogoda; odtąd aż do końca zimno.

Pierwsza kwadra dnia 2 o godz. 3 min. 15 zrana.
Pełnia dnia 8 o godz. 18 min. 32 wieczór.
Ostatnia kwadra dnia 16 o godz. 1 min. 4 zrana.
Nów dnia 24 o godz. 5 min. 13 rano.
Pierwsza kwadra dnia 31 o godz. 12 min. 22 w poł.

PERYKOPY
na święta, nie przypadające w niedzielę.

Nowy Rok:
Ew. Łuk. 2, 21. Lekcja: Gal. 3, 23—29.
Epifanji:
Ew. Mat. 2, 1—12. Lekcja: Izajasz 6, 1—6.
Oczyszczenie Marji Panny:
Ew. Łuk. 2, 22—32. Lekcja: Maleach. 3, 1—4.
Zwiastowanie M. P.:
Ew. Łuk. 1, 26—38. Lekcja: Izajasz 7, 10—16.
Wielki Czwartek:
Ew. Jan 13, 1—15. Lekcja: 1 Kor. 11, 23—32.
Wielki Piątek:
Ew. Historja passji. Lekcja: Izajasz 53.
Poniedziałek Wielkanocny:
Ew. Łuk. 24, 13—35. Lekcja: Dzieje Ap. 10, 34—41.
Święto narodowe:
Ew. Mat. 22, 16—22. Lekcja: Rzym, 13, 1—7.
Wniebowstąpienie:
Ew. Marka 16, 14—20. Lekcja: Dzieje Ap. 1, 1—11.
Poniedziałek Ziel. Świąt.:
Ew. Jan 3, 16—21. Lekcja: Dzieje Ap. 10, 42—48.
Piotra i Pawła:
Ew. Mat. 16, 13—19. Lekcja: 1. Tymot. 1, 12—17.
Jana Chrzciciela:
Ew. Łuk. 1, 57—80. Lekcja: Izajasz 40, 1—5.
Święto Reformacji:
Ew. Mat. 11, 12—15. Lekcja: Gal. 2, 16—21.
Pamiątka poświęcenia Kościoła:
Ew. Łuk. 19, 1—10. Lekcja: Objaw. 21, 1—5.
W uroczystość żniw:
Ew. Mat. 13, 24—30. Lekcja: Psalm 104.
Misja wewnętrzna:
Ew. Łuk. 11, 5—13. Lekcja: Gal. 6, 1—10.
Dzień Pokutny:
Ew. Mat. 11, 20—24. Lekcja: Rzym 7, 18—25.
Szczepana:
Ew. Łuk. 2, 15—20. Lekcja: Dzieje Ap. 6, 8—15. 7, 55—59.
Dzień św. Jana:
Ew. Jan 1, 1—14. Lekcja: Żyd. 1, 1—14.
Zakończenie roku:
Ew. Łuk. 13, 6—10. Lekcja: Psalm 90.

Statystyka ewangel. zborów a. w. w polskiej części Śląska Cieszyńskiego za r. 1925.

Zbór	Liczba dusz	Urodzonych			Konfirmowanych	Zaślubionych par		Wstąpiło do kościoła	Wystąpiło z kościoła	Umarło		Liczba dziatek ewang. szkolnych	Komunikantów	UWAGA
		chłopców	dziewcząt	nieślubnych w %		ewangelickich	wyzn. mieszanych			męskich	żeńskich			
Bielsko	6326	82	76	16	148	39	18	36	7	36	58	?	2145	
Stare Bielsko	5080	59	54	5·03	86	44	12	8	1	33	28	421	1810	
Cieszyn	8848	135	123	7	248	56	13	9	9	76	91	1033	11·145	
Drogomyśl	2631	33	40	10·2%	55	17	4	1	1	26	16	297	2668	
Goleszów	3281	65	49	4%	72	18	1	5	1	19	18	402	3681	
Jaworze	3000	69	49	4·23	58	23	1	3	3	17	19	359	1872	
Międzyrzecze	1900	40	23	4·08	50	27	—	5	1	15	18	297	2455	
Skoczów	3257	46	42	19·57	87	19	3	1	6	15	26	442	2604	
Ustroń	4990	86	71	10·2	87	26	4	3	3	36	39	860	3971	
Wisła	4401	155	51	16·5	112	39	3	2	1	44	27	671	4705	

Statystyka ewang. zborów a. w. w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego za rok 1925.

Zbór	Liczba dusz (okrągło)	Urodzonych	Konfirmowanych	Zaślubionych par	Wstąpiło do kościoła	Wystąpiło z kościoła	Umarło	Komunikantów	Ławkowe w Kor. cz.	Mieszkowe w Kor. cz.	Podatek kościelny w Kor. cz.	UWAGA
Błędowice Dolne	10 000	277	186	97	16	26	134	5 974	28 480·—	5 323·96	*	* niema
Bystrzyca	7 000	314	168	88	7	—	105	6 150	12 822·64	7 958·50	8 520·50	
Ligotka Kameralna	3 800	121	80	35	2	6	75	3 362	16 176·90	6 122·95	*	* niema
Nawsie	4 000	183	106	41	—	—	82	4 175	9 245·—	4 972·94	1 142·14	
Orłowa	9 000	268	198	76	25	31	125	3 666	2 761·—	6 631·—	11 359·—	
Trzyniec	6 400	228	152	91	10	12	90	5 089	24 749·—	11 464·—	—	
Czeski Cieszyn	8 000	187	123	55	17	5	80	1 498	—	11 134·03	60 000·—	
Frydek	528	12	11	5	10	1	12	366	*	4 311·—	12 476·—	* niema
Bogumin	1 000	20	27	6	15	—	6	396	700·—	3 992·—	22 103·—	

Chrystus uśmierza burzę. (Ew. Marka 4. w. 37-39.)

Obraz malowany w r. 1882 w Rzymie przez Henryka Siemiradzkiego. Wisi w ołtarzu ewang. kościoła w Krakowie.

Słuchajcie, Narodowie!

Słuchajcie tego, o Narodowie,
Co wam dziwnego język mój powie;
Słuchaj, chudzino, słuchaj i panie,
Przygodzić się to we wszelkim stanie:
Uczyć was będę dziwnej mądrości,
Będę rozprawiał o roztropności;
Do przypowieści sam ucha nałożę,
Tajemnice jej przy harfie wyłożę.

Czemu się mam bać złych dni na świecie,
O których się złym coś w głowie plecie?
Czemu nieszczęścia, żeby nóg moich
Nie uplątało w sieć złości swoich?
Niech ufa, kto chce, swej majętności,
A w jej nadzieję żywie w hardości,
Nikt rodzonego nie odkupi brata,
Kiedy mu Pan Bóg każe z tego świata.

Drogi na okup żywot człowieczy,
Chcieć go odkupić, głupie to rzeczy:
Nie może nikt żyć, nie umierając,
Skazić się musi, w proch się wracając;
Pod jednem prawem, niech o tem wiedzą,
Mądry i głupi u śmierci siedzą,
A majętność ich i wszystko zebranie,
Pewnie, że przyjdzie obcym w rozszarpanie.

Tym więc zawodzą swoje mniemania,
Tuszac, że wieczne ich budowania;
Przetóż koszowne zamki stawiają,
Przezwiski swemi je nazywają.
Aleć tej sławy nie długo będzie,
Bo śmierć w też stopy ściga ich wszędzie:
Równego szczęścia z inszymi ukuszą,
A jednak drogą z bydlęty iść muszą.

Ale głupiego któż wynicuje?
Przecie swe sobie sprawy smakuje,
I dzieci jego tuż zalecają,
Tegoż się po nim mocno trzymają;
Przetóż do piekła będą wtargnieni,
Od śmierci srogiej żywo połknieni,
Cnotliwi zasię będą ziemią władać,
A owi muszą wszystkiego postradać!

Już ich myśl harda wszystka ustanie,
W ciemnościach się im mieszkać dostanie;
Lecz Bóg Swych wiernych dusze wybawi
Z piekła i z sobą chwały nabawi.
Nie bój się tedy nic bogatego
Człowieka w świeckiej sławie hardego,
Bo i najhardszy wszystkiego odbieży
A jego sława do grobu z nim wbieży.

Niech sobie, jak chce, tu pochlebuje,
Niech ten i inszym żywot cukruje;
Za ojcy swymi wędrować musi
Tam, gdzie ciemności wiecznych ukusi.
Owa, choć człowiek w szczęściu opływa,
Chociaż i sławy świata używa,
Jeśli rozumem rządzić się nie będzie,
Równo z bydlęty w zginieniu zasiędzie.

Psalm staropolski 49 z kanc. Gdańskiego z r. 1586.

———oOo———

W Biblji siła.

Biblja dowiodła, że posiada siłę, która może mierzyć się z innemi potęgami w świecie. Te zwoje starodawnych opowieści, nieraz tak odmiennych od naszego sposobu myślenia, mają w sobie głębie, z których dziś jeszcze czerpią światłość najgłębsze umysły, ta chatka zmurszała i ku ziemi pochylona otwiera podwoje swe dla całych rzesz z różnych narodów i krajów, ten chleb twardy od starości, nie przyprawiony przysmakami, może i dzisiejsze tak przesycone, a jednak głodne pokolenie, odżywić i odrodzić.

Biblja budzi sumienie, zaostrza i potęguje głos jego. Jak reflektor rzuca ona w serca jasne blaski Boże, w których ludzie chcąc nie chcąc wyjawią się takimi, jakimi Bóg ich widzi, czyli jakimi są w rzeczywistości. Mówi każdemu jasno i niedwuznacznie: Tyś jest tym mężem. Gruntowna jej znajomość jest podkładem każdego rozbudzenia i postępu w życiu religijnem i społecznem.

Biblja budzi życie nowe. Tylko życie może wzbudzić życie. Wszystkie kartki jej poprostu drgają życiem. Słowa jej wychodzą z życia i mogą być dopiero w życiu pojęte. Dokądkolwiek skieruje się ten prąd ożywczy, wszędzie budzi nowe siły żywotne. Któreż pisma dawniejsze i nowsze najwięcej ożywiają? Czy nie te, w których znalazły wyraz ideały i myśli biblijne? Kościoły, które najmniej troszczą się o Biblję, mają w sobie najmniej siły rozpędowej, a jeśli ją mają skądinąd, to tem gorzej dla nich.

Księga ta jest najmocniejszą pobudką do czynu. Popchnie człowieka, aby uczynił krok najtrudniejszy — z poznania przykazania do jego wykonania. Wszystkie inne religje na tym punkcie są bezsilne i przyznają się do tego otwarcie. Wskazują one wzniosły cel, ale nie powiedzą, jak ten cel osiągnąć. A świat już dziś nie potrzebuje więcej morałów, ani tak dalece pouczania o obowiązkach, tylko siły i chęci do ich wykonania.

W Biblji jest siła odradzająca. Ci najlepsi i najszlachetniejsi wszędzie, jak się okazuje, należą do tych, którzy pismom Biblji są posłuszni, albo też bezwiednie ulegają jej wpływom. Weźmy te wpływy biblijne z ich życia, lub z ich otoczenia, a pozostaną z nich tylko puste plewy. Dowiodła ona, że i ludzi najbardziej upadłych potrafi podźwignąć, zatwardziałych zmiękczyć, otumanionych wytrzeźwić, z egoistów zrobić ludzi pełnych poświęcenia,

z zawadjaków ludzi cichych, z fanatyków ludzi wyrozumiałych. Tego szczególnego daru nie posiada żadna inna książka, ani też nikt takiej nie napisze.

Biblja jest odnowicielką języków. Prawie wszystkie języki świata już ją posiadają w tłumaczeniu — jest ich koło 600 — a każdy język, który dostał się w sferę jej wpływów, napełniła nową treścią i dała mu nowy rozmach. Wiele języków bez niej przepadłoby, a z niemi i ludy, które temi językami mówią. Bez niej nie byłoby literackiego języka niemieckiego, ona z wdzięcznej starożytnej greczyzny wydobyła jeszcze głębsze tony i nagięła ją do jeszcze subtelniejszych myśli. Ona uratowała język wspólny starodawnym Słowianom i tchnęła pierwsze życie na niwy słowiańszczyzny. Ona i nasz język polski uczyniła językiem wielkiej i dawnej kultury i rozbudziła nasz naród. W epoce, w której ją czytano, rozrastała się i wykwitała nasza Ojczyzna, skoro usta jej zamknięto i zabroniono jej mówić do narodu, zaczęły się wpływy języka naszego kurczyć, a Ojczyzna nasza zaczęła się chylić ku upadkowi. To samo zupełnie można powiedzieć o narodzie czeskim i o każdym innym narodzie. Biblja odnawia języki. Mowa dzikich narodów, niewyrobiona, zdolna jest wyrazić tylko rzeczy najprostsze codziennego życia; pod wpływem pism biblijnych budzi się dusza i w tych nieokrzesanych mowach, tak że i w nich znajdzie się wyraz na subtelne sprawy ducha.

Biblja odnawia same narody i społeczeństwa. Wsiąkając w życie społeczne, kształtuje je, uniemożliwia krzywdy i okrucieństwa, goi rany społeczne, rozwiązuje najzawilsze zagadnienia życia, jeżeli tylko tego rozwiązania w niej szukamy, ona początkiem wszystkiego piękna moralnego w świecie, ta przestarzała księga biblijna. Nie wiem, czyby się gdzie znalazło co dobrego, jaka myśl piękna, jaka reforma użyteczna, jaka pobudka zdrowa, której korzeń nie tkwiłby w Biblji. Posiada ona również dziwną siłę zbliżania do siebie różnych stanów, ras, plemion i narodów. Rozszerzanie jej jest najlepszem lekarstwem na szowinizm i partyjnictwo, najlepszym sposobem rozszerzenia ciasnego horyzontu w ludziach. Niemasz nigdzie takiej religji, któraby równie była w stanie zbratać nie tylko rodziny i narody, lecz całą ludzkość. Jeżeli to zbratanie kiedyś się rzeczywiście dokona, nie stanie się to przez nic innego, tylko przez ową pogardzaną, do starych rupieci rzucaną księgę biblijną, jej myśli i plany. Ona bowiem uczy, że Bóg stworzył wszystkich ludzi z jednej krwi. Ona wznosi Chrystusa, a gdy On jest wzniesiony, pociąga ludzi do Siebie, a im więcej ludzie są do Niego pociągnięci, tem ściślej łączą się

razem. Wszyscy, co Biblję rozszerzają, dopomagają do pojednania ludzkości z Bogiem i z sobą.

Biblja jest największym znawcą ludzi i misjonarzem. Są ludzie, którzy nigdy nie widzieli misjonarza, a jednak stali się chrześcijanami. Ona często dochodzi do takich miejsc, których nie dotknie stopa misjonarza. Toruje drogę pracy misyjnej, z niej jak z ziarnka rzuconego w ziemię podatną, wyrastają zbory chrześcijańskie, a następnie kościół, ogarniający cały naród. Ona dla każdego misjonarza i kaznodziei jest najsilniejszą bronią, najważniejszem narzędziem. Ona jest **jedynym, zupełnie wystarczającym** środkiem budowania i rozszerzania Kościoła, zachowania czystości wiary i uszlachetnienia życia. Nawet budowa nowych kościołów, tworzenie nowych związków nie jest tak ważne, jak rozszerzanie Biblji. Przechowywana w domach naszych przodków i pilnie czytana, zachowała je od zaprzepaszczenia drogich skarbów reformacji, która ją postawiła na świeczniku.

Wobec powodzi gazet i różnych powieści, wobec tak obficie dziś brzmiącego słowa, którem przesycony jest świat dzisiejszy, należy nie zapomnieć cichego i gruntownego wgłębiania się w pisma biblijne. A pod względem znajomości zasadniczych prawd biblijnych panuje i u nas — pożal się Boże — gruba ciemność i wielka niejasność i zagmatwanie. Czy ona nas jeszcze bardziej zmyli? Czy wprowadzi nas do sekciarstwa? Czy nie lepiej nie czytać jej, a zdać to na fachowców? Ale pokarm też niejednemu może szkodzić — i ten najzdrowszy. Czy przeto byłoby lepiej wogóle nigdy nic nie jeść? Kalendarz biblijny w naszym kalendarzu podaje rozkład ustępów biblijnych na każdy tydzień i na każdy dzień roku według pewnych zasadniczych myśli, według pewnych tematów. Ma to być zachęceniem do regularnego czytania Biblji, tematy zaś są wskazówkami, co czytelnik w poszczególnych ustępach może znaleźć. Kto według tematów tych próbował przeszłego roku już czytać Biblję i przyjrzy się tematom tegorocznym, ten widzi już i z tego, jak bogate niezmiernie i jak wszechstronne jest Pismo święte. Niech Bóg wszystkim czytanie i szukanie pobłogosławi.

———oOo———

† Ks. Jan Michalik.

We środę, dnia 2 czerwca, umarł w Morawskiej Ostrawie po długich i ciężkich cierpieniach pastor ewangelicko-luterskiego zboru tamtejszego, radca kościelny ks. Jan Michalik, w 59 roku życia.

Ks. Michalik pochodził z Cieszyna. Po ukończeniu studjów gimnazjalnych w mieście rodzinnem w lecie roku 1899 udał się do Wiednia na teologję. W maju 1895, w święto Wniebowstąpienia

† Ks. Jan Michalik.

Pańskiego, odbyła się w kościele cieszyńskim jego ordynacja i instalacja na wikarjusza superintendencjalnego, na którem to stanowisku pozostał aż do końca 1899 roku. Zbór cieszyński szczerze się do niego przez ten czas przywiązał. Wybrany pastorem zboru ewangelickiego w Mor. Ostrawie, śp. ks. Michalik odszedł tam z Cieszyna dnia 6 stycznia 1900, — to był dzień jego instalacji

w nowym zborze, gdzie się przed nim otworzyło szerokie pole pięknej i błogosławionej, ale też bardzo trudnej pracy, idącej prawie ponad siły jednego człowieka. A długo zmarły pracował w zborze sam jeden, i dopiero później stał zwykle u jego boku wikarjusz zborowy.

Praca w zborze i przez to była bardzo utrudniona, że maleńki kościółek w Witkowicach był zbyt daleko oddalony od mieszkania pastora, które znajdowało się w centrum miasta. Szkół w zborze było pełno, niemieckich, polskich i czeskich, i wszędzie było trzeba chodzić i wyjeżdżać na naukę religji. Po sześciu latach działalności ks. Michalika w Mor. Ostrawie zbór nareszcie wybudował piękną, własną farę, rok później tuż obok fary nowy wspaniały kościół. Gdzieindziej byłoby to mogło dla pracy w kościele mieć wielkie znaczenie. Ale w takiem nadzwyczajnem centrum przemysłowem, jakiem jest Morawska Ostrawa z całem swojem otoczeniem, i życie zborowe zmieniało się z roku na rok i pastorowi z roku na rok przybywało coraz to więcej nowych obowiązków. Ani nadzwyczaj silny organizm śp. ks. Michalika nie mógł tego na długo wytrzymać.

Od kilku lat już zdrowie zmarłego zaczęło się psuć, aż wkońcu przed rokiem ciężko zachorował. Nie było żadnej nadziei, żeby go wyratować, dwukrotna operacja na nic się nie zdała. Z taką samą wiarą, z jaką zdrowy spełniał dawniej swoje obowiązki, znosił teraz chory cierpienia swoje i wielkie boleści. Nareszcie śmierć tym cierpieniom położyła koniec.

Zmarły pozostanie w wdzięcznej pamięci swoich zborowników i wszystkich, którzy go znali jako wiernego sługę Pana i Jego kościoła.

———ooo———

† Stefan Żeromski.

W Warszawie zmarł dnia 20 listopada 1925 Stefan Żeromski, jeden z największych pisarzy polskich ostatniej doby. Żeromski był ewangelikiem. To też na tem większą uwagę zasługują głosy gazet, które nie są bynajmniej ewangelickie a przecież z największem o Zmarłym pisały uznaniem. Czytamy na przykład w „Illustrowanym Kurjerze Codziennym“:

„Na zachmurzonym, ciemnym nieboskłonie zagasła gwiazda płomienna.

Zmarł pisarz wielki, który był „krzykiem pokolenia“ doby ostatniej, krzykiem sumienia, łkaniem rozpaczliwego bólu, zdła-

† Stefan Żeromski.

wionym jękiem męki i przeraźliwym alarmem, wzywającym do walki ofiarnej, nieubłaganej, może beznadziejnej...

Pisarz tragiczny, wielkiej miary. Bezwzględny sędzia, piętnujący każdą ohydę. Lekarz, który bezlitośnie obnaża chore członki i żelazem ognistem wypala ropiące rany. Bojownik, który z syzyfową zaciekłością boryka się z okrucieństwem losu, walczy z szatanem, co owładnął ludźmi, zmaga się z każdą przemocą, z każdem plugastwem, które wywleka na światło bezwzględnie i biczuje w sadystycznem jakby zapamiętaniu. Rewolucjonista ducha, który przeciwstawia się każdemu złu w imię idei postępu etycznego i socjalnego, w który wierzy... contra spem.

Romantyk tęczowy i zarazem surowy realista, nie zamykający oczu na żadną ohydę. Cudowne liryczne ustępy splatają się na kartach jego dzieł z brutalnemi, szarpiącemi nerwy, rażącemi smak opisami.

Mistrz prozy polskiej. Mocarz słowa. Potężny w plastycznem kształtowaniu ludzi i sytuacji, w wytwarzaniu nastroju. Ujarzmia mocą swej wyobraźni, czaruje i przygniata.

Jak złomy bazaltu, nieraz bezładne, jakby niesamowitą mocą dźwignięte, piętrzą się budowle jego dzieł. Żar wulkaniczny, płonący głęboko pod skorupą, wyrzucił te poszarpane, potężne bloki na budowę świątyń, kuźnic i miejsc srogiej kaźni.

W każdem dziele służy tendencji etycznej, społecznej i politycznej. W każdem walczy z krzywdą w imię miłości bliźniego, miłości rozpaczliwej, tragicznej.

„Zło jest niewątpliwie tylko jedno: krzywda bliźniego".

„Człowiek — jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno".

A granica tej krzywdy — gdzież ona się znajduje?

„Granica krzywdy leży w sumieniu — w sercu ludzkiem".

Utwory Żeromskiego wszystkie są tendencyjne, wszystkie są służbą, zmierzającą ku „tworzeniu Polski z ducha". Uważa je sam za środki zaradcze na niedole i winy polskie. W jednym z ostatnich swoich artykułów sam pisze, że „powieściowe zapobieganie rewolucji socjalnej, szczędzenie krwi, tworzenie Polski z ducha" stanowi tendencję jego dzieł.

Wszystkie one poruszały mocno opinję publiczną, targały do żywego sumieniem, drażniły, wywoływały gorącą polemikę i bardzo rozbieżne sądy, co szczególniej było udziałem ostatniej powieści „Przedwiośnie".

Stefan Żeromski urodził się dnia 14 października 1864 roku w Strawczynie, w powiecie kieleckim (w sąsiedztwie sienkiewiczowskiego Oblęgarka) z ojca Wincentego i matki Józefy z Kater-

lów. Matkę utracił w dzieciństwie, ojca gdy miał lat 16. Do gimnazjum chodził w Kielcach i ukończył je w 1886 r. Rozpocząwszy w tym roku studja uniwersyteckie w Warszawie, musiał je rychło przerwać i wskutek złego zdrowia mieszkać na wsi. Był zrazu nauczycielem prywatnym, potem wyjechał do Szwajcarji, przebył tam cztery lata i objął pod koniec posadę bibljotekarza w Rapperswylu. Następnie przebywał przeważnie w Warszawie i w Zakopanem, a częściowo za granicą.

Od dłuższego już czasu chorował i nie opuszczał w Warszawie swego mieszkania, które zajmował na Zamku. Nie sądzono jednak, aby katastrofa była tak bliską.

Śmierć nastąpiła nagle i niespodzianie, odrywając wielkiego pisarza od pracy, której nie przerwał aż do ostatniej chwili.

Żeromski począł utwory swoje ogłaszać w roku 1890 naprzód na łamach czasopism w Królestwie Polskiem, następnie dzienników galicyjskich. Pisał pod swojem nazwiskiem oraz pod pseudonimem Maurycego Zycha, a treścią tych pierwszych powieściowych utworów były tragiczne, rozpaczliwe przeżycia swego pokolenia w Królestwie, wyrosłego w niewoli zaboru rosyjskiego.

Utwory te wysunęły Maurycego Zycha odrazu na czoło młodej literatury polskiej.

Szereg tych wstrząsających dzieł rozpoczynają „Rozdziobią nas kruki, wrony“ (1895), „Opowiadania“ (1896), „Syzyfowe prace“ (1898), „Utwory powieściowe“ (1899), „Ludzie bezdomni“ (1900), „Aryman mści się“, „Godzina“ (1904), „Popioły“ (1904), „Powieść o udałym Walgierzu“.

Niemałą wrzawę wywołały „Dzieje grzechu“.

Z kolei ukazały się „Wierna rzeka“, „Uroda życia“, „Duma o hetmanie“, „Charitas“, „Walka z szatanem“, dalej trylogja bałtycka: „Wiatr od morza“, „Wisła“, „Międzymorze“, zbiór szkiców publicystycznych, „Sen o szpadzie“, „Bicze z piasku“ — i wreszcie tak głośna jak „Dzieje grzechu“ powieść z ostatnich dni odrodzonej Polski, uginającej się pod ciężarem swych wad i grzechów, i zagrożonej bolszewizmem, „Przedwiośnie“.

Żeromski napisał także szereg dramatów, płomiennych żarem buntu przeciw niewoli, przemocy i nędzy ludzkiej: „Róża“ (pod pseudonimem Katerli), „Sułkowski“, „Ponad śnieg“, „Biała rękawiczka“ — i wystawiony w przeszłym roku dramat „Uciekła mi przepióreczka“.

Z powyższego zestawienia tytułów głównych dzieł Żeromskiego można nabrać wyobrażenia o ogromie pracy zmarłego pisarza, o ogromie problemów, które ogarnia duchem i sercem, poświęcając się służbie budowania Polski.

Szermierz płomienny polskiej irredenty, pozierający przerażonemi oczami na krzywdy, na nędzę i znikczemnienie, jakie wytworzyła niewola rosyjska, patrzał na odrodzoną wolną Polskę wzrokiem również surowym, a bolesnym. Widział przecie tyle zła dokoła!

Więc wołał krzykiem wielkim o naprawę krzywd i zbrodni. Wołał do pracy twardej, nieugiętej.

A śmierć oderwała Go nagle od tej pracy ofiarnej i ciężkiej. Zgasł wielki pisarz, mocarz słowa, który budził i gromił, wielki budowniczy, nieustający w syzyfowej pracy.

———:-:———

Kiedy narody giną.

Karta z dziejów upadku Rzymu.

Jedną z największych tajemnic historji cywilizacji jest i będzie zapewne jeszcze bardzo długo sprawa upadku państwa rzymskiego. Nawet drobne szczątki tego, co pozostało po Rzymie starożytnym, świadczą o takiej sile i mocy Rzymian, iż trudno wyobrazić sobie, jak to się stało, że ci ludzie, którzy powołali do życia olbrzymie państwo jedynie niezmożoną swoją wolą, w pewnej chwili zatracają swoje przymioty, wypuszczają z rąk berło panowania nad światem i wreszcie ustępują z widowni świata, czyniąc miejsce ludom młodym i tak dalece barbarzyńskim, że nie umiały ocenić bogatej spuścizny rzymskiej i nietylko nie pomnażały dorobku kulturalnego, ale niszczyły niebacznie wspaniałe pomniki potężnego ducha. Kilkunastu stuleci potrzeba było na to, aby ludzkość spostrzegła bogactwo kultury rzymskiej w tem, co po niej pozostało, i oto razem z podziwem dla arcydzieł sztuki, piękna poezji, potęgi administracji państwowej, mądrości i celowości praw, pomników budownictwa, bohaterstwa legjonów rzymskich, powstaje pytanie, jak mogło się stać, że po wspaniałym rozkwicie społeczeństwa i państwa przyszedł upadek Rzymian i ich państwa.

Przez długi czas powtarzano sobie, że Rzym zginął skutkiem rozluźnienia obyczajów, opisywano orgje, jakim Rzymianie mieli się oddawać, pijatyki, sceny wyuzdania, obżarstwo i wiele innych grzechów, ale po bliższem zastanowieniu się spostrzeżono, że to nie może uchodzić za objaśnienie sprawy upadku ludu i państwa rzymskiego. Po pierwsze w opisach rozluźnienia obyczajów w Rzymie było dużo przesady, a po drugie, gdyby nawet zgodzić się na to, że taka była istotnie przyczyna upadku, należałoby sobie

odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w pewnej chwili obyczaje tego ludu o żelaznej woli i żelaznym charakterze uległy zgubnemu rozluźnieniu? Niema skutku bez przyczyny. Jeśli uważać upadek państwa rzymskiego jako skutek rozluźnienia obyczajów, to trzeba pytać dalej, jaka też była przyczyna tego rozluźnienia. Niektórzy historycy idąc tą drogą, dochodzą do wniosku, że jeśli nie ostateczną, to przynajmniej bardzo ważną przyczyną upadku państwa rzymskiego była malarja, której siedliskiem była, a po części jest jeszcze dzisiaj rozległa Kampanja rzymska.

Nie przesądzając ostatecznej przyczyny tego dziwnego zjawiska, spostrzegamy w dziejach upadającego Rzymu bezideowość. Idea Rzymu zamykała się w tworzeniu państwa światowego. Początki są nikłe i śmiesznie małe w stosunku do tego, co z nich powstało. Garść ludzi buduje miasto i zaokrągla jego granice, a ich synowie, wnuki i prawnuki idą ich śladem, aż wreszcie Roma staje się światowładną i tak pewną swej mocy, że jeden z historyków z jakiemś uczuciem dumy wylicza nie zwycięstwa, ale porażki ludu rzymskiego, jakby dla wykazania, że pomimo tylu porażek lud rzymski pozostał sobą i nie dał się pokonać żadnem przeciwieństwem losu.

Ale stanąwszy u szczytu potęgi, Rzymianie zaczynają staczać się w przepaść. Rzym zdobył świat, dał mu, co miał do dania, i zaczyna spoczywać na laurach. Było to zjawiskiem niezdrowem, że potężny Rzym stał się pasożytem i żył z tego, co wytwarzały prowincje. Po wielkich ojcach, którzy gardzili złotem, aby mogli panować nad posiadaczami złota, przyszli mali synowie, którzy umieli trwonić, ale nie chcieli tworzyć. Obywatelstwo rzymskie w pojęciu upadającego społeczeństwa było dostatecznym tytułem do próżniaczki i do pędzenia gnuśnego życia kosztem świata pracującego. W pewnej chwili Rzym był miastem raczej niewolników, niż panów, bo w każdym zamożniejszym domu posiadano niewolników całe tłumy.

W stosunku do prowincji uprawiał Rzym schyłkowy politykę łupieską. Łupem, bardzo bogatym, dzielili się przedewszystkiem nieliczni uprzywilejowani, ale na tych uprzywilejowanych spoglądali oczyma zawistnemi niezliczeni upośledzeni. Ci nieuprzywilejowani obywatele rzymscy uważali się także za współwłaścicieli świata i domagali się udziału w łupach. Już dawnemi czasy zaczęto w Rzymie rozdawać ludowi zboże i zwyczaj ten stał się wysoce demoralizującym. Na początku panowania Juljusza Cezara miał Rzym 320.000 takich pensjonarzy państwowych, otrzymujących zboże od państwa. Energiczny Cezar zmniejszył ich liczbę do połowy, ale za Augusta podniosła się ona znowu do 200.000.

Pomnik ks. Dr. Leopolda Otto na cmentarzu ewang.-augsb. w Warszawie.

Do najpiękniejszych pomników na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie należy pomnik ś. p. księdza Leopolda Marcina Otto, urodzonego dnia 2 listopada 1819 roku, zmarłego dnia 22 września 1882 roku. Ojciec jego, pułkownik artylerji wojsk polskich, Jakób Otto, szanowany dla cnót obywatelskich i gorącej, czynnej miłości kraju, przekazał swe cnoty synowi, który będąc wierny wskazaniom ojca, jako prawy Polak zasłużył w urzędzie pasterskim na powszechny szacunek zarówno w Warszawie, jak i na Śląsku Cieszyńskim, gdzie dał się poznać przez 9 lat działalności na stanowisku pastora w Cieszynie. Miłość Ewangelji łączyła się u niego z umiłowaniem Polski, dlatego też należał do budzicieli narodowego życia wśród ewangelików Polaków w Cieszyńskiem.

Gdy się zważy, że Rzym miał jakie półtora miljona mieszkańców, liczba pasożytów była bardzo wielka. Przy różnych sposobnościach, jako to testamenty, jubileusze itp. nie zapominano o ludzie i obdarowywano go sowicie. Znawcy obliczają, że w wiecznie wyciągnięte ręce mas rzymskich rzucano corocznie około 6,000.000 franków.

Taki psuty i pieszczony tłum musiał niejednokrotnie być bardzo niewygodnym dla władców, szczególniej, gdy zaczynał politykować na swój sposób. Chcąc niechcąc, władcy Rzymu musieli utrzymywać ten próżniaczy tłum w dobrym humorze. Cezarowie dbali o to istotnie i dla pozyskiwania sobie sympatji ludu wznosili cyrki, amfiteatry, łaźnie publiczne itd. Dla zepsucia tłumów zrobiono bardzo wiele jeszcze za czasów republiki, kiedy to kandydaci do wielkich urzędów zjednywali sobie sympatje tłumów, prześcigając się wzajemnie nietylko w obietnicach, ale i w urządzaniu wspaniałych widowisk, połączonych nieraz z bogatemi ucztami.

W cezarów wmawiano, że leży to w ich interesie, aby lud myślał o nich jak najmniej, a cezarowie rozumieli to sami, i dlatego igrzyska z bogatemi gościnami stawały się zjawiskiem coraz powszechniejszem. Chodziło o to, aby lud nie miał czasu do politykowania i aby nie zastanawiał się nad bogactwami uprzywilejowanych rodów i jednostek.

Oczywiście, że tłum rzymski miałby czego zazdrościć uprzywilejowanym współobywatelom, bo w Rzymie wzrastał przepych, jakiego świat od owego czasu nie widział. Domy patrycjuszów rzymskich były najczęściej bardzo duże, a w domach tych znajdowało się ogromne mnóstwo wszelakiego dostatku, oraz tłumy niewolników do obsługiwania panów świata. Ubożsi obywatele rzymscy odnajmowali mieszkania skromniejsze od posiadaczy wielkich domów, a najwięcej było oczywiście takich, którzy mieszkali w nędzy i brudzie.

Pierwotna prostota ubiorów rzymskich zaczęła ustępować coraz bogatszym i wymyślniejszym strojom, a prym pod tym względem dzierżały panie rzymskie, starające się podobać. Wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, taka piękna pani rzymska smarowała sobie całą twarz papką z chleba, rozmoczonego w mleku oślicy. Takie otynkowanie twarzy, jeśli wolno to tak nazwać, zasychało i pękało miejscami, skutkiem czego modnisia rzymska musiała nad ranem wyglądać bardzo pociesznie, ale procedura ta utrzymywała cerę w świeżości.

Rano po wstaniu z łóżka, przechodziła pani z sypialni do gotowalni, gdzie już czekały na nią służebnice i niewolnice. Te słu-

żebne miały zawsze imiona greckie, chociaż niekoniecznie pochodziły z Grecji. Jedna z nich podawała swej pani miednicę z gorącem mlekiem oślicy i gąbeczką, którą inna zmywała z twarzy elegantki ową papkę z chleba. Gdy twarz była starannie obmyta, inna służebna nacierała ją bielidłem i różem. Niewolnica ta przed przystąpieniem do swej czynności podawała swej pani zwierciadło, na które naprzód chuchnęła. Pani brała zwierciadło z jej rąk i wąchała je, aby się przekonać, czy niewolnica ma wonny oddech, czyli czy żuła przepisane pastylki, dające obok wonnego oddechu zdrową ślinę. Trzeba zaznaczyć, że niewolnica śliną zwilżała bielidło, którem nacierała twarz pani. Jeszcze inna niewolnica malowała swojej pani brwi i rzęsy, a czwarta podawała jej zęby zrobione z kości słoniowej i oprawione w złoto. Przed osadzeniem ich w ustach, zęby te czyszczono proszkiem z mielonego marmuru. Satyryk rzymski, Martialis, miał tedy zupełną rację, gdy sobie podrwiwał z pewnej pani rzymskiej: „O, Gallo, składasz się z samych pozorów. Podczas gdy sama mieszkasz w Rzymie, włosy twoje rosną nad brzegami Renu; wieczorem, gdy zdejmujesz z siebie suknie jedwabne, z ust wyjmujesz sztuczne zęby. W ten sposób dwie trzecie twej osoby spoczywają pozamykane w pudełkach. Twoje policzki, twoje brwi, są dziełem twoich niewolnic“.

Gdy jedna niewolnica podaje pani zęby, inne czekają już, aby zająć się jej włosami i ułożyć je po wyczesaniu w jak najładniejsze pukle nad czołem i na skroniach. Oczywiście, że w miarę kaprysów mody Rzymianki farbowały swoje włosy na różne barwy i odcienie. Załatwiwszy się z włosami, niewolnice zabierały się do przycinania i polerowania paznokci. Ręka musiała być ładna i gładka, a to tembardziej, że w owych czasach nie noszono rękawiczek. Nie znano wszakże i pończoch, a sandałki wkładano na bosą nogę, trzeba tedy było dbać o ładny wygląd nogi i stopy. Więc i na stopach przycinano i polerowano paznokcie, aby pani była ładna od stóp do głów.

Po tych zabiegach, wymagających wielkiej zręczności specjalistek-niewolnic, można było wreszcie przystąpić do wkładania sukien. Do robienia toalety siedziała pani w tunice spodniej, odpowiadającej koszuli czasów naszych. Tunika spodnia miała bardzo krótkie rękawy, a pod piersiami ściągnięta była pasem. Przy ubieraniu pani służebna zdejmuje ten pas i zastępuje go szeroką wstęgą, prototypem dzisiejszego gorsetu. Na tę spodnią tunikę wkładało się tunikę wierzchnią o rękawach długich, ale szerokich i rozciętych przez całą długość i pospinanych złotemi agrafkami. Tę wierzchnią tunikę przepasywało się w pasie sze-

roką wstążką i starano się przy tem, aby fałdy były poukładane z malowniczym wdziękiem. Tunika była długa i osłaniała nogi do samych stóp. Na tę wierzchnią tunikę, zarzucało się biały płaszczyk przez lewe ramię i tualeta rzymskiej pani była skończona.

Rzecz prosta, że panie rzymskie nosiły także biżuterję. Osobna służebna przynosi pani szkatułkę, w której znajdują się

Gimnazjum imienia Mikołaja Reja, utrzymywane przez Zbór Ewangelicko-Augsburski w Warszawie przy placu Małachowskiego obok kościoła, założone w roku 1906, należy do pierwszorzędnych uczelni w stolicy kraju. Szkoła ta liczy 17 oddziałów i 650 uczniów a w tej liczbie więcej niż trzecia część jest ewangelików. Pierwszym dyrektorem gimnazjum i jego założycielem był pastor Zboru Warszawskiego, ks. Juljan Machlejd. Obecnie na czele uczelni stoi ks. Adolf Rondthaler.

pierścionki, naramienniki, naszyjniki. Bogate Rzymianki nosiły zazwyczaj naszyjniki z trzech rzędów pereł, parę nausznic, kilka naramienników złotych, pięknie cyzelowanych, i szesnaście pierścionków, a mianowicie po dwa na każdym palcu z wyjątkiem palców środkowych. Przed wyjściem z domu brała pani rzymska do ręki wachlarz, zrobiony z piór rzadkich ptaków. Właściwie nie brała go sama, bo wachlarz ten nosiła za panią służebna, idąca po prawej je stronie, i wachlowała panią, gdy zachodziła potrzeba po

temu. Po lewej stronie idącej patrycjuszki kroczyła inna niewolnica z barwną parasolką i osłaniała swoją panią przed promieniami słońca. Opuszczając dom, elegantka rzymska nie zapominała zabrać kuli kryształowej do chłodzenia rąk, bo chodziło o to, aby ręce pięknej pani nigdy się nie zapociły. Rzymianie mniemali, że kryształ górski jest nietopniejącym lodem. Już wówczas miała moda swoje wybryki, a do takich należało noszenie na piersi małych oswojonych wężyków. Toteż przed wyjściem z domu zabierała pani rzymska swego oswojonego wężyka i umieszczała go na piersi.

Naturalnie, że taka dama, która musiała tyle czasu i zabiegów poświęcać swojej toalecie, nie mogła myśleć o dzieciach i potrzebach domu. Od tego były służebne i służebnicy. Ale pani mająca dużo wolnego czasu, musiałaby się nudzić, gdyby nie umiała się bawić. Szukała tedy rozrywek, jak się dało i gdzie się dało, a że w pogoni za uciechami zatracała się w niej szlachetna duma dawnych kobiet rzymskich, o tem mówić nie trzeba.

Bawiła się zresztą nietylko kobieta. Dotrzymywał jej placu dumny Rzymianin, władca świata. Obfity stół, łaźnia, cyrk, biesiada w gronie przyjaciół przy dobrze zastawionym stole, to było mniej więcej wszystko, co wypełniało dzień bogatego Rzymianina. Jadali Rzymianie dużo i smakowicie. Macrobius przytacza menu wystawnego obiadu w ostatnim okresie Rzeczypospolitej. Przed podaniem właściwego obiadu Rzymianin zaostrzał sobie apetyt różnemi wymyślnemi przekąskami, a po obiedzie spożywał smaczne desery. Wystawny obiad w bogatym domu rzymskim składał się z przekąsek (gustatio), z obiadu właściwego (cena) i wetów (secundae mensae). Na przekąski podług Macrobiusa podawano mnóstwo rzeczy wyborowych: ostrygi, spondyle, rozmaite mięczaki i jeże morskie. Następnie idą drozdy, pulardy z doborowemi dodatkami, potrawki zimne z ostryg gotowanych i jeżów morskich, mięczaki gotowane, pokrzywy morskie, żołędzie morskie białe i czarne, spondyle, glycomoridy itp. Do przekąsek należą także figojadki, polędwica z dzika i sarnina, paszteciki z drobiu, figojadki na inny sposób, ślimaki purpurowe itp.

Wobec profuzji tych przekąsek obiad właściwy wygląda dość niepozornie. Podają wymiona macior, głowiznę dzika, potrawkę z wymion świni, zające, pieczony drób. Same mięsa.

Deser jest jeszcze skromniejszy, bowiem po owym obiedzie, opisanym przez Macrobiusa, podają tylko gęsty krem i biszkopty.

Rzecz jasna, że człowiek, który chciał sobie podjeść należycie przy takim doborze potraw, musiał mieć żołądek nielada, szczególniej, gdy się zważy, że wszystkie potrawy zakrapiano obficie winami, o których dobór dbano troskliwie. Umieli sobie zresztą

radzić smakosze rzymscy w sposób bardzo prosty: gdy zabrakło miejsca na nowe potrawy, pobudzano się do wymiotów. Prosty ten, a skuteczny środek zalecali nawet lekarze rzymscy.

Po skończonym obiedzie następowało tak zwane commissatio, czyli dalszy ciąg uczty w postaci wieczerzy. Tu już zabierano się do rzeczy według wszelkich prawideł sztuki żarłoctwa. Namaszczano się pachnącemi olejkami, na głowy wkładano wieńce z żywych kwiatów. Te biesiady wieczorowe bardzo wcześnie wyrodziły się w zwykłe orgje. Rzadko kiedy uprzyjemniano sobie takie biesiady poważnemi rozmowami, ale najczęściej wzywano tancerki, skoczków, błaznów, komedjantów a nawet gladjatorów, aby bawili ucztujących. Kobiety i dzieci bywały przy takich ucztach świadkami scen nieprzystojnych, gdy towarzystwo bywało już mocno pijane i zatracało resztki wstydu. Nieraz ucztujący upili się tak bardzo, że niewolnicy musieli nieprzytomnych zanosić do domu.

W starożytnej Grecji wielką rolę odgrywał teatr, a czem on był, o tem świadczą utwory sceniczne, które przechowały się do naszych czasów. Tragicy greccy byli wychowawcami swego narodu w najszlachetniejszem znaczeniu wyrazu. Inaczej bawili się starożytni Rzymianie. Nie brakło oczywiście i Rzymianom dramatopisarzy, ale najchętniej chodził Rzymianin do cyrku na igrzyska publiczne, w których uczestniczyły dziesiątki tysięcy widzów i na których nie brakło nikogo. Przybywali na nie cesarze z rodzinami, wysocy dostojnicy państwowi, kapłani a nawet dziewicze westalki. Przedewszystkiem wszakże gromadził się na nich motłoch rzymski, nigdy nie syty igrzysk i chleba, rozdawanego mu przez cezarów. „Panem et circenses!“ (Chleba i igrzysk!), był to okrzyk, którego wszyscy władcy rzymscy nie odważali się nie usłuchać. To też całe państwo rzymskie usiane było cyrkami i arenami. Jak daleko sięgała władza rzymska, tak daleko sięgały zabawy cyrkowe. Zrazu bawiono się w nich przygodnie, ale wreszcie poświęcano tym brutalnym zabawom tyle dni i silono się na taką wystawność, iż z lekką przesadą możnaby powiedzieć, iż Rzymianin nie opuszczał cyrku. Przestał walczyć i pracować, a przeto musiał się bawić, aby zabić nudę. Całe życie przemienił w jedno wielkie święto, a to święto wypełnił bardzo niewybrednemi, ale zato wystawnemi i kosztownemi uciechami.

Środowiskiem tych uciech były amfiteatry a ich centrum areny, owe wielkie boiska, na których dla uciechy panów świata mordowali się wzajemnie niewolnicy, zbrodniarze i najmici, a także jeńcy wojenni z pośród wszystkich ludów, z któremi walczyli Rzymianie. Tych nieszczęśliwych jeńców przyuczano do walki na arenie i rzucano ich na siebie, by się wymordowywali wzajemnie

dla rozrywki zgnuśniałych władców świata. Często kazano im walczyć z dzikiemi zwierzętami. Nie należy mniemać, że na arenach rzymskich walczyło po kilku lub kilkunastu gladjatorów. Podczas ośmiu wielkich igrzysk, danych przez Augusta, walczyło na arenie 10.000 ludzi, a podczas jedynego igrzyska za Trajana, które trwało całe cztery miesiące, do walk morderczych stanęło na arenie także 10.000 ludzi. Niełatwo wyobrazić sobie widok kilku tysięcy ludzi walczących z sobą i odgrywających ze straszliwym realizmem wszystkie okropności bitwy. Na scenie pozostawały setki zabitych i rannych, czyli tyle, ile dawnemi czasy po bitwach, które niejednokrotnie rozstrzygały o losach państw i narodów.

Rzymianie tak sobie upodobali w tych igrzyskich, że starali się o coraz większą ich wystawność i rozmaitość. Jednocześnie poświęcano im coraz więcej dni. Za Augusta było 66 dni w roku, poświęconych uroczystościom ludowym i igrzyskom publicznym, za jego następcy Tyberjusza było ich już 87, nie licząc częstych walk gladjatorów i dzikich zwierząt, urządzanych przygodnie, około połowy czwartego stulecia dni takich było już 175, czyli że zabawy i uciechy trwały przez całe pół roku. Prócz tego bywały uroczystości przygodne i trwały nieraz bardzo długo. Gdy Tytus dawał widowiska z powodu otwarcia amfiteatru Flawiusza i podczas drugiego triumfu dackiego (Dacja: Rumunja, Siedmiogród i południowo-wschodnie Węgry, tworzyły prowincję rzymską), obchodzonego przez Trajana, uroczystości trwały przez 123 dni!

Wszystkie większe widowiska zaczynały się o świcie i trwały do zachodu słońca. Amfiteatry rzymskie były takie wielkie, że mogło w nich znaleźć miejsce do 50.000 ludzi, a jeden z nich pomieścił nawet 87.000 widzów. Za Cezara w cyrku mogło się pomieścić 150.000 ludzi, za Wespazjana 250.000, a w czwartem stuleciu cyrk był taki wielki, że zmieściło się w nim 385.000 ludzi! Można sobie wyobrazić, jakie sumy pochłaniało wznoszenie i utrzymywanie takich ogromnych gmachów.

Dla pozyskania sobie sympatji kapryśnego ludu rzymskiego cesarzowie urządzali nieraz igrzyska ze wspaniałemi przyjęciami. W roku 88 (opowiada o tem Statius) cesarz Domicjan wspaniale podejmował widzów igrzysk w amfiteatrze, przyczem liczba młodych i dorodnych służebników cesarskich była tak wielka, jak liczba zgromadzonych widzów. Każdy z widzów miał do obsługi własnego niewolnika. Jedni z niewolników przynosili wyborne potrawy i zastawiali je na białych obrusach, inni troszczyli się o to, aby ucztującym nie brakło wina. Kobiety i dzieci, lud, rycerze, senat, kapłani, wszyscy oddawali się ucztowaniu, jakby przy jednym stole. Nawet cesarz brał udział w tej wielkiej uczcie,

i ubogi obywatel był dumny z tego, że został zaproszony na ucztę do cesarza.

Podczas gdy na amfiteatralnej widowni ucztowano, na arenie toczyły się krwawe walki dla uciechy ucztujących. Z krwią ludzi, którzy tysiącami ginęli dla uciechy gnuśnych widzów, mieszała się krew zwierząt. Nie szczędzono życia ludzkiego, więc jeszcze mniej troszczono się o życie zwierząt, gdy chodziło o zapewnienie sobie uciechy. Tylko że o dzikie zwierzęta było trudniej, niż o ludzi. Zdobywano się jednak i w tej dziedzinie na bardzo wiele. W igrzyskach Pompejusza widziano 17 słoni, 600 lwów i 410 innych drapieżników afrykańskich. W 26 igrzyskach danych przez Augusta występowało 3.500 dzikich zwierząt, sprowadzonych z Afryki. Gdy poświęcano amfiteatr Flawiusza, to na arenę wyprowadzono aż 9.000 wytresowanych drapieżników. Szczuto jedne przeciwko drugim i cieszono się, gdy zwierzęta rozszarpywały się wzajemnie.

Widowiska te stawały się coraz bardziej wyrafinowanemi. Po widowiskach dziennych zaczęto dawać nocne, a po bitwach lądowych urządzano bitwy morskie na arenie. W tym celu arenę napełniano wodą, umieszczano na niej statki, a na statkach ludzi, którzy mordowali się wzajemnie i zatapiali. Na wygodnych siedzeniach rozpierały się przy tem dziesiątki tysięcy widzów, jedząc, pijąc i oddając się innym uciechom, a na arenie ginęły setki i tysiące ludzi. Nie brakło nikogo: byli tu młodzi i starzy, kobiety, dzieci, dostojnicy państwowi, kapłani, kapłanki.

Tak było w światowładnej Romie, stolicy świata. Na prowincji było nielepiej. Rzym był przykładem dla władców prowincji. Bogaci wyzyskiwali ubogich, mocni nie oszczędzali słabych. Wszędzie obok wielkiego przepychu istniała wielka nędza. Urzędnicy rzymscy, przybywając na prowincję, myśleli tylko o tem, aby się jak najprędzej zbogacić i aby im życie upływało jako najprzyjemniej. Od Jerozolimy aż do Sewilli i od Brytanji aż do Afryki nie było większego miasta, aby w niem nie znajdowała się arena dla igrzysk. Chociaż igrzyska na prowincji nie mogły, oczywiście, równać się ze stołecznemi, co do wystawności i bogactwa, to jednak w zasadzie powtarzało się na nich wszystko, co w Rzymie było najbardziej brutalnego i zepsutego.

Subtelniejsi Grecy nie mogli nigdy zapalić się do tych brutalnych widowisk, i rzecz dziwna, że chociaż w czasach schyłkowych Rzymianie tak dalece przejmowali się kulturą grecką, iż uczyli się nawet języka greckiego, to jednak nie przyswoili sobie upodobań greckich i ich zamiłowania do widowisk pięknych i uszlachetniających.

Jakże niepodobnymi są ci Rzymianie schyłkowi do swoich dzielnych ojców, którzy umieli zadowolnić się skromnem pożywieniem i prostą szatą, a jednocześnie posiadali taki hart ducha i tyle siły moralnej, że starczyło jej na podbój całego świata! Żyła w nich wielka idea podboju całego świata dla porządku i prawa, i dopóki idea ta nie została zrealizowana, było w Rzymianach dość siły do stawiania czoła ogromnym trudnościom. Ale gdy idea

Miejsce nabożeństw ewangelickich w czasach prześladowań w Nydku na Śląsku.

została urzeczywistniona i gdy nie znaleziono nowej, aby mogła wypełnić życie całego, wielkiego niegdyś ludu, zaczął się upadek. Zepsucie ujawniło się w gnuśności i hołdowaniu najniższym popędom. Rzym był stolicą świata, a świat był jego podnóżkiem. Prowincje musiały pracować i tworzyć, aby stolica mogła próżnować i używać.

W takiej atmosferze musiało ogarniać wszystkich uczucie straszliwej pustki. Bogatych trapiła nuda i przesyt, gdyż nie widzieli już niczego, czego byliby mogli zapragnąć, ubogich ogarniała rozpacz, bo byli zdani na łaskę i niełaskę swoich potężnych panów. W tej atmosferze nudy i przesytu rodzą się jakieś bezsilne tęsknoty. Oczy rozglądają się za ideałem i doszukują się go

w religjach, które razem z przedstawicielami podbitych ludów zbiegały się do Rzymu. Wszystkie religje w starożytnym Rzymie były religjami państwowemi, i Rzymianin interesował się osobiście wszystkiemi kultami orjentalnemi, doszukując się w nich zbawienia od ciężaru pustego życia. Dzisiaj składał ofiary starym bóstwom latyńskim, jutro udawał się do egipskich kapłanów Izydy, pojutrze śpieszył do mystagogów misterjów greckich albo do

Władysław Reymont, laureat Nobla, autor „Chłopów".
† w Warszawie dnia 5 grudnia 1925 r.

astrologów babilońskich, ale spokoju szukał daremnie. Wprawdzie filozofowie owocześni, osobliwie Stoicy tworzyli coraz wyższy ideał moralny, opierając go na szlachetnych przesłankach religijnych, ale ideałowi temu brakło wyzwoleńczej siły nakazu Boga, który nie byłby li-tylko mglistym mitologematem i figurą retoryczną, ale żywą i żywo odczuwaną rzeczywistością. Takiej wiary religijnej brakło Rzymianom. Ideał polityczny wyczerpał się wraz z jego zrealizowaniem, ideału religijnego nie zdołano stworzyć, a życie traciło sens. Tylko tem objaśnić sobie możemy owo dziwne zjawisko, że dumny i niezmożony niegdyś pan świata

zaczyna okiem obojętnem spoglądać na losy własnego państwa i nie śpieszy wypędzać barbarzyńców, którzy wkraczają gromadnie w granice jego państwa i zadomowiają się w niem na dobre.

Tym stanem umysłu i dusz objaśnia się drugie niemniej ciekawe zjawisko, że chrześcijaństwo w czasie stosunkowo bardzo krótkim zdołało podbić świat starożytny. W bezideowości rzymskiej dekadencji utworzyła się w życiu poprostu pustka, jako miejsce dla nowej potężnej idei. Po uniwersalnem imperium politycznem, które wykonawszy swoją rolę dziejową, znikało z widowni świata, przychodziła zbawcza idea uniwersalnego imperium miłości i braterstwa. Można sobie wyobrazić, czem była idea chrześcijaństwa dla świata podległego jarzmu rzymskiemu, czem dla niewolników, którym przynosiła ona wyzwolenie, czem dla dusz przesyconych światem i pragnących jakiejś piękniejszej, a przedewszystkiem wiekuistej treści życia. Nowa potężna idea pokonała ideję starą i przeżytą. Nie mogły tej nowej idei powstrzymać ani męki zadawane jej zwolennikom, ani jakiekolwiek zarządzenia administracyjne, bo w świecie ducha mogą się zmagać tylko duchy.

Na przykładzie zwycięstwa chrześcijaństwa nad imperium rzymskiem mamy namacalny dowód, że narody żyją pewną ideą, która jest w ich życiu jakby celem wszystkich dążeń. Gdy idea się realizuje a więc wyczerpuje w swej treści, naród traci ostoję bytu swego i ustępuje miejsca przedstawicielom idei nowej. Życie innych narodów tezę te potwierdza.

P. Laskowski.

———:-:———

Morze Martwe!

(Z gazety Ost und Süd Dr. Wilhelma Rulanda).

Morze Martwe można gołem okiem już z góry Oliwnej oglądać. Lecz droga z Jeruzalemu do tego najniższego punktu ziemi nie jest łatwa, albowiem prowadzi przez kamienistą pustynię Juda. Ktokolwiek dotarł do Jerycha, nie ma odwagi tury tej polecać drugim. Szczególnie w ciche i bezwietrzne dni letnie gorąco nie jest do zniesienia. Mimo to przyłączyło się do naszej karawany kilku starszych i młodszych ochotników obojga płci.

Karawana wyruszyła wczas rano o 4 godzinie. Gdyśmy się do bramy w stronę Jaffy zbliżyli, dążąc umarłemi ulicami miasta świętego, czekała już na nas cała kolona arabskich powozów. Czte-

rej Beduini uzbrojeni, w swym narodowym stroju, zajeżdżając na rączych arabczykach, ofiarowali się nam jako straż przyboczna przeciw swym pobratymcom na pustyni za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Czerstwy chłód ranny podziałał na nas orzeźwiająco. Jedziemy raźnym truchtem wzdłuż góry Oliwnej. Wydobywamy się na wzgórze Bethanja, skąd widać już w całej swej niezmierzonej grozie pustynię Juda. Doskonała droga jak wąż wije się zygzakowato wśród wapienistych skał. Zbudowano ją z okazji pobytu cesarza Wilhelma II w Palestynie. Niestety kończy się prędko, a bezpośrednio zaczyna się droga, godna kamienistej i piaszczystej pustyni. Konie wypróbowane w takich marszach, kierowane wprawną ręką, okazują nadzwyczajną wytrzymałość. Zato wozy nie dopisują. Jazda na drodze pełnej kamieni i wybojów staje się prawdziwą plagą.

Tymczasem rozżarzone słońce lipcowe, wznosząc się coraz wyżej, rzuca bez miłosierdzia słupami ognia na rozpaloną ziemię. Zmęczone oko nie znajduje nigdzie zielonego kącika, by spocząć mogło. W około ni drzewa, ni krzaku, ni kawałka murawy, gdzie spojrzysz sama martwa, dzika skalista płaszczyzna. Co pewien czas przeciągają koło nas karawany beduińskie. Tajemnicze oczy Beduinów obrzucają nas spojrzeniem na pozór obojętnem, ale ręczyłbyś zato, iż żałują, że mamy straż przyboczną. Władza policji kończy się tam, gdzie się pustynia zaczyna. Cóżby im szkodziło, użyć swego prawa pustynnego i obedrzeć nas do koszuli, zostawiwszy nam wspaniałomyślnie życie. Azali pustynia ze wszystkiem, co się w niej mieści, nie należy do Beduinów? Tak już było za czasów Chrystusa, świadczy o tem podobieństwo o miłosiernym Samarytaninie. „Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalemu do Jerycha i wpadł między zbójców, którzy go złupiwszy i rany mu zadawszy, odeszli nawpół umarłego zostawiwszy.“

Gospoda u Miłosiernego Samarytanina (Chan Hodrur) nazywa się dom zajezdny, w którym odpoczęliśmy. Ubogi kram beduiński z mat i łat kunsztownie urządzony. Ale właściciel ma do dyspozycji limonadę, kawę zawsze świeżo gotowaną, owoce i orzeźwiające napoje, wszystko po umiarkowanych cenach, tak dla wiernych jak dla niewiernych. Daję napełnić moją flaszkę podróżną, wiedząc, żeśmy dopiero połowę pustyni przebyli, a droga uciążliwsza nas jeszcze czeka.

Po krótkim postoju puszczamy się w dalszą drogę. Gorąco, kurz i drobny żwir stawają się coraz dokuczliwsze. Grozą przejmująca samotność romantycznie skałami obrzuconego krajobrazu odsłania coraz to dziksze i wspanialsze widoki. Tu żył kiedyś Jan Chrzciciel

i wzywał do pokuty. Na południowym krańcu pustyni w jednej z jaskiń przepędził Jezus 40 dni wśród postu i modlitwy. Tu spędzają życie — ze zdziwieniem przekonaliśmy się o tem naocznie — jak przed półtoratysiącem lat, greccy mnisi. Po drugiej stronie drogi, za głęboką przepaścią, u stóp zawrotnej skały wznosi się klasztor jaskiniowy. Zaprawdę, dobrowolny czyściec na ziemi. Dawniej rozbójnicze bandy burzyły i plądrowały go, ale się zawsze znajdo-

Państwowa Szkoła zawodowa żeńska w gmachu Zboru ewang.-augsb. przy ul. Karolkowej w Warszawie, dawniej „Szwalnia", ufundowana przez małżonków Juljana i Halinę z Scholzów Hennebergów.

wali ochotnicy, co do pomordowanych wracali i zburzone ołtarze na nowo wznosili. A takich pustelników znaleźlibyśmy więcej. Kto wie, czybyśmy większej korzyści nie odnieśli, odwiedzając jedną z tych skalnych pieczar, niż samo jezioro Martwe, lecz już nam znikły z oczu. Smagane konie dobywają ostatnich sił. Może też czują wilgoć jeziora. Lecz jeszcze jedziemy całe godziny. Nareszcie prawie w południe za skalistym cyplem, który prędko pokonujemy, uderza oczy nasze, niby fata morgana, wspaniała panorama — przed nami w obszernej dolinie miasto Jerycho, na lewo w zieleni tonące

łożysko Jordanu, na prawo zaś, okolone górskiemi skalnemi ścianami, modze, nieruchome zwierciadło morza Martwego.

Po ośmiogodzinnej jeździe, znużeni śmiertelnie, bez ochoty nawet do posiłku, pragnąc tylko odpoczynku po tak długiem łamaniu kołem naszego ciała, kładziemy się do czystego łoża w jednym z hoteli Jerychońskich. Termometr wskazuje 56° Cel. W sieci moskitowej nad łóżkiem pokazują się cztery czarne punkty wielkości orzecha. Przyglądam się bliżej, przekonuję się, że to są skorpiony. Takie odkrycie nawet najbardziej zmęczonemu ciału przywraca sprężystość. Opuszczam pokój i szukam schronienia na podwórzu w cieniu stojącej tamże grupy drzew. Obiad nie smakuje. Nieznośne gorąco odbiera wszelki apetyt. W takiej porze wszystko, ludzie i bydło chronią się w cienistem ustroniu. O poobiednej drzemce także nie można myśleć z obawy, że gdzieś z ukrycia wylezie jakiś kłujący i jadowity owad. Najlepiej w takim wypadku porę południową spędzić na podwórzu przy limonadzie.

Dzisiejsze Jerycho nie ma oprócz resztek odkopanych murów z czasów kanaanejskich nic nadzwyczajnego do pokazania. Kilka w stylu modnym i trzeźwym wybudowanych hoteli dla europejskich turystów, kilka z gliny ulepionych chat arabskich, to wszystko, co widzieć można. Tylko jakie pół godziny drogi w bok, tam gdzie wytryskają źródła Eljasza, wspominane już w Biblji, jest kwitnąca i starannie uprawiana oaza. Została jako wspomnienie dawnej urody, kwiecia i zieloności. O! Jerycho, tak zwanym balsmem pachnące, bogate i urodzajne niegdyś, królewskie miasto Kanaanu, miejsce pobytu Eljasza i jego szkoły, zimowa rezydencjo Heroda, gdzież się twa sława i piękność podziały?

Na ulicy rozlega się stukanie kopyt końskich i krzyki woźnic. Ruchliwy dragoman Lorenzo daje znak do dalszej drogi. Jeszcze gorąco wielkie, lecz już zwykliśmy nań. Przed nami zamiast chaosu skał i dzikich wyrwisk ciągnie się piaszczysta równina. Świadomość bliskiego celu podróży dodaje nam nowych sił. Brunatna ziemia przybiera coraz wyraźniej jakieś ciekawe zabarwienie. Powodem są słone osady wody morskiej. Jesteśmy na brzegu. Ciekawa rzecz, że widok morza wcale nie zgadza się ze zgrozę budzącym opisem jego powstania w Biblji, owszem modre jego zwierciadło robi nader miłe i przyjemne wrażenie.

Skorośmy tylko stanęli na brzegu, zaraz kilku uczestników, nie wyłączając kobiet, skryło się za jeden namiot arabski, aby się tam przebrać w kostjum kąpielowy i spróbować wody tego ciekawego morza. Wiadomo bowiem, że z powodu wielkiej zawartości soli — wynosi 25% — człowiek w tej wodzie nie utonie. Sam się o tem przekonałem. Ciało ludzkie trzyma się na powierzchni bez naj-

mniejszego poruszenia. Swoją drogą w ciepłej prawie wodzie ochłodyśmy nie znaleźli. Zato bielizna wskutek soli staje się zupełnie sztywną.

Morze Martwe jest dwakroć większe od jeziora Bodeńskiego i jak wykazano, stale się jeszcze zwiększa. Głębokie jest na 400 m. Tyleż metrów jest niżej położone od morza Śródziemnego. Odpływu niema żadnego. 6000 miljonów litrów wody, któremi codziennie Jordan morze zasila, wyparowuje. Silne prądy powietrzne i słońce ułatwiają parowanie. Już zdaleka lśni się w promieniach słonecznych gruba warstwa soli, która brzegi jeziora naokoło na szerokości dobrego kilometra pokrywa.

Okolica morza Martwego jest siedliskiem wtrząśnień ziemi już od niepamiętnych czasów. Podczas niektórych trzęsień otwierały się gorące źródła siarczane. Tu leczył się kiedyś Herod w miejscu zwanem Kalirhoe. Do dziś dnia wypływają na powierzchnie morza gorące kawały asfaltu, które Beduini wyławiają i sprzedają. Uczeni są zdania, że na dnie jeziora jest szczelina wulkaniczna. Wszystkie te zjawiska potwierdzają i ze stanowiska naukowego opowiadanie Biblji o katastrofie, która się tu stała. Taksamo prawdziwem jest twierdzenie Biblji o wprost rajskim wyglądzie tej okolicy przed katastrofą.

Na zachód i na wschód okalają morze góry Judas i Moab. Najwyższym szczytem gór Moab jest Nebo. Na nim kiedyś stał Mojżesz i spoglądał na ziemię obiecaną, ziemię opływającą mlekiem i miodem; Jahve, on surowy Bóg ludu Izraelskiego, o którego miłosierdziu Mojżesz jeden jedyny raz zwątpił, wyprowadził go na tę górę i pokazał mu tę ziemię, ale go do niej nie wpuścił. Izrael opłakiwał Mojżesza 30 dni. Potem wystąpił Jozue jako wódz, przekroczył Jordan i zdobył pyszne Jerycho i większą część Kanaanu. Jakże inaczej wówczas wyglądał ten kraj, bogaty i piękny, pełny świątyń i teatrów. Dziś niestety robójniczy Beduini czynią tu wszelką pracę i własność wielce problematyczną.

Im więcej podczas naszego powrotu oddalaliśmy się od stepowych okolic jeziora, idąc wzdłuż Jordanu, tem wdzięczniejsze napotykaliśmy krajobrazy. Bujna zieloność pokrywała miłe pobrzeże Jordanu. Wkrótce stanęliśmy na miejscu, gdzie Jan Jezusa ochrzcił. Niema tu żadnego szczególnego znaku, oprócz spokojnego Beduina, który samotny trudni się tu sprzedażą orzeźwiających napojów przechodzącym pielgrzymom. Niektórych z nas znowu kusiła woda w świętej rzece. Lecz Dragoman wszelkiego kąpania stanowczo zakazał. Błotniste wody Jordanu, który podczas swego 400 km. biegu, o 1000 m. spada, mieszczą w sobie liczne wiry i głębiny wprost niebezpieczne dla kąpiących się. Nadto woda bynaj-

mniej nie jest ciepła, jakby niejeden przypuszczał, pochodzi przecież z śnieżystych szczytów Libanu.

Tymczasem zmierzch szybko zapadał. Podczas gdy woda i pustynia pogrążały się w szarym mroku, zachodzące słońce rzucało jeszcze snopy światła na zostawione w tyle za nami góry Moabskie, wywołując cudowną grę barw. Pojedyńcze grzbiety, które przedtem w niebieskiej mgle były zanurzone, zapalały się najpierw żółtem, potem zielono-złotem, a nareszcie czerwonem światłem.

Wspaniały zachód słońca, przypominający brzask wieczorny nad górnym Nilem w pustyni Libijskiej.

———oOo———

O zakładach dobroczynnych.

Życie nasze jest darem Bożym. Bóg daje wszystko życie i wszystko tchnienie. Lecz skąd Pan Bóg to życie bierze? Gdy ja komu co daję, tom to albo sam także wziął od kogoś, albo na to zapracował. Pan Bóg od nikogo życia nie wziął, ma je Sam w Sobie, a Duch i Słowo nam świadczą, że Bóg na to życie pracuje. Bóg pracuje. Bóg przez pracę Swoją ma życie Sam w Sobie. Gdyby przestał pracować, niktby nie mógł mieć życia. To że wszystko żyje i że Bóg ma życie Sam w Sobie i z Siebie je daje, to jest wynikiem Bożej pracy, owocem Jego ogromnej pracy i przemożnego działania. Wszystkie prawa życia są owocem Bożego stworzenia.

Bóg ponosi ofiarę, aby dawać życie. Mamy życie, bo Bóg Samego Siebie za nas ofiaruje. Tak jak wierzymy, że Chrystus Samego Siebie w tak ciężkiej i krwawej pracy ofiarował, na jaką nikogo innego nie było stać, tak też wierzymy, że Bóg Ojciec Samego Siebie w niezmiernej boskiej pracy ofiaruje, aby stworzenie Jego mogło z Nim uczestniczyć w życiu, Chrystus Pan Sam to objawia w słowie: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie może Syn Sam od Siebie nic czynić, jedno co widzi, że Ojciec czyni, albowiem cokolwiek Ojciec czyni, to także Syn czyni.“ Ew. Jana 5.

Żyjąc, uczestniczymy tem życiem w ogromnej pracy i ogromnej ofierze Bożej. I my także nie możemy żyć, jeżelibyśmy nie uczestniczyli w życiu Bożem, to jest w Jego pracy i ofierze. Wszystko, co czynimy ku życiu, a nie ku śmierci swojej, jest uczestniczeniem w pracy i ofierze Bożej. Gdy grzech czynimy, wtedy wyrywamy się z współdziałania z Bogiem, i to idzie na śmierć. Grzech nie jest niczem innem, jedno nieposłuszeństwem, przestępstwem ustaw Bożych, **wyłamaniem się z życia Bożego.** Następstwo, owoc, zapłata jego nie może się nazywać inaczej, jak tylko śmiercią. Ale

co czynimy w Bogu i z Bogiem, to jest wszytko żywot. „Jeżeli żyjemy, Panu żyjemy, jeżeli umieramy, Panu umieramy“, — oto zasadnicza prawda. — I nikt nie może inaczej prawdziwie Boga poznać, tylko w życiu samem i przez życie. Można wszystkiego

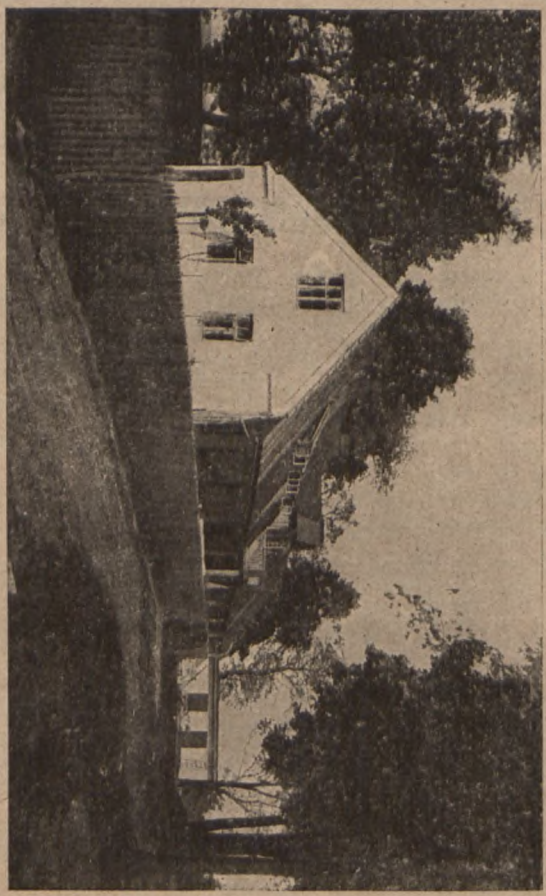

Zakład „Ebenezer“ w Dzięgielowie.
Budynek główny, dawniej szopa na siano, do której wbudowano 3 sale, 10 pokoi, kuchnię, piwnicę i śpichrz.

o Bogu się nauczyć, można być doktorem teologji, ale istotnie Boga znać można tylko z współdziałania z Nim w życiu.

Praca i ofiara Boża są najbardziej ścisłe. Bóg niezmiernie o to dba, aby nic z życia nie szło na marne. Jest niezmiernie oszczę-

dny i oględny z życiem. Choć w boskiej mocy i hojności Swojej pełnemi garściami szafuje niem, jednak wszystka Jego myśl i wszystka troska idzie w tym kierunku, by wszystko umierające zużyć ku nowemu życiu. **Cała polityka i ekonomja Boża idzie w tym kierunku, by śmierci wydrzeć wszystek i każdy jej łup i budować z niego nowe życie.** To jest ambicja Boża, by śmierć nigdzie w niczem nie triumfowała, niczem nie sprostała, by nareszcie i ostatecznie w każdym punkcie na wieki pobitą została. „Połkniona jest śmierć w zwycięstwie!“ — to jest cel Bożych dróg, ku temu jednemu praca i ofiara Jego zdąża. Zwycięstwo życia jest Jego zwycięstwem. „Ostatni nieprzyjaciel, który pokonany będzie, jest śmierć“.

Z tego jest widoczne, że Bóg nie chce, aby co zginęło. **Co zginie, to jest tylko to, coby mogło życiu szkodzić.** W wieczne jezioro zniszczenia wrzucona będzie tylko wszelka nieprawość i djabeł i śmierć, aby już więcej życiu i jego czystości i mocy nie szkodziły. Ale **ratowana być musi każda kropelka i każda odrobinka życia, która narażona jest na stratę, na upadek, na zniszczenie.** Bóg, który każdy płatek śniegu taksamo misternie buduje, jak słońca całe i cały wszechświat, ten Bóg ujmuje się o każdy najmniejszy ślad życia, jakby chodziło o Jego oko. Przykazaniami Swojemi ogrodził życie, broni jego bezpieczeństwa. Najnędzniejszemu, a właśnie jemu, daje obietnicę życia i zwycięstwa i cieszy go, jak matka cieszy jednorodzonego swego. Bóg ujmuje się o najpodlejsze, najmniejsze dziecko tak dziwnie, że aż się z nim równa. Chrystus powiedział: „Kto je przyjmuje, ten Mnie przyjmuje“.

Gdybyśmy widzieli tylko w naturze ścisłość tworzenia, tobyśmy mieli Boga tylko panteistycznego, naturalnego, który się równa przyrodzie. Ale to nie byłby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tę samą ścisłość Bożą widzimy także w świecie moralnym. **Wszędzie w Piśmie świętem i w życiu widoczny jest objaw ujmowania się Bożego o to, co cierpi i ginie.** Bóg Syna Swego Jednorodzonego posłał, aby szukał i zbawił, co było zginęło, i cześć Swoją w to Pan Bóg łoży, żeby grzesznika usprawiedliwił i poświęcił i żeby właśnie nędznych, tych, którzy niczem nie byli w tym wieku, wystawił w przyszłym wieku Królestwa niebieskiego jako uwielbionych i żyjących w wiecznej mocy Bożej. Cały Nowy Testament to jedno zwiastuje ubogim w duchu: **„abyśmy byli ku chwale łaski Jego w Chrystusie Jezusie!“** Tak to wyraża św. Paweł. „Utrapienia tego teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas“.

To ujmowanie się o to, co cierpi, ginie i co grzeszy, wyłamując się z współdziałania z Bogiem, nazywa się łaską — miłosierdziem

Z zakładów „Ebenezer“ w Dzięgielowie.
Sala staruszek w nowym Domu miłosierdzia.

Z Zakładów „Ebenezer“ w Dzięgielowie
Dziatki od 2 do 4 lat, zbierające się do obiadu.

— miłością. I to jest sercem, istotą Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. **Miłosierdzie jest mocą i sprężyną owego wyższego świata, świata prawdziwej kultury duszy. Miłosierdzie jest głównem znamieniem pracy i ofiary Bożej.** Nie przyoblec nagiego, nie nakarmić głodnego, nie odwiedzić chorego i uwięzionego, to jest tyle, co wypaść z onego wyższego i lepszego świata — grzech nie do przebaczenia. Taka obojętność szkodzi nie mniej niż przestępstwo. Kto tak postępuje, ten dowodzi, że nie kwalifikuje się do budowy wiecznego życia.

Cokolwiek kto w życiu działał i czegokolwiek dokazywał, jeżeli nie żyje i nie działa z miłosierdzia i miłości, nic mu to nie pomoże. Czytaj 1 Kor. 13.

Żywot człowieka nie jest w pieniądzach i domach, nie w materji, ale w duszy. Nic nikomu nie pomoże, wszystkie skarby świata nie pomogą, jeżeli kto na duszy szkoduje. **A dusza z duszą winna żyć w miłości i obchodzić się miłosiernie. Oto najwyższe prawo Boże.** Oto znamię współdziałania z Bogiem i życia w Bogu. Oto znak, że człowiek zna Pana Boga, że współdziała z Nim, że jest Boży. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Boga tylko w miłosierdziu poznać można. Kto nie zna miłosierdzia, ten nie może znać Boga, ten może znać niewiadomo jakie tam bóstwo, ale nie zna Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Miłosierdzie zaś jest potężną rzeczą, zjawem świata nowego, wyższego. Miłosierdzie zupełnie nie jest chwilowem poruszeniem słabych nerwów i dobrego serca, ale miłosierdzie to cały kierunek życia, **to pewny ustrój życia, skierowany w jednej dążności: aby żyć dla braci w Bogu.** Miłosierdzie, to życie urządzone, **zorganizowane życie ofiary,** tak jak było u Chrystusa Jezusa. „Chrystus zostawił nam przykład, abyśmy naśladowali stóp Jego". Jak On ofiarował się za nas, tak i my ofiarować się winniśmy za braci, zwłaszcza za nędznych i upadłych. Naszą ambicją powinno być stworzenie życia nędznym, przyprowadzenie grzesznych do sprawiedliwości Bożej.

Ta organizacja życia na zasadzie miłosierdzia, to urządzenie życia pędzonego nie widokiem zysku i zamiłowaniem używania albo chwały, ale pędzonego duchem usługiwania innym, budowania innych, zapobiegania upadkom i niszczeniu innych, takie życie jest u nas jeszcze zawsze bardzo zaniedbane i całkiem nie rozwinięte. Życie samolubne, chciwe, pożądliwe jest bogato zorganizowane, buduje sobie wspaniałe pałace, życie ofiary prawie nijako nie jest zorganizowane, dusi się w małych, ciasnych miejscach. Kościół był powołany do organizowania jego i organizował je niekiedy wspaniale, ale potem często schodził z tej drogi i błądził daleko.

zapoznając Tego, który przyszedł, aby szukał i zbawił, co było stracone. Zwłaszcza **dzisiejsze czasy w dziwny i okropny sposób tracą zmysł miłosierdzia chrześcijańskiego.** Dzisiejsze czasy pod tym względem wracają do pogaństwa. Zasada: niech ginie to, co jest niezdolne do życia, a co jest mocne, niech się bogaci! **Zwątpienie opuszczonych i zuchwalstwo zdobywających** — są cechą dzisiejszych czasów. — „Co będziemy jeść? co będziemy pić? czem się będziemy przyodziewać?" — z jednej, — a: „Jedzmy i pijmy!"

Z zakładów „Ebenezer" w Dzięgielowie.
Staruszka z Domu miłosierdzia.

— z drugiej strony — oto pogańskie hasła dzisiejszego dnia, oto znaki czasu, znaki odpadnięcia od wiary, od Chrystusa Pana.

Kościół powinien poznać, że życiodajnem zadaniem jego jest w przeciwieństwie do ducha komunizmu, zorganizowanego terorem i mordem kroczącego naprzód, — zorganizować wielką dobroczynność i dzieła ratunku opuszczonych i wychowania zaniedbanych, rzuconych na pastwę losu. Zwłaszcza nasze społeczeństwo ewangelickie — najbardziej my ewangelicy w rozproszeniu — niczem innem się tak nie zbudujemy, niczem innem tak nie ugruntujemy i niczem innem tak uznania przeciwników nie zdobędziemy,

niczem innem tak nie zwyciężymy, jak dziełami miłosierdzia i wychowania chrześcijańskiego. Jak ojcowie nasi niegdyś rzucili się na budowę kościołów i szkół ewangelickich i tem zwyciężyli, tak my dziś organizując się tak, aby to, co mamy nędznego, upadającego, rozstrojonego, odpadającego, ująć, rozgrzać i ożywić na nowo z prawdziwego miłosierdzia, — zwyciężymy i żyć będziemy. **Bo w tem jest Bóg, a gdzie jest Bóg, tam jest błogosławieństwo i**

Z zakładów „Ebenezer" w Dzięgielowie
Dwie sieroty w 3-cim, względnie 4-tym roku życia, które przebyły już istnie męczeńską drogę.

żywot. To jest droga, na której lud ewangelicki tak zdezorganizowany, tak rozdwojony, rozproszony, zobojętniały i przez to w duszy zziębnięty, zdziczały, może być na nowo wychowany w prawdziwej kulturze duszy i spojony mocą wyższą.

Ale jak mało znane są nasze zakłady sierot w Bielsku, Cieszynie, Dzięgielowie, Skoczowie, Trzyńcu, Ustroniu. W jakich maleńkich, zupełnie nieodpowiednich domkach mieszczą się niektóre z nich! Jak niedostateczne są środki i sposoby wychowania dzieci prawie w wszystkich nich! Jak obojętne i nieważne zdają się nam

być domy miłosierdzia dla schorzałych i opuszczonych w Ligotce Kameralnej, w Dzięgielowie. Z jakiemi przesądami i przeciwieństwami ma do walczenia Diakonat w Dziegielowie, chcący dostarczyć sióstr do opieki nad chorymi, opuszczonymi, upadłymi!

* *
*

* *
*

Z zakładów „Ebenezer" w Dzięgielowie.

A jednak wszystkie te zakłady są dla nas darem łaski Bożej, budząc lepsze, wyższe uczucia i przeczucia w duszach tych, którzy na nie ofiary łożą i którzy w nich usługują.

Nie mogę mówić sam o wszystkich innych zakładach, ale śmiem powiedzieć o zakładach w Dzięgielowie tyle: Zważmy, co to znaczy, że możemy mieć obszerne miejsce, gdzie możemy oprzeć

tak ważne dla nas instytucje humanitarno-wychowawcze! Gdzie możemy ratować niemowlęta i dzieci, dać przytulisko nieszczęśliwym, chorym, wychować córki nasze do służby w kościele opiekuńczej i pomocy duszpasterskiej, urządzić szkołę wychowania domowego dziewcząt naszych. Rozważmy, jaka w tem pomoc Boża, że mogliśmy włożyć w to dzieło już 140 tysięcy zł — w tych przeciężkich naprawdę czasach i warunkach! — i stworzyć z dzikiego miejsca szczepnicę spraw Bożych. Rozważmy, że miejsce to winniśmy rzeczywiście poznać i otoczyć je modlitwą i wiarą swoją!

Ks. K. Kulisz.

Ewangelickie duchowieństwo na Śląsku przed patentem tolerancyjnym.

Cieszyn: r. 1550—1600: Daniel Vocatius, Melchior Delongius, Tymoteusz Łowczany. 1600—1650: Jerzy Fabricius, Tomasz Holius, Mateusz Servitius.

1700—1750: Jan Muthmann (1709—1730), Mat. Platani (1709—1710), Jakób Jokisz, Schneider i Vogt (1709—1710), Chrystjan Hentschel † 1740, Gottfried Schmidt 1710—1735, Jerzy Wilh. Kloch 1710—1719, Jan Ad. Steinmetz 1720—1730, Samuel Lud. Sassadius 1721—1730, Jan Fryd. Richter 1734—1737, Chr. Wilh. Henrici 1734—1759, Jan Krieger 1734—1761, Tobiasz Schubert 1736—1780, Jan Gottf. Schuchardt 1739—1759, Andrzej Machal 1741—1743.

1750—1781: Franc. Bartelmus 1760—1809, Jan Glaubegott Fabri 1765—1800, Tomasz Homann 1765—1769, Chr. Gottlieb Fröhlich 1771—1795.

Bielsko: 1550—1600: Jakób Preyss po 1566, Tobiasz Meuthnerus przed 1600. **1600—1650:** Łukasz Vencelius przed 1608, Wincenty Hermannus koło 1608, Jerzy Trzanowski 1626—1630.

Cierlicko: Pinkas 1620.

Czechowice: Jerzy Niedielka około 1570.

Dobra: Jan Miekota około 1570.

Frysztat: Jakób Preyss po 1566, Tomasz Kuklicius około 1640.

Hażlach: Jan Pragenus 1636.

Jasienica: Jan Nessitius około 1608—1650.

Kończyce: Tomasz Neygebauer około 1650.
Mazańcowice: Salomon Frentzel po 1572.
Międzyrzecze: Wacław Weiss około 1608.
Ogrodzona: Jerzy Petzold po 1572.
Polska Ostrawa: Jerzy Pragenus około 1610, Jerzy Pommer około 1650.

Równica (863 m).

Ustroń, położony w górach Beskidu nad rzeką Wisłą w prześlicznej okolicy lesistej, ma powietrze nadzwyczaj zdrowe, posiada kąpiele mułowe i rzeczne i wiele przyjemności dla gości letnich. Pomieszkania potrzeba zamawiać, w czem z grzeczności chętnie pośredniczy Ewangelicki Urząd parafjalny w Ustroniu.

Pogwizdów: Jan Pragenus 1628.
Puńców: Michał Leporinus między 1584—1588.
Simoradz: Jan Herda 1621.
Skoczów: Jan Łomnicki po 1566.
Stibrowice: Piotr Kubaczek koło 1570.
Strumień: Daniel Mendricus 1584—1588, Gabrjel Wysocki 1620—1625.

Wendrynia: Jerzy Pleychar po 1566, Marcin Bossia około 1570—1580, Jakób Stritzel około 1570—1580, Marcin Waligóra około 1570—1580, Mottossinus około 1650.

Błędowice: Jan Pragenus 1646.

Po patencie tolerancyjnym.

Cieszyn (Pastorowie): Bartelmus 1760—1809, Fabri 1765—1800, Fröhlich 1771—1795, Jan Kłapsia 1800—1805, Franc. Ludwik Andresky 1807—1813, Henryk Koczy 1808—1834, Samuel Szymko 1810—1835, I. G. Lumnitzer 1815—1824, Chr. Tr. Sittig 1824—1838, Andrzej Żlik 1834—1865, Gust. Henryk Kłapsia 1836—1865, Arnold Żlik 1865—1913, Dr. Leopold Otto 1866—1875, Dr. K. Th. Haase 1876—1909, Dr. Jan Pindór 1877—1915, Jerzy Kubaczka 1908—1922, Dr. Rudolf Wrzecionko 1920, Karol Kulisz 1920.

(Wikarjusze): Karol Józef Nikolaides 1803—1804, Alfred Kłapsia 1856—1862, Jerzy Rusnok 1891—1894, J. Michalik 1895—1899, Józef Drózd 1903—1905, Paweł Sikora iun. 1922—1924, Józef Berger 1925, Józef Nierostek 1925, Leopold Proniewicz 1926.

Bielsko: Benjamin Gott. Schubert 1782—1783, Jerzy Nowak 1782—1818, Jan Lud. Fischer 1784—1806, Jan Jerzy Schmitz 1806—1825, Jan Rakowski 1818—1831, Jan Fr. Szymko 1826—1858, Karol Sam. Schneider 1832—1882, (Wikarjusze: Keller 1866, Andrzej Krzywoń 1866—1868, Emil Grafl 1866, Fr. Michejda, Karol Koczy 1872), Karol Theodor Haase 1858—1876, Ferdynand Schur 1877—1894, Herm. Fritsche 1883—1885, Marcin Modl 1885—1914, Artur Schmidt 1894—1923, (Wikarjusze: Otto Waitkat, Arnd Löbe, Walter Winkler, Alex. Ducoman, Fryd. Christ, Rud. Czerny), Dr. Ryszard E.Wagner 1914, Paweł Karzeł 1924.

Stare Bielsko: Andrzej Żlik 1829—1834, Fryd. Gloxin 1835—1877, Adam Lisztwan 1877—1910, Józef Mamica po 1890 (wikary), Hugo Bartling 1910.

Błędowice: Daniel Wagner 1783—1784, Ferd. v. Szelecseni 1784—1793, Andrzej Orgony 1793—1794, Chryst. Raszke 1794—1802, Sam. Traug. Bartelmus 1802—1847, Karol Gazda (wikary) 1844—1848, Bern. Folwartschny 1848—1894, Hugo Falwartschny (wik.) 1891—1894, proboszcz 1894—1904, Jerzy Kubaczka 1897—1908, Józef Mamica 1904—1919, Karol Teper wik. 1916, prob. 1921, Józef Firla wikary 1925.

Bystrzyca: And. Paulini 1782—1805, And. Paulini jun. 1795—1805 wikary, prob. 1805—1829, Wilhelm Raszke 1829—1855, Chryst. Raszke wik. 1839—1842, Oskar Koczy 1856—1878, Karol Michejda 1879—1924, Oskar Michejda 1909—1919, Franc. Buchwałdek wik. 1920, prob. 1922.

Ligotka Kameralna: Stefan Nikolaides 1782—1808, Christ. Raschke 1808—1836, Wilh. Raszke wik. 1823—1829, Jerzy Philippek 1837—1858, Jerzy Heczko 1859—1907, Karol Kulisz wik. 1898—1907, prob. 1907—1919, Jan Unucka wik. 1919, prob. 1921.

Drogomyśl: Jan Gottfr. Jursa 1788—1804, Mich. Krzysztof Orgony 1804—1836, Andrzej Drózd 1836—1869, Andrzej Glajcar 1869—1918, 1909 senjor, 1912 superint. (Wikarjusze od 1909: K. Kotula, R. Konieczny, J. Morcinek). Jan Morcinek wik. 1913—1918, prob. od 1918.

Jaworze: Jan Kłapsia 1782—1800, Jan Chmiel 1801—1808, Franc. Czyżek 1808—1827, Jerzy Philippek 1828—1836, Herm. Koczy 1837—1897, Paweł Wałach wik. 1894—1897, prob. 1897—1907, Jerzy Rusnok 1907—1909, Jan Lasota 1910.

Goleszów: Mich. Solnensis 1786—1789, Andrzej Orgony 1789—1792, Mich. Christ. Orgony 1792—1804, And. Bystroń 1802—1806, Sam. Schimko 1806—1810, Karol Kotschy 1810—1837, Paweł Terlica 1837—1888, Jerzy Mrowiec (wik.) 1885—1887, Paweł Broda 1887—1888 wik., prob. 1889.

Nawsie: Józef Paulini 1792—1804, Karol Józef Nikolaides 1805—1821, Józef Franc. Schimko 1821—1826, Józef Winkler 1826—1874, Franc. Michejda 1874—1921, Jan Szeruda wik. 1917—1919, Karol Krzywoń wik. 1919, prob. 1921.

Ustroń: Mich. Solnensis 1785—1797, Wilh. And. Bystroń 1802—1806, Samuel Schimko 1806—1810, Karol Koczy 1806—1856, Oskar Koczy wik. do 1856, Jerzy Janik 1856—1907, Paweł Nikodem wik. 1907, prob. 1908.

Wisła: Sam. Kosanyi 1782—1788, And. Lehotzki 1788—1794, Wilh. Andrzej Bystroń 1794—1804, Jan Rakowski 1802—1818, Mich. Kupferschmied 1818—1867, Gustaw Kupferschmied 1867—1886, Jerzy Mrowiec 1887.

Stare Hamry: Jan Boruta 1885—1918, Jaromir Kristufek od 1918, Pindór — kaznodzieja.

Międzyrzecze: Andrzej Krzywoń 1868—1889, Paweł Pustówka 1889—1926.

Mor. Ostrawa: Jan Łabzik 1875—1898, Jan Michalik 1899—1926. Wikarzy: Ottmar Muks 1907, Józef Gabryś 1912, Specht, Konieczny, P. Zahradnik 1920, Karzeł 1922, Chmiel 1924, Adolf Jesch 1925, od roku 1926 proboszcz.

Orłowa: Gustaw H. Kłapsia 1862—1894, Jerzy Rusnok 1894—1907, Józef Folwarczny 1904, Karol Banszel wik.

Skoczów: Jan Karzeł 1865—1888, And. Krzywoń 1889—1911. (Wikarjusze: J. Stonawski 1896—1904, K. Michejda 1904—1908, O. Michejda 1908—1909, K. Grycz 1909—1911). Józef Gabryś 1912.

Frydek: Andrzej Buzek wik. 1909—1914, prob. 1914—1919, Karol Sikora wik. 1919—1921, Paweł Karzeł 1922—1924, Ernest Kleiss 1924.

Bogumin: P. Sikora wik. do 1915, Józef Firla wik. 1915—1918, Jerzy Badura wik. 1920—1923, prob. 1923.

Trzyniec: Dr. Józef Pindór 1902—1919, Osk. Michejda 1919.

Cz. Cieszyn: P. Zahradnik 1924.

———oOo———

Wewnętrzne odnowienie kościoła w Błędowicach.

„Dla domu Pana Boga naszego będę szukał twego dobrego", mówi psalmista. Cokolwiek się dobrego zrobiło na tym świecie, pobudkę do tego dało słowo Boże. Gdy w księdze żywota naszego szukamy naszych dobrych uczynków i grzebiemy w pamięci za ich śladami, wtedy z pośród fal wspomnień wynurza się obraz domu Bożego, do któregośmy uczęszczali. Odebrane tam wrażenia i słowa sprawiły w nas, żeśmy dobrze myśleli i czynili wobec domu swego, społeczeństwa, narodu i wogóle bliźnich.

Może myśl lekceważenia powstać w umyśle naszym, gdy mamy kościoły nasze przed oczyma. Czy przyklaśniemy tym, którzy je uważają za przeżyty już zabytek przeszłości i triumfująco dodają: Teraz ich nie potrzeba? Nie! Domy Boże były, są i będą w pierwszym rzędzie miejscami chwały, modlitwy i naszego religijnego wzniesienia. Zaś nasze kościoły ewangelickie są bezsprzecznie obok szkoły głównemi zakładami wychowawczemi dla naszego ludu. Historja domów Bożych naszych, to historja duszy ludu naszego. Chcąc śledzić los duszy ludu, musimy śledzić wypadki, które się złożyły na los naszych domów Bożych.

Rok 1925 zostanie pamiętnym rokiem dla zboru błędowickiego. Choć odnowiony na zewnątrz, choć znowu z wieży jego dźwięk dzwonów się rozchodzi, kościół w Błędowicach był wielce opuszczony. Ponura starość i zgrzybiałość wiała z jego wnętrza, a zaniedbanie dziwnie ujemnie działało na słuchaczy podczas nabożeństwa. Czyż wskutek tego miało słowo Boże cierpieć, a jedność i łączność zboru zachwiać się? O, nie! Dom Boży, to dom wychowawczy dla zboru, tu czerpie on nowe siły i otuchę do życia. Dlatego też zbór zabrał się do odnowienia wewnętrznego kościoła.

Zborownicy mimo ciężkie czasy pośpieszyli z obfitym datkiem i wewnętrzną pożyczką. Zaś bracia i siostry ze sąsiednich zborów,

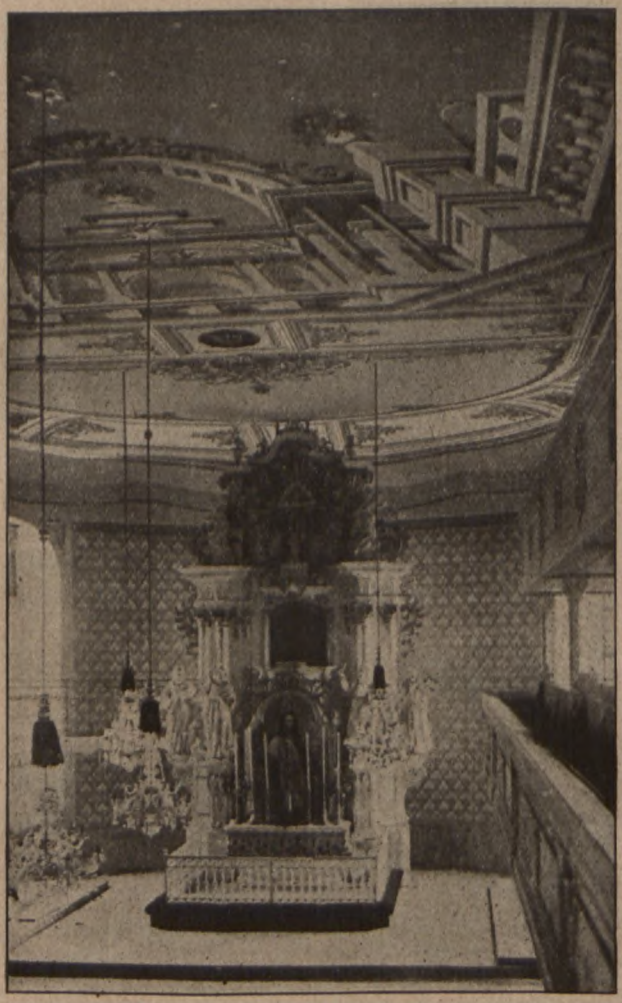

Wnętrze odnowionego kościoła ewang. w Błędowicach.

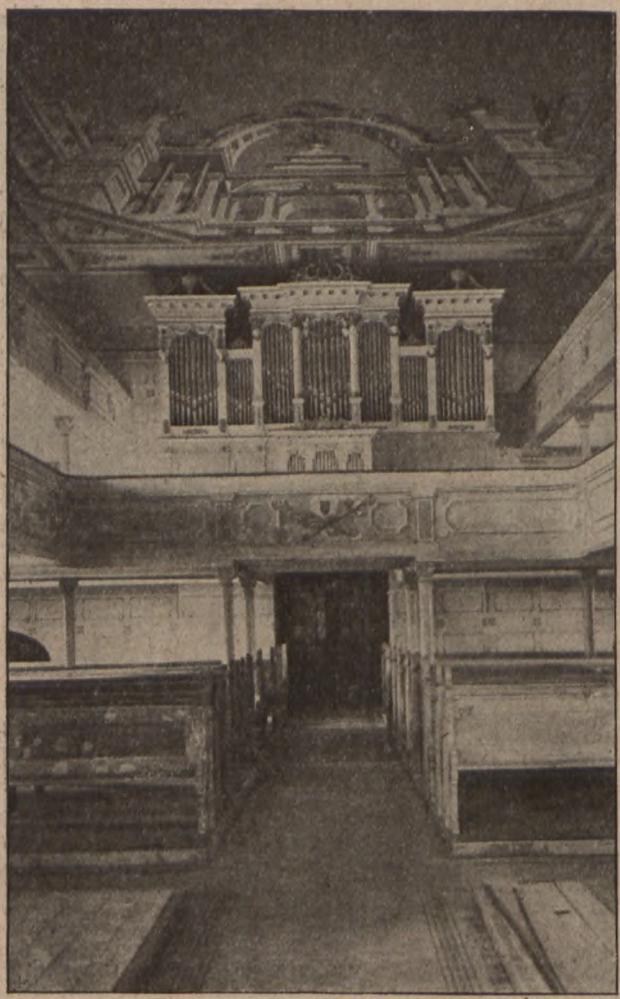

Wnętrze odnowionego kościoła ewang. w Błędowicach.

orłowskiego, trzynieckiego i bystrzyckiego, nie odmówili swej pomocy. Koło 300.000 Kcz zebrało się wszystkiego w formie składki i pożyczki.

Wnętrze kościoła zupełnie odnowiono. Sufit został ten sam, lecz ozdobiony został piękną perspektywną ornamentacją. Galerje żelazno-betonowej konstrukcji spoczęły na lekkich i smukłych żelaznych kolumnach. Ołtarz i organy odnowione błyszczą alabastrową białością. Podłoga jest betonowa, a ganki i przedołtarze wyłożone są szamotowemi tabliczkami. Ławki, zupełnie nowe, zrobione są w oryginalnym stylu majstra stolarskiego Tomana z Datyń.

Odnowione wnętrze robi obecnie nader miłe i czyste wrażenie, a przypomina ze swym niskim sufitem ładną, obszerną salę modlitw.

Podczas przebudowy nabożeństwa odbywały się na polu, przy towarzyszeniu orkiestry. Te nabożeństwa mimo różnych niedomagań zostaną miłem wspomnieniem z tego roku.

Poświęcenia dokonano w niedzielę, dn. 22 listopada 1925. Mimo późnej jesieni zebrała się pokaźna liczba gości z poza zboru. Sam przebieg poświącki był podniosły. Poświęcenia dokonał ks. senjor Folwarczny z Orłowej, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. konsenjor Michejda z Trzyńca. Witał obecnych miejscowy pastor ks. Teper i kurator zboru Andrzej Toman, a błogosławieństwa życzył ks. pastor Buchwałdek i ks. katecheta Heczko.

Odnowiony wewnętrznie kościół budzi i zachęca zborowników do następnego zadania, mianowicie odrodzenia i odnowienia serc i przysposobienia się na przyjęcie Chrystusa Pana.

———oOo———

Ze spraw kościelnych na Śląsku Ciesz. w Republice Czeskosłowackiej.

Rok 1925/1926.

W zborach naszych na lewym brzegu Olzy są do zaznaczenia następujące wypadki i zdarzenia:

Zbór b ł ę d o w s k i obchodził uroczyście dnia 22 listopada 1925 poświęcenie wewnątrz odnowionego kościoła. Aktu poświęcenia dokonał ks. senjor Folwarczny, przemawiali ks. Buchwałdek i ks. Heczko, a kazanie okolicznościowe wygłosił na tekst z Obj. 21. ks. konsenjor O. Michejda. Odnowiony kościół błędowski robi bardzo miłe wrażenie. Podkreślić należy ofiarność domowników wiary na odnowienie tego kościoła. Nie tylko ze zboru błędow-

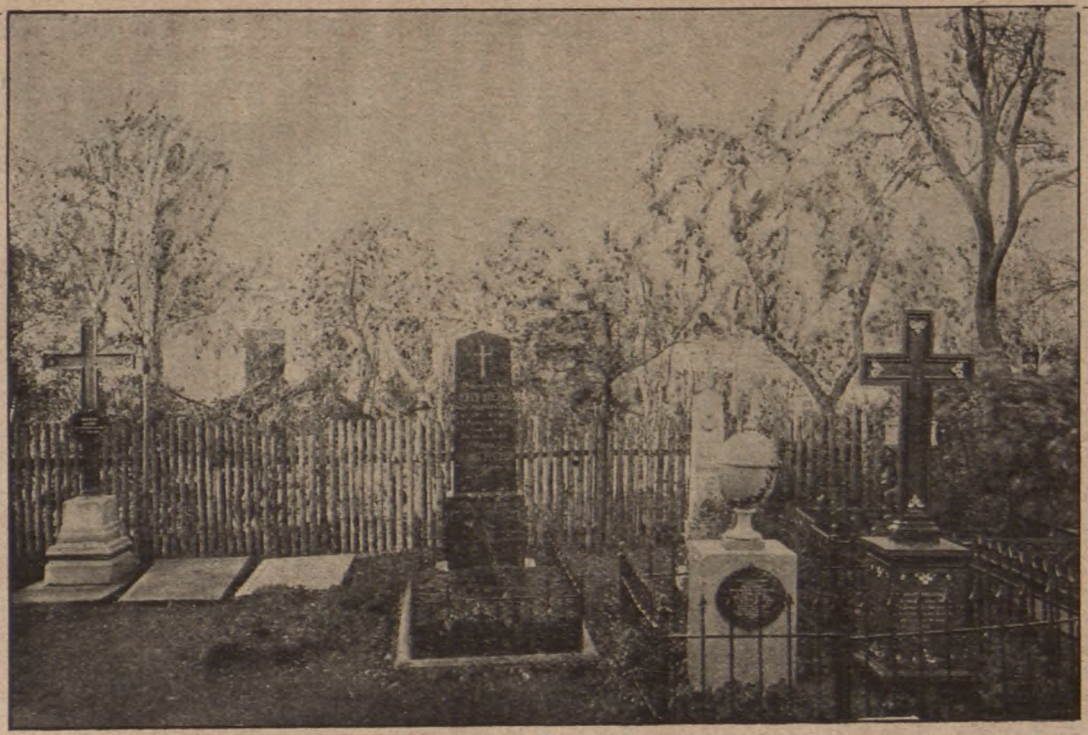

Groby pastorów ligockich.

skiego, ale i z różnych innych zborów płynęły obficie dary miłości tak, że potąd zebrało się ich ponad 300.000 Kcz.

W zborze błędowskim zaczął pracę duszpasterską dodany do pomocy ks. proboszczowi Teperowi kand. teol. Józef Fierla, który w marcu 1926 zdał egzamina na fakultecie a obecnie przygotowuje się do egzaminu krzed krajową komisją senjoralną, aby po zdaniu tego egzaminu mógł być ordynowanym.

Zbór bystrzycki obchodził uroczyście dwuletnią pamiątkę śmierci ś. p. pastora swego ks. K. Michejdy († 26 lutego 1924). Przy tej sposobności dołączono portret ś. p. pastora do portretów wszystkich pastorów bystrzyckich, przechowywanych pięknym zwyczajem w zakrystji kościoła. Zbór bystrzycki pogrzebał w ciągu pierwszej połowy roku 1926 trzech kierowników szkoły, zasłużonych około kościoła naszego. Dnia 17 stycznia 1926 zmarł długoletni organista zboru, kier. szkoły ś. p. Jan Niemczyk z Bystrzycy. Długie lata poświęcał swe siły zborowi bystrzyckiemu, a pamięć jego wśród nas nie wygaśnie. Dnia 6 marca 1926 zmarł ś. p. Józef Joniec, były kierownik szkoły w Rzece, który znany był szerokim warstwom na Śląsku jako lekarz homeopata i jako taki niestrudzenie aż do ostatnich prawie chwil służył ludziom, którzy bardzo licznie szukali u niego pomocy. Dnia 4 czerwca 1926 zmarł ś. p. kier. szkoły Jan Gabryś, delegat do synodu naszego, długoletni prezbiter i kurator cmentarny w Łyżbicach, mąż prawy, pracownik cichy a wierny, który na zawsze we wdzięcznej pozostanie pamięci.

Zbór ligocki obchodził dnia 25 lipca 1926 uroczystość otwarcia nowowybudowanego domku gopodarczego przy Beteździe. Budowa mieści 2 pokoje, pokoik na górze, stodółkę, oborę i chlewki. Dzieło miłosierdzia wśród nas wzrosło, tworząc nowy przytułek dla biednych opuszczonych, dając zarazem świadectwo, że lud nasz ewangelicki jest chrześcijańskim nie tylko z imienia, ale z czynu. Stowarzyszeniu niewiast, które gorliwie stara się o to, aby znaleźć środki na wybudowanie przytułku dla biednych i utrzymanie ich, należy się szczere uznanie. Zbór ligocki powiększył się terytorjalnie w 1926 roku. Mianowicie reszta Trzycieżan, którzy jeszcze należeli do zboru cieszyńskiego, robiła od lat starania o przyłączenie do zboru w Ligotce. Nie załatwiano tej prawy, aby nie robić zamieszania w zborze cieszyńskim, który został granicą przepołowiony i w ciężkich był warunkach. Teraz po uregulowaniu stosunków poczyniono odpowiednie kroki, a Rząd Krajowy w Opawie przyjął to przyłączenie się Trzycieżan do zboru ligockiego do wiadomości pismem z dnia 16 lipca 1926 roku, l. IV—1275/1. Zbór ligocki stracił 21 września 1925 jednego z najwybitniejszych swoich prezbiterów, ś. p. Jana Zagórę, któremu kościół nasz zawdzięcza niejedną dobrą radę, dotyczącą czy to lokalnych stosunków ligockich

i zboru tutejszego, czy też ustawy, wypracowanej dla całego senjoratu.

W zborze nawiejskim przeprowadzono konieczną reparaturę na kościele w lecie 1925 roku. Cała uwaga zboru nawiejskiego skierowana jest na budowę ewangelickiego kościółka w Istebnej dla gmin Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki, które granicą polsko-czeską oddzielone zostały od zboru macierzystego. Do roku 1928 wolno ewangelikom tamtejszym pozostać w prawnokościelnych stosunkach ze zborem nawiejskim i do tego czasu chce macierzysty zbór tę córkę odchodzącą jak najlepiej wyposażyć, stara się o składki na budowę kościółka i przeprowadził już w obrębie swego zboru składkę domową.

W zborze orłowskim zaprowadzono pewną nowość na nabożeństwach. Mianowicie w niedzielę wielkanocną odprawiono uroczyte ranne nabożeństwo w kościele. Nadto śpiewa teraz zbór po każdem nabożeństwie po błogosławieństwie Arónowem jeden wiersz pieśni. Zbór orłowski doznał straty poważnych i znanych prezbiterów p. Krainy i p. Szarowkiego, którzy około dobra kościoła położyli sobie wiele zasług i zaskarbili sobie szacunek i miłość u wszystkich, którzy ich znali.

W zborze trzynieckim rozszerzono cmentarz w Górnej Lesznej i poświęcono go 20 czerwca 1926 roku. Zbór trzyniecki chce przystąpić do odnowienia zewnętrznych ścian kościoła, jak tylko zdobędzie potrzebne na ten cel pieniądze. Na nabożeństwie zaprowadzono tę zmianę, że opuszcza się przedmowa i pieśń w kazaniu. Do tej zmiany zmusiła konieczność. W taką niedzielę trzeba odprawić często nabożeństwo niemieckie, spowiedź niemiecką, spowiedź polską, nabożeństwo polskie, katechizację, chrzty, śluby a nadto jeszcze pogrzeby i odwiedziny chorych z komunją świętą, a to wszytko złożone jest na barki jednego ks. pastora. Jest fizyczną wprost niemożliwością, aby wszystko to wykonać na czas bez spóźnień, które zwłaszcza przy pogrzebach nie zawsze i nie wszyscy umieją usprawiedliwić. Dlatego skrócenie nabożeństwa okazało się w obecnych czasach, przy powiększonej znacznie pracy duszpasterskiej, koniecznem.

W zborze czesko-cieszyńskim stała się rzecz smutna. Dnia 13 marca 1926 przeforsowano uchwałę prezbiterstwa, mocą której zbór czesko-cieszyński wyrywa się ze senjoratu naszych zborów a przyłącza do niemieckiego kościoła w Republice czeskosłowackiej z siedzibą w Jabłońcu w Czechach. Cały ewangelicki lud na Śląsku przyjął tę wieść z rozgoryczeniem, najwięcej zaś te już nie setki, ale tysiące zborowników czesko-cieszyńskich, którym łączność ze zborami naszemi jest drogą. To też ci zborownicy przystąpili do utworzenia samodzielnego zboru, chcąc wiernie po-

zostać w senjoracie orłowskim. Zbór czesko-cieszyński pokroju niemieckiego przystąpił do budowy kościoła w Cz. Cieszynie i odprawił uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kościół dnia 29 czerwca 1926 roku.

Co się tyczy całego senjoratu, należy zaznaczyć, co następuje: Konstytucja kościoła naszego dotąd nie doczekała się zatwierdzenia. W sprawie tej konstytucji odbyto posiedzenie synodu dnia 10 września 1925 w obecności przedstawiciela Rządu Dr. Koschuta z Opawy, którego zaproszono w tym celu, aby Rząd się przekonał, że wszystkie zbory stoją jednogłośnie za brzmieniem paragrafu językowego, ustanawiającego język polski jako język urzędowania kościoła naszego, na co Rząd się zgodzić nie chciał.

Związki ewangelickiej młodzieży, istniejące po zborach naszych, dążą do zrzeszenia się w jedną organizację, i poczyniono już w tym względzie kroki. Związki młodzieży urządziły wspólną wycieczkę dnia 25 lipca 1926 do Ligotki na Godulę, na miejsce, gdzie w dawnych czasach prześladowań ewangelicy odbywali pokryjomu nabożeństwa. W roku 1927 planowany jest zjazd młodzieży w Bystrzycy o obfitym programie. Związki młodzieży znajdują wydatną pomoc i poparcie szczególnie ks. prof. Trombika, ks. pastora Tepera, ks. pastora Buchwałdka i ks. prof. Heczki.

Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast w Ligotce Kameralnej zostało zatwierdzone przez Rząd Krajowy w Opawie dnia 7 kwietnia 1926, l. XII 821. Dnia 13 maja odbyło się konstytuujące zebranie. Przewodniczącą wybrano ponownie panią A. Glajcarową z Cz. Cieszyna. Zarząd rozwija żywą czynność w celu pozyskania jak najwięcej członkiń, aby móc jak najwydatniej popierać dzieła samarytanizmu.

Dnia 24 maja 1926 została w Cz. Cieszynie w szkole wydziałowej otwarta wystawa kulturalno-oświatowa, na której był wystawiony osobno dział ewangelicki i bardzo dobrze się prezentował.

Doroczne zebranie Skarbca kościelnego im. Gustawa Adolfa odbyło się dnia 3 czerwca 1926 w Błędowicach w pięknie odnowionym kościele i skupiło bardzo wielu uczestników.

Dnia 15 listopada 1925 odbyły się po raz pierwszy na Śląsku, przydzielonym do Republiki czeskosłowackiej, wybory do sejmu i senatu w Pradze.

Kościół nasz otrzymał wreszcie od Rządu pauszal na poprawienie materjalnego stanowiska duchownych i wdów po duchownych.

Co do pracowników duchownych, pochodzących z naszej części Śląska Cieszyńskiego, należy nadmienić, co następuje: Ks. Wiktor Niemczyk, pochodzący z Bystrzycy, został wybrany pastorem w Krakowie 29 listopada 1925. Ks. Józef Berger wrócił ze Stras-

burga i Bazylei, gdzie bawił na dalszych studjach, i objął naukę religji przy szkole wydziałowej w Cz. Cieszynie. Ks. Józef Nierostek, pochodzący ze Suchej, został ordynowany w Warszawie 18 października 1925 i pracuje nadal w Cieszynie. Kand. Emanuel Tlołka uczył religji przy szkole wydziałowej w Bystrzycy i w Cz. Cieszynie. Kand. Goszyk uczył przy szkołach w zborze orłowskim.

Z pozasenjoratu orłowskiego trzeba zaznaczyć, że w Morawskiej Ostrawie zbór poniósł wielką stratę przez śmierć ś. p. ks. radcy Jana Michalika, długoletniego swego pastora, który umarł w 59 roku życia po ciężkiej chorobie. Od 1900 roku pracował w Mor. Ostrawie, zbudował tam kościół i skupił ewangelików w zbór, który jako w miejscu przemysłowem w krótkim czasie wzrósł ogromnie, a że nie poszedł w rozsypkę, to zasługa ks. Michalika. W Mor. Ostrawie pracuje obecnie ks. Adolf Jeż, pochodzący z Cieszyna. Prezbiterstwo morawsko-ostrawskie wybrało organistą zborowym i nauczycielem religji p. Waltera Cichego, który z początkiem roku szkolnego 1925-1926 objął stanowisko. Zbór bogumiński buduje plebanję.

———oOo———

Nadzwyczajne działanie wyobraźni.

W pewnem miasteczku prowincjonalnem w Niemczech żył w 18 wieku szlachetny i zamożny obywatel, który posiadał warsztat introligatorski, a zarazem trudnił się wyrobem zegarków. Zacny ten mąż był przyjacielem doktora Stillinga, który też był jego domowym lekarzem. Pewnego razu zachorowała mu żona; zawezwał więc listownie swojego lekarza, a Stilling wsiadł na koń i pojechał do chorej. Przyjechał wieczorem, więc musiał przenocować u swojego przyjaciela.

Gdy doktor zaopatrzył swoją pacjentkę i spożył smaczną wieczerzę, gospodarz zaprowadził go do sypialni. Ledwie doktor postawił światło na stoliku, zauważył portret wiszący pod zwierciadłem. Był to sztych na płycie miedzianej i w swoim rodzaju arcydzieło. Gdy tak przez chwilę oglądał i podziwiał malowidło, zwolna ogarnął go dziwny przestrach, bo zauważył w obrazie coś przejmującego grozą i to tem wyraźniej, im dłużej go obserwował. Choć w różny sposób próbował wykryć rysy charakterystyczne, które wywierały na nim to dziwne wrażenie, to jednak w szczegółach nie mógł zauważyć nic nadzwyczajnego; było to raczej wrażenie całości, które wywołało tak głębokie przerażenie. Wrażenie to jednak było u Stillinga tak potężne, że musiał z całej mocy apelować do swego rozumu, aby móc pozostać w pokoju.

Portret przedstawiał popiersie człowieka o trzydziestce lub czterdziestce. Miał na głowie kapelusz obrąbiony, nosił perukę i był ubrany w bramowany kostjum szkarłatowy według mody czwartego dziesięciolecia 18 wieku.

Stilling nie mógł oka odwrócić od obrazu. Im dłużej patrzał nań, tem głębiej był przejęty zgrozą. Introligator to zauważył i zapytał się:

— Czy panu podoba się obraz, panie doktorze?

— Nie wiem — odpowiedział Stilling — co mam powiedzieć. Widzę tutaj arcydzieło malarskie, obraz nadzwyczaj pięknego człowieka, a jednak rysy jego nadzwyczaj regularne napawają mnie tajemniczą zgrozą, której przyczyny właściwej nie mogę się domyśleć. Nie jest to uszanowanie, które odczuwam; moje wrażenie raczej jest podobne temu, które zrobiłby na mnie szatan, gdyby tu stał przedemną w osłonie pięknego mężczyzny.

Introligator zdziwił się i rzekł:

— Wszyscy, którzy oglądali ten portret, znajdują w nim coś obcego i wzbudzającego grozę. Pan jednak jest pierwszym, na którego tak silne wywiera wrażenie. Jeżeli pan doktor nie jest zmęczony, opowiem chętnie nadzwyczaj dziwne dzieje tego malowidła.

Stilling był tak wzruszony, że nie odczuwał potrzeby snu; obaj usiedli razem, a przyjaciel zaczął opowiadanie:

— Przed niespełna dwudziestu pięciu laty jechał mój ś. p. ojciec, który także był introligatorem, do miasta D... Tam stanął w znanej gospodzie, gdzie zastał na sali różnych mężczyzn różnego stanu, którzy siedzieli za stołemi i pili wino. Za piecem jednak zauważył człowieka obcego w porządnem ubraniu, który natychmiast zwrócił na siebie uwagę swoją rozpaczliwą miną i pełnem boleści wejrzeniem. Ojciec wywiadywał się u gospodzkiego, kim jest ten człowiek, i dowiedział się, że jest to podróżujący malarz, który tu przybył przed paru dniami, lecz jest nadzwyczaj smutny. Skąd przychodzi i dokąd idzie, tego nie można było z niego wydobyć.

To podnieciło ciekawość mojego ojca. Wziął więc krzesło i usiadł w pobliżu obcego malarza, naprzeciwko niego. Malarz jednak wcale na niego nie zważał.

Z czasem zauważył mój ojciec, że ten dziwny człowiek od czasu do czasu z przerażoną miną oglądał się za siebie, a następnie z okropną rozpaczą patrzał przed siebie.

— To musisz wykryć — myślał mój ojciec — niech to kosztuje, co chce. Przysiadł się więc bliżej, aby móc mówić z malarzem z cicha, i odezwał się tonem uprzejmym i poufnym:

— Mój panie — przepraszam, że pana zaczepiam. Pan jest nieszczęśliwy, a jam jest przyjacielem wszystkich nieszczęśliwych, może mi się uda ulżyć cierpieniom pańskim.

Kto znał mojego ojca, ten wiedział, że nikt nie mógł się oprzeć jego uprzejmej minie i sposobowi mówienia. Twarz obcego rozjaśniła się, gdy odpowiedział:

— Dziękuję Panu serdecznie za współczucie nad moim losem, lecz cierpienie moje jest tego rodzaju, że ani na niebie ani na ziemi niemasz tak wielkiej mocy, któraby mi go ulżyła. — Na to ojciec odrzekł:

— Religja ma w sobie moc, by usunąć wszystkie cierpienia, jeżeli tylko mamy wiarę w Boga i zaufanie do Zbawiciela.

Narazie jednak wszelkie przymawianie ojca pozostawało bezskuteczne, obcy był i pozostał zamknięty w sobie, dusza jego nie była przystępna dla żadnej pociechy. Rozmawiał jednak z moim ojcem, dość się z nim spoufalił i trzymał się jego towarzystwa.

To też ojciec mój nie stracił nadziei, że wydobędzie z niego tajemnicę, że potem uda mu się znaleźć dla niego pomoc i słowa pociechy. Poprosił więc gopodzkiego, aby o ile możliwe, dał mu pokoik obok obcego. Wprawdzie pokoik ten był już zajęty, ale w pokoju malarza stały dwa łóżka, mój ojciec obrał więc za zgodą jego łóżko, które było jeszcze wolne.

Gdy więc obaj po wieczerzy pozostali w swoim pokoju sam na sam, malarz w rozmowie coraz bardziej odtajał, a wreszcie otworzył ojcu mojemu całe swoje serce. Jego straszną tajemnicą było skrytobójstwo, które się wydarzyło w następujący sposób:

Był malarzem na dworze księcia w D... Podczas zabawy na balu obraził go dotkliwie pewien szlachcic. Malarz czatował na niego, gdy wracał do domu, w ciemnem, samotnem miejscu, przebił mu z tyłu szpadą ciało i uciekł. Skoro już czuł się bezpiecznym i ochłonął z namiętnej chęci zemsty, nastąpiła głęboka krucha, a razem z nią zbudziła się w duszy szalona rozpacz. Cały ciężar zbrodni stoczył się na duszę jego jak ogromny głaz, nie czuł nic, tylko potępienie; całe piekło w nim szalało, a każda myśl pociechy była jak kropla wody, wpadająca w żar. Nieszczęśliwiec ten potępiony za życia zaczynał zwolna nie daleko za sobą spostrzegać zamordowanego szlachcica ze straszliwą i groźną miną. Ten straszny prześladowca zjawiał mu się przed oczyma coraz żywiej, coraz wyraźniej, nigdy go nie opuszczał. Ilekroć spojrzał poza siebie, duch dręczyciel stał za nim w naturalnej postaci, w stroju balowym, który nosił w chwili zamordowania, w odległości kilku kroków. Zdaje się mu teraz zawsze, jak gdyby ten prześladowca chciał natychmiast rzucić się na niego. To straszne zjawisko było powodem męki malarza, tak że nie miał spoczynku we dnie i w nocy; a do

tego przyłączyła się jeszcze świadomość zbrodni i wyrzuty sumienia, które ducha jego na śmierć gnębiły.

Teraz już wiedział mój ojciec, czego brakuje biedakowi, próbował więc wszystkich pociech religji, ale żadna jakoś nie trafiła mu do przekonania. Ojciec radził mu wrócić się i oddać się w ręce sprawiedliwości, albo nawet zrobić to zaraz na miejscu. Lecz malarz na to się nie zgodził, słowem, wszystko, czego mój ojciec próbował, aby go ratować, było daremne. Całą noc przejęczał i przebiadał; lecz rano, gdy się ubrał, wydobył ze swojej walizy ów obraz, podarował go mojemu ojcu i rzekł: — Ten portret mojego straszliwego prześladowcy, który wykończyłem dopiero przed kilku dniami, daruję panu na pamiątkę za współczucie dla mnie. Niech pan wspomni sobie przy tem człowieka na wieki zgubionego, a czasem uroni za niego litościwą łezkę.

Ojciec mój przyjął ten nieszczęsny podarek z przyjemnością i próbował raz jeszcze, jak mógł, zmiękczyć serce jego i wlać w nie pociechę, wszystko bezskutecznie. Malarz odrzucił wszystkie środki ratunku i zapewniał, że dla niego wogóle już niemasz nigdzie pomocy. Potem pożegnał mojego ojca, mówiąc, że jeszcze ma sprawunki w mieście, lecz że koło południa, lub pod wieczór powróci do gospody.

W tym jednak czasie, kiedy mój ojciec poszukiwał ludzi rozumnych, aby z nimi obmyślić ratunek dla tego biedaka, gruchnęła wieść, że skoczył do rzeki i utopił się. Widzi doktor, to jest dziwna historja tego obrazu.

Stilling na nowo stanął przed obrazem i przyglądał mu się z nowem zainteresowaniem. Zdało mu się, jakby sam był widział groźne zjawisko, nie mógł wiele usnąć w jego sąsiedztwie, a następnego poranka odjechał do domu, cały przepełniony myślami o tej złowrogiej historji.

Zjawisko to jest dla psychologa o tyle ważnem, że malarz, właściwie pacjent nie miał obrazu zawsze przed oczyma, a widział go tylko wtedy, gdy się obejrzał za siebie. Znane są podobne wypadki, w których jednak cierpiący widzi zawsze postać przed oczyma, skoro je tylko otworzy. To jest zrozumiałe; lecz rzadko ktoś widzi taką postać tylko wtedy, gdy się obejrzy. Właśnie ta uwaga naprowadziła kilku ludzi, którym opowiadałem tę historję, na myśl, że duch zamordowanego rzeczywiście prześladował mordercę. Łatwiej jednak całą tę sprawę objaśnić z działania wyobraźni, niż z działania duchów. To otatnie objaśnienie łatwo prowadzi na bezdroża, na których ludzie wprawdzie błąkają się z przyjemnością, ale za to coraz więcej oddalają się od prawdy.

Z opowiadań Jung Stillinga.

Ze spraw kościelnych w obrębie senjoratu cieszyńskiego w roku 1925-26.

Szybko jak rwący potok upływają lata; znów wypada nam pisać roczne sprawozdanie. Także w latosim Kalendarzu Ewangelickim chcemy podnieść niektóre ważniejsze sprawy naszego życia kościelnego w ubiegłym okresie sprawozdawczym, to jest od września 1925 do września 1926 roku.

W zeszłorocznem sprawozdaniu podkreśliliśmy ujawniającą się w niektórych zborach dążność do zmiany dotychczasowego sposobu odbywania nabożeństw, mianowicie dążność do wprowadzenia obfitszej, staroluterskiej liturgji w nabożeństwach z tem, iż liturgję tę ma śpiewać całe zgromadzenie nabożne, cały zbór, a nie — jak dotąd — tylko chór. W cieszyńskim i krakowskim zborze dążność ta przybrała rychło kształty realne. Począwszy od święta reformacyjnego 1925 roku, wprowadzili cieszyńscy księża prefekci do odbywanych co niedziela w kościele na Wyższej Bramie nabożeństw szkolnych liturgję staroluterską. Czterogłosowe melodje do tej liturgji ułożył profesor muzyki przy cieszyńskiem żeńskiem seminarjum nauczycielskiem, pan Jerzy Hadyna, a śpiewana pod jego kierownictwem przez cały zbór szkolny liturgja nadaje nabożeństwom szkolnym nader podniosły nastrój. Od Wielkanocy roku 1926 śpiewaną też bywa rozszerzona liturgja przez zbór dorosłych przy głównych nabożeństwach w Cieszynie. Licząc się z różnicą zdań, jaka się zaznaczyła przy wprowadzaniu rozszerzonej liturgji do nabożeństw głównych, nie zastosowano przy tych nabożeństwach staroluterskiej liturgji w całości, lecz tylko częściowo; z czasem dopiero ma wejść ona w użycie w całej rozciągłości. W Krakowie natomiast przyjął zbór od samego początku nader przychylnie całą rozszerzoną liturgję.

W zborze ustrońskim, gdzie rozszerzona liturgja w nabożeństwach istnieje już od szeregu lat, zużytkowano w tej liturgji na Zielone Święta materjały z Kancjonału Trzanowskiego, odprawiano też po raz drugi jutrznię wielkanocną, a w święto Szczepana urządzono gwiazdkę konfirmandów w miejsce głównego nabożeństwa, przyczem po pierwszy raz ludzie świeccy brali czynny udział w głoszeniu Słowa Bożego w kościele i ubodzy w obliczu całego zboru otrzymali dary godowe.

Zauważamy przy tem, że zmianą sposobu odbywania nabożeństw powinno się zająć całe zebranie senjoralne, a nawet porozumienie z senjoratem poza Olzą w tej sprawie jest wielce wskazane. Zmiany liturgji w kościele ustrońskim i cieszyńskim powinny być krokami wstępnemi do rozwiązania tej sprawy we wszystkich

zborach Śląska Cieszyńskiego. Wzmożona znajomość śpiewu wśród młodszego pokolenia umożliwia, a żywsza styczność z ewangelikami innych dzielnic państwa, posiadającymi przeważnie obfitą staroluterską liturgję, nasuwa nam myśli o powrocie do tej czystej, luterskiej liturgji.

Jednem z ważniejszych zdarzeń w życiu kościelnem naszego senjoratu w roku 1926 jest ukonstytuowanie towarzystwa **„Bratniej Pomocy imienia Gustawa Adolfa“** wśród naszych zborów. W tradycyjny dzień dawniejszego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa, w katolickie święto „Bożego Ciała“, dnia 3 czerwca 1926, zjechali

Prezydjum Zjazdu Polskiego Związku Towarzystw i Zborów ewangelickich w Polsce, odbytego w Warszawie od dnia 6 do 9 czerwca 1926 r.

się delegaci zborów w Ustroniu, gdzie po uroczystem nabożeństwie przyjęto statut i wybrano główny zarząd nowego towarzystwa wśród serdecznych życzeń błogosławieństwa Bożego do zbożnej działalności. Oby życzenia te w formie modlitwy doszły tronu Najwyższego i wróciły, niosąc z niebios rosę orzeźwienia naszym duszom.

Jak corocznie brali też udział delegaci naszych zborów w **ogólniejszych zjazdach** ewangelickich. W przedwielkanocnej, walnej konferencji pastoralnej w Warszawie brali udział z naszego senjoratu: ks. senjor Kulisz, ks. pastor Nikodem, ks. pastor Karzeł i ks. pastor Niemczyk. Na zjeździe Polskiego Związku Zborów i Towarzystw Ewang. z początkiem czerwca w Warszawie byli

z naszych księży obecni znów ci sami z tą różnicą, że zamiast ks. pastora Karzła z Bielska był tam ks. wikarjusz Nierostek z Cieszyna. Oba zjazdy obradowały w duchu pokoju nad ważnemi sprawami ewangelickiemi; zwłaszcza na konferencji pastoralnej, gdzie w poprzednich latach zaznaczał się rozdźwięk pomiędzy myślą niemiecką a polską, panowała w bieżącym roku jednomyślność, i jednomyślnie odparto niesłuszne ataki pewnej prasy przeciw naszemu czcigodnemu Księdzu Biskupowi. Niestety jednomyślność konferencji pastoralnej nie oznacza jeszcze jedności po wszystkich zborach. W Krakowie na przykład rozłam w zborze, datujący się od poddania się zboru Konsystorzowi warszawskiemu, nie ustał, a wznowione próby zażegnania go na wiosnę 1926 roku spełzły na niczem wskutek wygórowanych żądań z strony niemieckiej.

Zanosiło się na jeszcze jeden nader ważny zjazd ewangelicki w naszej Ojczyźnie. Ewangelicyzm w Polsce rozpada się, jak wiadomo, na kilka odłamów. Mamy: 1) Kościół Ewangelicko-Augsburski, z Konsystorzem w Warszawie, obejmujący ewangelików augsburskich byłego zaboru rosyjskiego i nasz senjorat cieszyński, liczący z górą 400.000 dusz; 2) Kościół Ewangelicko-Unijny na ziemiach byłego zaboru pruskiego z Konsystorzem w Poznaniu, liczący również z górą 400.000 dusz; 3) Dwie samodzielne superintendencje kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie i Wilnie z 20.000 dusz; 4) Samodzielną małopolską superintendencję augsb. i helw. wyznania z 33.000 dusz. Dotąd te cztery odłamy ewangelickie w naszem państwie chodzą luzem, żyją oddzielnie od siebie. Tymczasem idea ewangelicka i dobro ewangelicyzmu wymaga pewnego zespolenia lub przynajmniej ściślejszego współdziałania tych wszystkich grup ewangelickich. W celu obrad nad tem zwołał wileński Konsystorz Ewang.-Reformowany do Wilna na 18 maja 1926 roku **zjazd ogólno-ewangelicki,** który jednakże wobec znanych wypadków politycznych, jakie się w połowie maja rozegrały w naszem państwie, wówczas wcale nie doszedł do skutku. Ma się natomiast zjazd ten odbyć w Wilnie niebawem, w listopadzie 1926 roku. Także u nas na Śląsku zajmowano się ideą zespolenia poszczególnych odłamów ewangelicyzmu w Polsce. Zabierał kilkakrotnie głos w tej sprawie „Poseł Ewangelicki"; specjalnie też były jej poświęcone odczyty przy ewangelickich wieczorkach w Krakowie, 2 maja, i w Cieszynie, 6 czerwca 1926 roku.

Ramy naszego senjoratu przekracza również **sprawa funduszu emerytalnego** dla sług kościoła i ich rodzin. Po zorganizowaniu takiego funduszu dla naszego Ewang. Augsb. Kościoła w poprzednim roku sprawozdawczym począł fundusz ten obecnie funkcjo-

nować i na grudzień 1925 wypłacono po pierwszy raz emerytury wdowom i sierotom po pastorach ewangelicko-augsburskich w Polsce.

Lecz wróćmy w obręb naszego senjoratu. Jako jedno z najważniejszych zdarzeń w bieżącym okresie sprawozdawczym należy tu podnieść nadanie statutu organizującemu się już od dłuższego czasu żeńskiemu **Polskiemu Ewangelickiemu Djakonatowi** w Dzięgielowie, którego założycielami oraz pierwszym zarządem według statutu są: ks. senjor Kulisz, ks. pastor Nikodem i siostra Anna Klimszowa. W Dzięgielowie dobudowano również do istniejących już tam zakładów dwa domki dla starców i nieuleczalnie chorych i obchodzono ich otwarcie piękną uroczystością religijną w dzień św. Piotra i Pawła 1926 roku. Rozszerzył też swe posiadanie **Dom Sierót w Ustroniu**, na rzecz którego zbór ustroński dokupił 4½ morgową realność. Podczas wakacyj przebywały w ustrońskim Domu Sierót kolonje letnie dla ewangelickich dzieci z Górnego Śląska i Lwowa.

Z publicystyki mamy do zanotowania **powstanie nowego pisma ewangelickiego** w Bielsku; jest niem wydawana w języku niemieckim „Neue Evangelische Kirchenzeitung", która nawiązując do tradycji dawniej w Bielsku redagowanej „Evangelische Kirchenzeitung", chce w nowych warunkach służyć sprawom kościelnym ewangelików niemieckiej mowy,

Praca Społeczności, Stowarzyszenia Niewiast, Kółka Biblijnego wśród studjującej młodzieży i innych naszych podobnych zrzeszeń szła normalnym torem. Luźne dotychczas **Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej** w zborze cieszyńskim doznało ożywienia i zostało statutowo zorganizowane dzięki inicjatywie ks. wikarjusza Nierostka. Szereg księży wygłosił odczyty w tem towarzystwie, ćwiczeniem zaś śpiewu był łaskaw zająć się pan kierownik Wałaski. Czynne były również Towarzystwa Młodzieży Ewang. w zborze goleszowskim i ustrońskim. Z innych zborów nie posiadamy o towarzystwach młodzieży informacyj; w niektórych niema ich nawet wcale, i otwiera się tu wdzięczne pole pracy dla najmłodszych księży, powołanych z natury rzeczy w pierwszym rzędzie do pracy wśród młodzieży.

Notujemy też, jak corocznie, kilka spraw osobistych. Ponieważ **ks. profesor Stonawski** w Cieszynie nie obchodził przed 5 laty srebrnego jubileuszu swej ordynacji wobec świeżego wtedy zgonu swojego ś. p. Teścia, więc obecnie grono jego byłych uczniów, obecnie księży, wraz z innymi pastorami uczciło uroczyście i serdecznie trzydziestolecie jego ordynacji wspólnym wieczorem 21 marca 1926 roku. Dawniejszych uczniów ks. prof. Stonawskie-

go, będących w dniu pisania niniejszych słów księżmi, jest czternastu. Wymieniami ich według starszeństwa wiekiem, względnie ordynacją: ks. Oskar Michejda w Trzyńcu, ks. Andrzej Buzek w Cieszynie, ks. Karol Grycz w Krakowie, ks. Karol Kotula w Poznaniu, ks. Jan Lasota w Jaworzu, ks. Paweł Heczko w Karwinie, ks. Karol Teper w Błędowicach, ks. Jan Szeruda w Warszawie, ks. Jan Unucka w Ligotce, ks. Karol Trombik w Orłowej, ks. Franciszek Buchwałdek w Bystrzycy, ks. Karol Krzywoń w Nawsiu, ks. Wiktor Niemczyk w Krakowie i ks. Józef Nierostek w Cieszynie. Zbór krakowski wybrał 29 listopada 1925 r. pastorem swego dotychczasowego wikarjusza **ks. Wiktora Niemczyka,** pracującego od 2 lat w tym zborze. W Cieszynie objął pracę wikarjusza po ks. Józefie Bergerze — który spędził cały rok na specjalnych studjach teologicznych w Bazylei i Strassburgu — **ks. Józef Nierostek,** ordynowany w Warszawie dnia 18 października 1925.

Opłakujemy też serdecznie jednego z naszych, który, acz nie pracował ostatnio wśród nas, wyszedł jednak z pośród nas: Ś. p. ks. Jan Michalik, pastor w Mor. Ostrawie, niegdyś wikarjusz cieszyński, który po 30 latach duszpasterstwa, spracowany, a jednak przedwcześnie, zasnął w Panu 2 czerwca 1926 roku ku ogólnej żałobie rodziny, zboru i wszystkich, którzy go znali.

Jakież jeszcze sprawy tutaj podnieść? Piszącemu nic już większej wagi nie jest znajome. Lecz znajome, jak i nieznajome nasze sprawy polecamy łasce Świętego, Wiekuistego Boga. On niech nas i tego, co nam jest świętem i drogiem, strzeże, uświęca i z roku w rok prowadzi do Swych przeznaczeń.

Cieszyn, 1 września 1926.

Ks. Andrzej Buzek.

———oOo———

Biblja polska.

Bibljo polska, skarbnico narodu!
Ileż pociechy człek w tobie znajduje,
Kiedy w przykrościach swojego zawodu
Słowa Bożego z ciebie zakosztuje.

Tyś jest jutrzenką narodu polskiego!
Tyś jest przewodnią gwiazdą chrześcijaństwa,
Błyszczącą pośród świata zepsutego,
W ciemnej pomroce — nowego pogaństwa.

Niedarmo nasi polscy praojcowie
Biblję polską codzień czytywali;
Niedarmo później ich godni synowie
Biblję polską w domach ukrywali.

Nastały bowiem bardzo ciężkie czasy,
Że Słowo Boże chciano zgnębić mocą,
Wtedy to oni schodzili się w lasy
A czynili to i skrycie i nocą.

Tam to w jaskini wśród boru mrocznego
Od przybytych tu skrycie duszpasterzy
Słuchali prawdy i Słowa Bożego,
Przystępowali do świętej Wieczerzy.

Stamtąd wracali na duszy wzmocnieni
I Pismo święte w domach czytywali,
Tak Słowem Bożem będąc posileni,
Wiernie przy wierze swych ojców wytrwali.

Dziś, przodków naszych idąc obyczajem,
Miejmy Biblję polską na stoliku,
A gdy po nocy w jasny ranek wstajem,
To ją czytajmy — wierszyk po wierszyku;

Bo Biblja święta jest księgą żywota,
A kto ją czyta — ten czerpie zbawienie,
W serce wstępuje staropolska cnota,
W duszy zostaje najmilsze wspomnienie.

Michał Kapuściński.

———oOo———

Michaś i gniazdo czyżyka.

Gdzieś pod płotem w zaroślu było sobie gniazdo czyżyka. Mały ptaszek ukrył je bardzo starannie. Codziennie o świcie nachylał nad niem listki gałązki, która się tuż nad gniazdkiem zwieszała. O! bo wiedział dobrze mały czyżyk, co pisklętom grozi.

Raz o zachodzie słońca ukryty w krzewinie, słyszał następującą rozmowę dwóch pastuchów. Józek strugał ligawkę z lipowego drzewa i tak mówił do Michasia:

„Gdybyś wybrał te młode czyżyki z gniazdka, tobyś miał grzech, alebyś mógł być bogaty. Stary „strzyżyk“ przyniósłby do gniazda taki kamyk, a tybyś ten kamyk wziął i dał do gęby. Jużby cię nikt na świecie nie widział.

Michałek słuchał jak zaczarowany. Usta otworzył, oczy mu się świecą, kij z ręki wypuścił.

„Jużby mnie nikt na świecie nie widział?“ — zapytał.

„Hej!“ — rzekł Józek — ani jeden na tym świecie. Stałbyś się jak garść wiatru; a cobyś chciał mieć, tobyś miał“.

Od tego czasu Michałek nie miał spokoju. Był to chłopiec śmiały, a jak się na co uwziął, musiał mieć. Teraz uwziął się na gniazdko czyżyka i nuż go szukać. Nieraz wieczorem, kiedy już wszyscy pokładli się na spoczynek, Michaś pełzał popod płotem, myszkował, nadsłuchiwał. Nieraz też przeszedł koło samego gniazdka. Aż stary czyżyk drętwiał ze strachu. Już, już ręka chłopca tyka jego skrzydeł, ale czyżyk tuli się, siedzi cichutko, dech zatrzymuje, i ręka Michasia znowu się oddala.

Aż raz... o nieszczęśliwa godzino! — Michał znalazł gniazdo. Starego czyżyka wygnał patykiem, a młode, nie umiejące jeszcze fruwać, wygrzebał z gniazda. Biedne pisklęta podnoszą głowy, stają na nogach, chwieją się, wyciągają nagie szyje, podpierają się zaczątkami skrzydeł i rozłażą po trawie. Czyżyk — ojciec — miota się, jak w obłąkaniu. Tłucze się w gałązkach krzewiny, łamie sobie lotki, rani głowę boleśnie. Raz wraz siada prawie na rękach chłopca, czepia się patyka i tnie go czubkiem, aż z dzióbka krew się leje. Nic nie pomaga. Chłopiec zbiera pisklęta do kapelusza, jak gruszki. Wtenczas czyżyk otwiera dzióbek do żałosnego pisku, do pisku rozpaczy — ale chłopiec ucieka już z kapeluszem u piersi.

Czyżyk odwiedził puste gniazdo, potem usiadł na gałązce. Za chwilę odleciał. Wrócił dopiero wieczorem z kamykiem w dzióbku. Porzucił kamyk w gnieździe i odleciał na zawsze.

Tego samego wieczora Michaś miał już kamyk. Co tchu włożył go do ust i poleciał prosto ku potokowi, w miejsce, w którem zwyczajnie matka bieliznę prała. Patrzy Michałek w wodę, by się przejrzeć, ale w wodzie tylko odbite niebiosa widzi.

„Hehehe“ — zaśmiał się na to — „ani woda mnie nie widzi. Tożto teraz będzie życie. Mignę koło sąsiada, a sąsiad myśli: Cóż to tak frunęło koło mojej głowy? Michałek to, czy nie Michałek? Ej nie Michałek, bo przecie nic nie widać! Mignę koło Józka, co ma ligawkę, aż Józek przestanie grać. „Taki jakiś wiaterek ciepły otarł się mi o głowę“ — pomyśli Józek — „pewnie to nie Michaś, tylko wiatr“. I Józek znowu gra na ligawce.

„Ej, ale co gra, to gra! Żeby to mieć taką ligawkę i tak umieć grać“ — myśli Michaś, aż tu coś cup! o trawnik.

„Hi“ — mówi sam do siebie — mam ci ja teraz, mam! Józkowa ligawka mojej niegodna butów czyścić“.

Zagrał. Idzie muzyka tak serdeczna, tak śliczna, jakby to nie z ligawki, tylko prosto z duszy. Józkowe granie niegodne Michasiowemu ani butów czyścić. Lecz o dziwo! Michaś gra, a tu nie budzi się ani jeden ptaszek, nie rusza się ani jedna trawka, nie odzywa się choćby najcichsze echo od gajów....

Na drugi dzień o świcie poszedł Michałek na pastwisko. Pasły się tam krowy, konie i gęsi, a pasterze zsiedli się kołem koło Józka, który grał i grał.

— Tiu — tiu — turlu — tiu — tiu — turlu — tiurlikała Józkowa fujareczka.

„Czekajcie“ — krzyknął Michaś — „dopieroż ja wam zagram!“ Idzie muzyka tak serdeczna, a tak śliczna, jakby to nie z ligawki, ale prosto z duszy. Lecz o dziwo! Michaś gra, a tu nikt nawet nie spojrzy na niego, nikt ucha nie nastawi. Wszyscy wołają: „Józek, graj, czemu nie grasz, Józku?“

„Cóż to“ — krzyknął gniewny Michaś — „czy nie słyszycie, że ja gram?“ Nikt nie odpowiada.

O dla Boga! Takie śliczne granie, a oni nie słyszą. To rzekłszy, Michaś wrócił do domu. Ale żal jakiś ciężki siadł mu na piersi. Oto tam dzieci bawią się w gromadzie, a on taki samotny. Ni się z niemi bawić, ni śpiewać, ni cieszyć. Nikt go nie widzi, nie słyszy, nie rozumie.

Jeść mu się chce, więc śpieszy do domu. Ale w domu nieszczęście. Oto matka leży na łożu, śmiertelnie chora. Dokoła niej garść sąsiadek i sąsiadów. Za chwilę przyjdzie ksiądz...

„Jezu!“ — krzyczy Michaś z płaczem — „Mamo, mamo, co się stało?“ Ale matka leżała w ciszy. Coraz większe ukojenie siadało na jej oblicze. Sąsiedzi rozmawiali coś między sobą. Jeden mówił tak: „Nie dziw, nie dziw... Tego jednego miała synka, jedynaka“. Ktoś inny dodał: „Chwyciła — widzicie — boleść po stracie dziecka i amen“.

Michałek zrozumiał, co się stało. Matka umiera z rozpaczy, bo myśli, że on gdzieś zginął, a on to tu przecież wedle niej stoi, zdrowiuteńki, jak ryba.

Jął Michaś z całej siły krzyczeć, że przecież jest zdrowy i nigdzie się nie stracił, ale matka leżała w ciszy i śmiertelnem ukojeniu, a sąsiedzi tak dalej mówili:

„Przedwczoraj jeszcze wieczorem był w domu, aż naraz znikł, jak kamień w wodzie. Biedny, biedny chłopiec — nieszczęśliwa matka!“

Michaś tak teraz szarpał się z rozpaczy, jak wtedy ów czyżyk, kiedy mu pisklęta patykiem wygrzebywał z gniazda, ale nic nie pomogło.

Zakład sierot w Ligocie koło Poznania, utrzymywany przez Związek polskich ewangelików.

Matka odeszła go na mogiłki. Odeszła na wieki wieków.

W nieutulonej boleści poszedł teraz Michaś ku krzewinie, gdzie było puste gniazdo czyżyka. Zaczął głośno wołać:

„Czyżyczku, czyżyczku!"

Przyleciała ptaszyna i usiadła na gałązce. Jasnem, pogodnem oczkiem spoglądała na Michałka i ciurkała litościwie.

„Czyżyczku, czyżyczku, weź ze mnie tę klątwę!" błagał Michałek, wyjął z ust kamyk i położył go z powrotem do gniazda. Wtedy czyżyk obleciał dwa razy głowę nieszczęśnika, zabrał z gniazdka kamyk i odleciał na zawsze.

Odtąd widywano już Michałka i słyszano mowę jego, ale jakżeż się zmienił. Znikła na zawsze swoboda i wesele dziecinne, głowa pochyliła się wprzód, a oczy spoglądały smutno i nieśmiało, zwyczajnie jak oczy nieszczęśliwych sierót.

Czyżyk zaś tej jeszcze wiosny usłał sobie nowe gniazdko i wychował śliczne pisklęta. Michałek przez czysty przypadek i to gniazdko odnalazł, ale już teraz ani nie podglądał, ani też nie zakłócał szczęścia rodzinnego pożytecznych ptaszków.

———oOo———

Na wesela i uczty.

Rodzice panny młodej (młoduchy) bardzo często są w kłopotach; co podać gościom na uczcie weselnej. W miastach kłopot ten będzie inny, a na wsi też inny. W miastach będą dobrze wiedzieli, jak podać i co podać, tylko nie będą wiedzieli, skąd wziąć. Na wsi zaś nie będą często w kłopocie, skądby co wziąć, ale często nie będą wiedzieli, jakby to podać. Stąd pochodzi, że podawają prawie wyłącznie tylko mięsa i to w wielkich ilościach, robiąc sobie wielkie wydatki; a uczta weselna jednak nie wypada im tak, jakby wypaść mogła.

Ponieważ kalendarz chce ludziom służyć we wszelkich potrzebach, podajemy poniżej parę wzorowych spisów potraw. To będzie pomoc dla tych, którzy mają co dać, tylko nie wiedzą, jakby to dać. Zaś dla tych, którzy nie mają co dać, napiszemy recepty kiedy później.

Na śniadanie przed ślubem. Albo: a) Zimne mięsiwo, jak kiełbasy, szynka, salceson i chleb i masło, — b) herbata i pieczywo (koałcze, pączki, ciastka itp.). Albo: Rosół z makaronem (nudlami); sztuka mięsa (wołowa) z jarzynkami, sosem i ziemniaczkami; pieczeń wieprzowa z kiszoną kapustą albo kiszonym ogórkiem; herbata z pączkami (kołaczykami).

Na objad po ślubie:

I. Rosół z makaronem; kiszki (jelita) z kiszoną kapustą; pieczeń cielęca z sałatą ziemniaczaną; pieczeń wieprzowa z sałatą kapuścianą i ziemniaczkami; gęsina z duszonym ryżem i komtotem; tort i herbata albo czarna kawa.

II. Rosół z kluseczkami; sztuka mięsa w sosie z ziemniaczkami i kiszonym ogórkiem; sznycel cielęcy z duszonym ryżem i kompotem (śliwki suszone, jabłka, gruszki itp.); pieczeń wieprzowa z kiszoną kapustą i smażonemi ziemniaczkami; smażone kurczęta z mizerją; legumina z jabłek (strudel); herbata albo czarna kawa.

III. Rosół ze smażonym groszkiem (naparstkami); cielęce kotlety siekane z sałatą kapuścianą i duszonemi ziemniaczkami; baranina z słodką kapustą i chlebem; kaczki z ziemniaczaną sałatą i kompotem; pączki z herbatą albo białą kawą.

Jeżeli podaje się wódkę, to podać kieliszek przed rosołem. Jeżeli podaje się piwo, to podać do mięsa (pieczeni). Jeżeli podaje się wino, to do drobiu.

———ooo———

Przegląd ważniejszych zdarzeń w kościele ewang. w byłej Kongresówce.

Życie kościelno-religijne rozwijało się pod znakiem pokoju i zbliżenia. W łonie kościoła ewang.-augsburskiego praca religijno-organizacyjna doznała znacznego ożywienia, czego dowodem powstanie nowych placówek, wzmożenie ruchu ewangelizacyjnego i ożywienie diakonatu. Dnia 8 września 1925 roku odbyło się poświęcenie kościółka ewang.-augsb. we wsi Olendry Zabuskie, należącej do parafji Neudorfskiej, 20 tegoż miesiąca odbyło się poświęcenie kaplicy w Brześciu n/B, a dnia 8 listopada poświęcenie kościoła w Sieradzu. Trzy zbory miały uroczystości instalacji swych pastorów: Dnia 13 grudniaa 1925 roku obchodzono tę uroczystość w Kościele sierpeckim z powodu instalacji pastora ks. A. Paschkego, dnia 20 grudnia tegoż roku odbyła się instalacja ks. A. Tochtermanna w Kielcach, a 24 stycznia 1926 roku ks. Wolframa w N. Dworze. Zbory ewangelickie w Konstantynowie, Turku i ewang. reformowany w Warszawie urządziły uroczystości z okazji 25-lecia pracy duszpasterskiej swych pastorów. W podniosłych chwilach łączyli się z nimi przyjaciele i grono pastorów.

Chlubna działalność Kościoła na polu szkolnictwa zaznaczyła się w ubiegłym roku przez założenie nowej instytucji w Warsza-

wie, Gimnazjum ewang. żeńskiego im. A. Wazówny. Nauka szkolna odbywała się w klasie wstępnej oraz w kl. pierwszej i drugiej.

W dziedzinie samarytanizmu i diakonji ma Kościół do zanotowania rozwój diakonatu warszawskiego; w niedzielę przewodnią został wyświęcona na siostrę-diakonisę, a zarazem na przełożoną p. J. Borschówna.

Doceniając wielkie znaczenie diakonji dla Kościoła i samarytanizmu, „Komisja Synodowa dla spraw misji wewnętrznej" wydała okólnik do zborów, zachęcając ewangeliczki do zaciągania się w szeregi diakonis.

Aktualne zagadnienia nauki i życia kościelnego, wychowania, duszpasterstwa i ewangelizacji poruszyła w referatach i dyskusjach doroczna konferencja ks. ks. pastorów w dniu 23—25 marca 1926 roku, podczas której odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia księży kościoła ewang.-ausgburskiego w Polsce. Bezpośrednio przed tą konferencją odbyła się czwarta z rzędu doroczna uroczystość ewangelizacyjna Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie, która zgromadziła liczne grono przyjaciół na zebraniach w kościele i w sali konfirmandów. Ożywienie życia religijnego i skupienie Ewangelików-Polaków, żyjących w rozproszeniu, było i w ubiegłym roku celem działalności Związku polskiego towarzystw i zborów ewangelickich w Polsce. III Zjazd doroczny, który się odbył w dniach 6—9 czerwca 1926 roku w Warszawie był dowodem coraz większego zainteresowania się zadaniami i celami Związku. Liczne referaty poświęcone były palącym zagadnieniom: Projektowi nowego prawa małżeńskiego, małżeństwom mieszanym, pracy i organizacji towarzystw młodzieży ewangelickiej. Zjazd uchwalił między innemi powołać do życia przy Zarządzie Wydział dla spraw towarzystw ewangelickich. Do 1 lipca 1926 roku Związek liczył 11 zborów i 24 towarzystw. Dzieło zjednoczenia ewangelików posunęło się naprzód. Zbliżenie kościołów ewangelickich i ujednostajnienie ich działania w kraju było celem i zadaniem Oddziału Krajowego Związku Wszechświatowego przyjaznej współpracy kościołów. Oddział ten miał swe zebrania w Warszawie, przygotowując program konferencji regjonalnej polsko-niemiecko-duńskiej w Gdańsku, która odbyła się w pierwszych dniach czerwca 1926 przy współudziale przedstawicieli Związku sekretarzy pp. Dickinsona i Drummonda.

Wspólne niebezpieczeństwo ze strony katolicyzmu, jako też wzgląd na tesame cele i pokrewną pracę w duchu Ewangelji nakazały szukać wspólnych dróg i możliwości współpracy wszystkich kościołów ewangelickich w Polsce. Przez kilka lat poruszano te sprawy na łamach prasy polsko-ewangelickiej; z chwilą, gdy

zbór ewangelicki we Lwowie uchwalił odezwę w sprawie zbliżenia kościołów ewangelickich, myśl współpracy przybrała realne kształty w formie projektu „Ewangelickiej Międzywyznaniowej Rady Kościelnej", opracowanego przez konsystorz Kościoła ewang.-reformowanego w Warszawie. Doznała ona życzliwego poparcia przez konferencję ks. ks. pastorów zarówno kościoła ewang.-augsburskiego jak i ewang.-reformowanego, tudzież przez Wileński Synod kościoła ewang.-reformowanego, który powziął zamiar zwołania Zjazdu Ewangelików w Polsce, mającego się odbyć z początkiem listopada 1926 roku w Wilnie. Należy żywić nadzieję, że wobec propagandy prasy katolickiej w sprawie projektu prawa małżeńskiego ewangelicy dążyć będą do zgodnego współdziałania, rozumiejąc ważność posłannictwa Ewangelji w Polsce.

———ooo———

ROZMAITOŚCI.

Hieroglify.

Niedawno minęło sto lat od chwili, gdy sławny Champollion dzięki genjalnej intuicji odczytał święte pismo egipskie, czyli tak zwane hieroglify. Znaki tego pisma nikomu nie były znane. Podczas pochodu Napoleona do Egiptu znaleziono sławny kamień z Rozetty, na którym był tekst w hieroglifach, w piśmie demotyckiem i w języku greckim. Odczytanie tekstu hieroglificznego utrudnione było tem, iż uczeni mniemali, że znaki hieroglificzne nie są literami, ale ideogramami, czyli znakami wyrażającemi całe słowa. Dopiero Champollion (urodzony w Figeac we Francji roku 1790), policzywszy znaki hieroglificzne i porównawszy je z liczbą znaków napisu greckiego, doszedł do wniosku, że znaki te muszą być literami, bo było ich prawie tyle, co liter greckich. Idąc za tekstem greckim, w którym znalazł imię króla Ptolomeusza, szukał i znalazł to samo imię w piśmie demotyckiem a następnie w hieroglifach. W ten sposób poznał litery p, t, o, l, m, i, s. Chodziło o to, aby zbadać trafność poznania liter na innych napisach, i dlatego zaczął badać napisy inne, na których musiało znajdować się imię Kleopatry. Przy pomocy liter już znanych odszukał wreszcie imię Kleopatry i poznał nowe litery k, r, e, a oraz drugi znak dla litery t. Nie miał wszakże jeszcze zupełnej pewności, czy rzeczywiście trafnie odczytuje teksty. Lecz gdy dnia 14 września 1822 roku dostał z Egiptu nowe teksty, z łatwością odczytał imiona dawnych królów egipskich: Ramzes i Tutmozis. Już nie było wątpliwości, że nauczył się odczytywać tajemnicze pismo. Uradował się tem tak bardzo, że wpadłszy do pokoju swego brata, zawołał: „Sprawa wygrana!"

— i ze wzruszenia omdlał. Dnia 27 września tegoż roku Akademja Nauk w Paryżu przyjęła do wiadomości, że staroegipskie pismo hieroglificzne przestało być tajemnicą.

Czem jest człowiek?

Wiedza współczesna wyraża wszystko przy pomocy liczb. Wszystko się mierzy, waży i poddaje rozbiorowi chemicznemu. Jak dawniej, tak i obecnie głównym przedmiotem zainteresowania jest człowiek. Pewien chemik zadał sobie trud, aby znaleźć odpowiedź na pytanie, czem jest człowiek pod względem składu chemicznego. Na to pytanie wiedza dała mu taką odpowiedź:

Jeden tysiąc jaj kurzych zawiera mniej więcej te same składniki chemiczne, jak średniej wielkości ciało dorosłego człowieka. Azot i tlen, zawarty w żywym organiźmie człowieka, wystarczyłby do napełnienia balonu, któryby uniósł człowieka na pewną wysokość. Węglany organizmu ludzkiego przedstawiają jakie 10 kilogramów wagi. Przemieniwszy tę ilość w grafit, mielibyśmy go tyle, ile potrzeba do wyprodukowania 65 grosów (gros 12 tuzinów) ołówków. Z żelaza znajdującego się w krwi dorosłego człowieka możnaby ukuć siedem podków średniej wielkości. Fosfor organizmu ludzkiego wystarczyłby do wyrobu 800.000 zapałek, albo otrucia 500 ludzi. Z tłuszczu jednego dorosłego człowieka możnaby zrobić 60 świec, a soli kuchennej zawartej w organizmie normalnym, możnaby naczerpać ilość 20 łyżeczek od kawy. Najwięcej w organiźmie ludzkim jest wody, a mianowicie jakieś 40 kilogramów, czyli 50% przeciętnej wagi człowieka. Jak widzimy, materji jest niewiele, ale w tej materji mieszka dusza, która dokonała na świecie rzeczy zdumiewających.

Światło.

Jak wiadomo, światło przebiega na sekundę 300 tysięcy kilometrów, czyli że gdyby biegło dokoła ziemi, to na jej równiku, gdzie ziemia ma 40.000 km. obwodu, obiegłoby kulę ziemską 7½ razy w ciągu sekundy. Astronomowie posługują się dla obliczeń wielkich przestrzeni kosmicznych tak zwanym rokiem świetlnym. Rok ma 365 dni, 8760 godzin, 525.600 minut albo 31,536.000 sekund. Ponieważ w ciągu każdej sekundy światło przebiega 300.000 kilometrów, więc w ciągu roku przebiegnie 9.460,800.000 kilometrów. Uczeni astronomi powiadają, że z oddalonych okolic drogi mlecznej światło wędruje do nas 23.000 lat. Co za przestrzeń!

Mikroby.

Drobnoustroje, czyli tak zwane mikroby, mnożą się z niesłychaną szybkością. W ciągu pół godziny z jednej bakterji są dwie, po

2 godzinach jest ich 16, po 3 godzinach 64, a po 24 godzinach 280 biljonów. Oczywiście, że te mikroby mogłyby mnożyć się tak szybko, gdyby nie napotykały żadnych przeszkód. Na szczęście dla żywych istot, którym one grożą zagładą, organizmy posiadają możność zwalczania i niszczenia zabójczych mikrobów. Średnica takiej bakterji wynosi około jednej tysięcznej części milimetra, a tysiąc miljonów tych drobniutków żyjątek wypełni zaledwie jeden milimetr sześcienny, czyli że bakterje powstałe w ciągu całej doby, zajęłyby około sześciu milimetrów sześciennych.

Człowiek i świat.

Walki toczone o ziemię pozwalają przypuszczać, że ludziom musi być ciasno na świecie i że ziemia nie może wszystkich ludzi pomieścić. Tymczasem okazuje się, że wszystkich ludzi na całej ziemi jest jakieś 1500 do 1800 miljonów i gdyby wszystkich ludzi poustawiać obok siebie, to znaleźliby dość miejsca na niewielkiej wyspie duńskiej, Bornholmie. Jeśli ludzie tak zaciekle walczą o ziemię, to dlatego, że trzeba sporego kawałka ziemi na wyżywienie człowieka i na zbudowanie mieszkania dla niego. Wszyscy ludzie mówią 3064 językami i wyznają przeszło 1000 różnych religij. Corocznie umiera około 33 miljonów ludzi, a przeciętnie żyje człowiek 33 lata. Czwarta część ludzi umiera przed 15 rokiem życia: tylko jeden na tysiąc dożywa do lat stu, a jeden na pięciuset do 80-ciu. Na każdych stu ludzi tylko sześciu dożywa do 65 lat.

Książki.

Od chwili wynalezienia druku aż do wybuchu wojny światowej wydano drukiem około 10 miljonów różnych dzieł, w czem: od roku 1500 do 1600: 287.000 dzieł, w stuleciu następnem wydano już 972.000 dzieł, w osiemnastem 1,636.000, w dziewiętnastem 7,099.000! Na początku stulecia dwudziestego ruch wydawniczy był bardzo duży. Wojna światowa ze swojemi klęskami i niedolami powstrzymała ruch wydawniczy, ale obecnie wzmaga się on coraz bardziej.

Słońce.

Słońce wysyła nam corocznie tyle energji świetlnej i cieplnej, że równa się ona 217 miljardom sił koni mechanicznych. Część tych sił umiemy wyzyskiwać, ale olbrzymia ich większość przepada w bezkresie kosmicznym. Gdy człowiek nauczy się wyzyskiwać na ziemi siły słoneczne i akumulować je, to stosunki na naszej planecie zmienią się do niepoznania.

Opał.

Opał, jaki posiadamy w postaci węgla kamiennego, jest nieskończenie wygodniejszy od dawnego opału, jakim było drzewo. Gdyby nie było węgla kamiennego, musielibyśmy utrzymywać olbrzymie lasy i o tyle byłoby mniej miejsca na uprawę zbóż, czyli że na ziemi byłoby mniej miejsca dla człowieka. Ale węgiel wyczerpuje się i uczeni przepowiadają, że przy takiem spożyciu węgla, jak obecnie, zabraknie go w Ameryce i Anglji już za parę set lat, a w Zagłębiu Śląskiem starczy go na jakie trzysta lat dłużej. Dawniej martwiono się z tego powodu, a dzisiaj technika przemysłowa myśli o tem, w jaki sposób tani i dogodny rozszczepiać wodę na wodór i tlen, aby obu tych gazów używać na opał. Uczeni nie wątpią, że gdy zabraknie innych środków opałowych, to człowiek nauczy się korzystać z energji słonecznej, a gdyby i to nie wystarczało, to świetnym opałem będzie woda, która jak wiadomo składa się z dwóch gazów: wodoru i tlenu. Przy pomocy prądu elektrycznego można wodę rozkładać na oba te gazy, z których szczególniej tlen jest ogromnie palny.

Technika.

Technika dzisiejsza tworzy istne cuda. Dawniej trzeba było czekać 80 lat, aby wyrosła jodła potrzebna na maszt okrętowy, dzisiaj technika wytwarza daleko trwalszy maszt żelazny w przeciągu 80 godzin. Dawniej nosił na sobie rycerz pancerz wagi kilkunastu funtów i żelazną zbroją wzbudzał podziw, dzisiaj technika buduje pancerze dla statków morskich z płyt stalowych grubości ½ metra. Jedna taka płyta waży 30.000 kilogramów a kosztuje 60.000 franków złotych. Ponieważ jednak człowiek chce nad wszystkiem panować, więc buduje sobie działa wagi do 50.000 kilogramów, a z nich wyrzuca pociski po kilkaset kilogramów wagi, aby przebić ten gruby pancerz okrętowy, zbudowany z takim trudem i takim kosztem.

Młot.

Starożytna mitologja przedstawiała sobie ogromnie silnych bohaterów i bożków, umiejących udźwignąć wielki młot. Siłę potrzebną do udźwignięcia takiego młota uważano za coś boskiego. Dzisiaj istnieją młoty mechaniczne o 100.000 kilogramach wagi, pod których uderzeniem ziemia drży w okolicy 4 kilometrów. Prócz tego umie człowiek posługiwać się prasami hydraulicznemi, przy pomocy których grube i długie belki żelazne wygina niby cienki drucik. Prasy takie posiadają siłę ciśnienia równającą się 5.000.000 kilogramów.

Planetoidy.

Nasze słońce jest setki tysięcy razy większe od ziemi, od słońca naszego większe są setki i tysiące razy słońca dalekie, a w naszym układzie słonecznym istnieją planety różnej wielkości. Na uwagę zasługują małe planetoidy. Obok olbrzymiego Jowisza i Saturna te planetoidy podobne są do ziarnek piasku. Jeden z najmniejszych planetoidów naszego układu słonecznego odkryty został w r. 1900. Jest to ciało, mające średnicy zaledwie ½ kilome-

Żłóbek dla małych dzieci przy ul. Karolkowej w Warszawie, własność Zboru Warszawskiego. Zakład ten jest fundacją małżonków Hennebergów.

tra, podczas gdy średnica ziemi ma 13.000 kilometrów, a więc średnica 26.000 razy mniejsza od średnicy ziemi. Gdyby na tym planetoidzie wybudowano jeden ze współczesnych domów ziemskich, to równowaga tej planetki zostałaby poważnie zachwiana, a gdyby znalazł się na niej korpus wojska, to mogłoby się zdarzyć, że to, co było u góry, znalazłoby się raptem na dole. Cała powierzchnia takiego planetoidy wynosi 785.000 metrów kwadratowych, czyli tyle, ile większy majątek ziemski u nas. Podróż dokoła świata na takiej planetce równa się małemu miłemu space-

rowi, bo od bieguna do bieguna jest zaledwie ¾ kilometra. Kamień wagi centnara waży tam kilka gramów, a dziesięciu ludzi ważyłoby tam tyle, ile jedno jaje kurze u nas. Chodzić byłoby tam bardzo niewygodnie, bo przy każdym energiczniejszym ruchu wylatywałoby się wysoko w powietrze. Obok olbrzymich słońc i planet posiada wszechświat i takie malutkie światki.

Mowa ludzka.

Mowa ludzka jest bogatsza, im bogatszą jest cywilizacja danego narodu. Mowa ludów dzikich i półdzikich składa się z kilkuset słów, a do porozumienia się nią trzeba używać mnóstwa gestów. W Piśmie św. naliczyli uczeni 5642 różnych słów, a dzisiejsze dzienniki używają przeciętnie 6000 różnych wyrazów. Dobre słowniki dzisiejszych języków liczą po 100—150 tysięcy słów. Niekażdy człowiek zna wszystkie słowa swego języka i mało który umie posługiwać się większą ich ilością. Sławny dramatopisarz i poeta angielski, Szekspir, używał tylko 15 tysięcy różnych słów z zasobu dziesięć razy większego, Milton, poeta angielski, używał ich jeszcze mniej, bo 8.000. Wielcy mówcy używają do 15 tysięcy słów, a przeciętny człowiek nieoświecony obywa się w obcowaniu z inymi ludźmi jakiemiś kilkuset słowy. Język polsk w słowniku Lindego (1807—1814) miał 58.700 słów, natomiast słownik Orgelbranda, wydany w kilkadziesiąt lat później ma już 107.000 słów, a słownik najnowszy, Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego w 8 wielkich tomach ma mieć do 150.000 słów.

Powitanie.

Co kraj to obyczaj — powiada przysłowie. W różnych krajach ludzie witają się bardzo różnie. U nas gdy spotykają się znajomi, to jeden drugiego pyta: — Jak się masz? — W Niemczech pytają się: — Jak ci idzie? — Holender zapytuje: — Jak pan jedzie? — Anglik wita się pytaniem: — Co pan robi? — Francuz natomiast pyta: — Jak pan się nosi? — Chińczycy witają się pytaniem: — Czy zjadłeś swój ryż? — Zaś w gorącym Egipcie ludzie witając się, pytają: — Jak się pocisz? — Pytanie to oznacza troskę o zdrowie, bo pot w tym gorącym kraju oznacza zdrowie, a brak potu, albo jego nadmiar jest objawem choroby.

WRÓG.

Opowiadanie z życia.

Pociąg pędzi. W przedziale wagonu tylko jeden człowiek; patrzy uparcie przez otwarte okna, wiatr mu siwe włosy rozburza.

— Gdy byłem młody, las tu był, w pierwszym roku robiliśmy do niego wycieczki we dwoje, potem.... potem....

Tu była gospoda i wśród bzów huśtawka.... tam....

Odwrócił głowę od okna i pięścią w ławkę uderzył.

— I olszyny już niema, tej zacisznej, rozkosznej i tej strasznej, okrutnej....

Smutny, stary człowiek rozpłakał się, jak dziecko.

— Za pięć minut powinien być Ikstów.... Poco ja właśnie tam jadę?.... myślałem, że już o wszystkiem zapomniałem, a ja jeszcze pamiętam.... Nie wysiądę! pojadę dalej a potem zawrócę.... Zawrócę? po co? chyba po to, aby znów powrócić! Tyle lat tęsknię, aby tam być, gdzie było moje jedyne w życiu szczęście.... Od pierwszego dnia, w którym uciekłem stamtąd z obawy, że mi z żalu za straconem szczęściem serce pęknie, pragnę tam powrócić... Zresztą ja już naprawdę o tem wszystkiem zapomniałem, więc mogę wrócić — ten mój ból, to już tak, jakby nie mój ból, ale kogoś innego.... Zresztą wszędzie mi smutno, wszędzie źle, tam mi może będzie lepiej, tam nie jestem obcy, tam mam przyjaciół.... będę mógł przynajmniej z kimś o niej mówić. — Wyśmieją mnie?.... mniejsza o to....

— Ikstów! Ikstów!

Smutny stary człowiek rozgląda się po stacji.

— Pójdę do bufetu, napiję się herbaty; ciekaw jestem, czy mnie gaduła Józef pozna.... Ho, ho! wielkie zmiany: jakie teraz urządzenie, jaka zastawa!

— Czy jest pan Józef?

— Pan Józef!? Kto to?

— Dzierżawca tego bufetu.

— O! teraz już kto inny dzierżawi...

— A co z Józefem?

— On już dawno umarł.

Smutny stary człowiek nie poznaje swego rodzinnego miasta:

— Stare domy poburzyli, stare domy były ładniejsze.... Z dawnych domów przy tej ulicy został tylko jeden, właśnie ten, w którym ją poznałem. Tylko dach się trochę pochylił i sztachetki przed gankiem osłania powój gęściejszy, a zresztą nic się nie zmieniło — o! zmieniło się bardzo wiele....

Smutny stary człowiek zapytuje portjera hotelowego:

— Czy cukiernia Iżyckiego jeszcze istnieje?

— O! istnieje.

— Tam gdzie dawniej?

— Tam gdzie dawniej.

Smutny, stary człowiek idzie raźno; nadzieja, że zobaczy swój ulubiony lokal, że tam może spotka kogoś z dawnych znajomych, z którym wreszcie będzie mógł mówić o niej, kroki jego przyśpiesza.

— A jeśli „jego“ gdzie spotkam?! to nic, popatrzę na niego tak, że zrozumie, iż dla mnie nie istnieje....

Cukiernia Iżyckiego też się zmieniła do niepoznania: ściany dawniej na błękitno pomalowane, wyłożone zwierciadełkami, a olbrzymie głębokie ceratowe sofy, ustąpiły miejsca zgrabnym, filigranowym mebelkom.

— Czy pan radca Solski już tu nie przychodzi?

— Umarł.

— A profesor Łucki?

— Umarł.

— A doktor Wacek?

— Umarł.

— A pan.... pan.... Roo....

— Co panu? Proszę usiąść, proszę się napić wody.

— Nie, nie! już przeszło.... to tylko chwilowe osłabienie.... A pan.... Rolski przychodzi?

— O! on przychodzi codziennie, zwykle koło szóstej.

— To mi obojętne! Ja go nie znam.... Proszę o kieliszek koniaku.

— Zaraz.

...— Wszyscy umarli, tylko właśnie nie „on“, nie „on“....

Smutny, stary człowiek wziął do ręki gazetę, ale jej nie czyta, tylko się nią zasłania, bo mu się nagle zdaje, że jego oczy mówią każdemu: „Patrzcie jaki on śmieszny, już posiwiał, a jeszcze płacze za kobietą, która miała kaprys kilka chwil go kochać, kilka lat go zdradzać, o potem porzucić“....

— Pójdę stąd, tu nieznośnie, te zwierciadełka denerwują, ale gdzie pójść? Miasto moje rodzinne stało mi się obcem: wszędzie nowi ludzie, nowe domy, nowe ulice — ze znajomych moich został tylko „on“.

....W parku mrok maluje fantastyczne widowiska; białe mgły ze stawu wychodzą, księżyc stroi je w opale, a one skradają się ku zadumanym lipom, o których marzyły cały dzień wśród wodnych mchów i paproci.

Stary, smutny człowiek usiadł na ławce między lipami, patrzy w cuda wieczoru, a widzi swoją przeszłość.

— Tak, tak, to tu.... Wieczór był ciemny jak dziś, i cichy, jak dziś.... Lipy nagle zaszumiały i przyniosły mi jej głos ukochany.... a potem.... Stali o tam, tam, koło łodzi: moje szczęście i „on“ i ustami bez słów wyznawali sobie miłość.... Schyliłem się, schwyciłem za kamień i rzuciłem — padł przed nimi w wodę.... Przez rok cały wmawiałem w siebie, że to zazdrość wymajaczyła mi przed oczy złudzenie!.... Ach! jak tu strasznie cicho, tak cicho,

Zakład dla umysłowo niedorozwiniętych przy ulicy Karolkowej w Warszawie, własność Zboru Warszawskiego. Zakład ten powstał jako pierwszy w kraju instytut wychowawczy tego rodzaju z inicjatywy byłego prezesa Kollegjum kościelnego, inżyniera Edwarda Geislera, dzięki wybitnej ofiarności śp. Ludwika Ręczlerskiego. Kierowniczką zakładu jest wybitna specjalistka w swym zawodzie, pani Welkowa.

że słyszę to, co wtedy słyszałem.... Żwir zaskrzypiał, ktoś idzie.... o! poznaję! Poznałbym za wiek, to „on“ idzie, tak, to tylko „on“....

Barczysta, przygarbiona nieco postać przesunęła się przez aleję.

— Nie poznał mnie, ale ja go poznałem! Zestarzał się więcej, niż ja, o więcej!.... Gdy przechodził, ani drgnął, nie odczuł mojej nienawiści!.... Czy ja go nienawidzę? nie, nie! on mi teraz jest obojętny, przecie o tem wszystkiem zupełnie zapomniałem...

....Ulubionem miejscem pobytu starego, smutnego człowieka stał się park. Tu najmniej było zmian, tu przeszłość mówiła najgłośniej,

tu mówiły mu o niej i róże i aleja lipowa i fontanna — w mieście nie miał nikogo, z kim mógłby mówić o niej....

Gdy jednego popołudnia stary, smutny człowiek znowu marzył w parku, uczuł nagle na sobie spojrzenie. To „on“ przechodził, spostrzegł go i poznał — ale już, już jest daleko....

— A gdyby tak za nim pobiec i znienacka chwycić go za szyję i dusić, zadusić....

Na drugi dzień o tej samej porze i w tem samem miejscu usiadł stary, smutny człowiek w parku z gorącem pragnieniem, aby znowu przechodził „on“.

— Tak, tak! tak będzie! Gdy mnie minie pobiegnę nagle za nim i... i... nie oderwą mi moich rąk od jego szyji, póki on żyć będzie, lub ja....

— Czemu ja tego wtedy nie zrobiłem, wtedy, w ten straszny wieczór? Czemu? bo w jej oczach wyczytałem, że on jej szczęściem.... ale teraz już niema mojego biedactwa, niema....

Stary, smutny człowiek udaje, że drzemie, dopiero za dziesięć minut czwarta.... Nie wiedziałem, dlaczego tu przyjechać muszę, lecz teraz już wiem, o wiem! On mi zabrał więcej, niż życie, on mi zabrał szczęście moje; choć go zabiję w obrachunku, ja będę skrzywdzony!.... A może on dziś nie przyjdzie, bo się lęka, że mnie tu zastanie....

Ale „on“ przyszedł, przyszedł! punkt o czwartej.

Stary, smutny człowiek zbladł, ręce jego się wyprężyły, a palce rąk zakrzywiły, jak szpony ptaka.

— Gdy przejdzie, nagle wstanę i rzucę się na niego...

„On“ przeszedł sztywnie, spokojnie, ale stary, smutny człowiek nie powstał z ławki, jeno oddychał ciężko.

— Za słaby jestem, zawsze był odemnie silniejszy! jutro wezmę nóż....

Na drugi dzień koło czwartej, stary, smutny człowiek znowu w parku usiadł i czekał.

— Gdy jego nie będzie, może ból minie....

Punkt czwarta „on“ ukazał się na końcu chodnika.

— Czy nóż nie wyziera z rękawiczki?

„On“ coraz bliżej i bliżej, jeszcze tylko mała chwila — już jest naprzeciwko, a teraz.... przeszedł.

Stary, smutny człowiek nie powstał z ławki.

— Ręka mi zbyt drżała... jutro...

I przyszło jutro i znów usiadł na czatach.

Czwarta wybiła, a jego jeszcze niema! Może dziś nie będzie przechodził?... to byłoby straszne! do jutra mogę oszaleć! myśl o zabiciu mija... O! już bije pół! nie przyjdzie już! nie przyjdzie! ma szczęście, bo dziś ręka mi nie drży...

Stary, smutny człowiek zbladł.
— Idzie, idzie...
Jeszcze mała chwila....
— Poznajesz mnie?
— Poznaję...
— Dziwisz się, że do ciebie przemawiam?
— Trochę.
— To nic, ale mów mi o niej.
— Mów cokolwiek, ale o niej, no siadaj i mów mi o niej...
I odtąd tak codzień schodzili się w parku i wspominali ją....

Pewnego dnia „on" rzekł:

— Wybaczyłeś mi?
— Nie! nienawidzę cię....
— Więc czemu ze mną obcujesz?
— Bo na świecie prócz ciebie już niema nikogo, z kim mógłbym mówić o niej.....

———ooo———

Groby pastorów na cmentarzu w Ligotce.

(Objaśnienie ryciny na str. 90).

Od założenia zboru ewang. w Ligotce w roku 1782 aż do chwili obecnej czterech pastorów, służących zborowi ligockiemu, spoczęło na cmentarzu obok kościoła. Wszystkich czterech groby przedstawia nasza rycina. Pierwszy pomnik (czarny krzyż na białej podstawie) z lewej strony, to pomnik ks. Chrystjana Raschkego, drugiego z rzędu pastora ligockiego 1808—1837, ojca słynnego ks. Wilhelma Raschkego z Bystrzycy. Trzeci grób od lewej strony (biała płyta kamienna na ziemi), to grób pierwszego pastora ligockiego Stefana Nikolaidesa 1782—1808, ojca pastora nawiejskiego, który tamże kościół zbudował. Czarny pomnik w środku stoi na grobie ks. Jerzego Heczki, twórcy kancjonału polskiego na Śląsku, który służył zborowi od 1859—1907 roku. Pierwszy pomnik czarny z prawej strony stoi na grobie trzeciego pastora ligockiego, ks. Jerzego Philippha 1837—1858. Biały pomnik z urną, to pomnik pierworodnej córki ks. Philippha, o której rękę

starał się Stalmach. Niestety śmierć przedwczesnie ją zabrała. Za nim biały pomnik córki ks. Heczki, Berty, jedynaczki, która zmarła w 14 roku życia.

———ooo———

Zakład sierot w Ligocie koło Poznania.

(Objaśnienie ryciny na str. 106).

Polskie Towarzystwo Ewangelickie w Poznaniu rozwija ruchliwą działalność. Chociaż istnieje ono zaledwie lat kilka, doszło jednak do tak pomyślnego stanu materjalnego, iż mogło nabyć na własność resztówkę rozparcelowanego majątku Lipta-Dwór w powiecie Ostrzeszowskim. Rycina nasza przedstawia pałacyk w Ligocie, który był kiedyś arystokratyczną rezydencją, dzisiaj zaś mieści w sobie sierociniec, utrzymywany przez Towarzystwo. Wspomniany sierociniec nie zajmuje w pałacu więcej jak tylko część parteru. Reszta sal pałacowych służy przez lipiec i sierpień za letnisko dla uczniów gimnazjum imienia Mikołaja Reja, utrzymywanego przez Zbór Ewangelicko-Augsburski w Warszawie.

———oOo———

Mądrość mądrych.

Bo niedołężny tylko upada,
Niedołężnemu tylko biada,
A wieczny triumf i chwała
Wytrwałym i dzielnym. Kornel Ujejski.

*

Prawdziwie wielkim jest ten, kto prawdziwie wielkiego ścierpieć może i umie obok siebie.

*

Mówić uczymy się szybko, milczeć — dopiero po wielu latach.

*

Ażeby dobrze działo się w kraju, trzeba coś więcej kochać prócz samego siebie.

*

Jeżeli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupiec spostrzeże ją, ale zalety obrazu widzi tylko znawca; ludzie dobrzy sądzą, zaczynają od dobrej strony.

Adam Mickiewicz

———ooo———

Akurat taka sekutnica.

(Humoreska).

Raz wybrał się pewien książę ze swą uroczą żonką w podróż poślubną. Ponieważ nawzajem szczerze się kochali, więc świat wydawał im się raz jeszcze tak pięknym. Spoczęli pod drzewem, ażeby napawać się cudnym widokiem krajobrazu i uroczą ciszą, panującą dokoła. Mąż przytula żonę ku sobie i szepce jej z miłością do ucha:

— Czy jest może na świecie dwóch ludzi, którzyby się więcej miłowali od nas obojga?

Nastąpiła wymiana gorących słów i stanęło na tem, że miłość to najwyższy szczyt szczęścia na świecie. To szczęście zaś dostaje się w udziale i największemu nędzarzowi, gdy umysł jego świeży, a serce czyste. Gdy tak gawędzą w najlepsze, przechodzi drogą jakiś chłopek, pośpiewując sobie wesoło.

— Najdroższy — szepce księżna małżonkowi do ucha — pozwól się zapytać owego rolnika, czy i on używa w równej mierze tego szczęścia, co my?

— Dobrze, zapytajmy się go.

Chłopek się zbliża.

— Mnie się zdaje, ojcze — rozpoczął książę — że wy musicie się czuć prawdziwie szczęśliwym na świecie, skoro sobie tak przyśpiewujecie. Jesteście nim w istoce?

— Dlaczegoby nie — odpowiada żartobliwie chłopek — mam jakie takie utrzymanie, zdrowie mam dobre, żona i dziecko także zdrowe, jedzenie i picie mi smakuje, trosk i kłopotów na głowie nie mam, cóżby mi zatem mogło dolegać? Boga mi chwalić należy i być z losu swego zadowolonym.

— Tak, to prawda — odpowiada książę — poznaję z słów waszych, że się czujecie szczęśliwym. Ale każdy człowiek ma swego mola, co go gryzie i niema pewnie istoty na świecie, któraby kiedykolwiek nie miała jakiejbądź, choćby najmniejszej troski.

Z pewnością i wy mieliście już kiedykolwiek coś podobnego w życiu?

— Nie, rzeczywiście, nie przypominam sobie — odpowiada rolnik — jednak!... czasem, co prawda...

Księżna poczęła mu się teraz uważniej przypatrywać.

— Jakto, więc i ten człowiek, który czuje się tak szczęśliwym, miałby kłopoty w życiu?

— A więc, wszak powiedziałem, że i wy nie możecie być wolni od kłopotów życia codziennego, opowiadajcie zatem bez ogródki, jakiego rodzaju są wasze dolegliwości.

— Czasem — odpowiada chłopek, drapiąc się za uchem — mam biedę z kobietą! W dzień powszedni co prawda nie zaglądam do oberży, bo niema na to czasu, a zresztą, po całodziennej utrudniającej pracy człowiek rad, że może spocząć w łóżku. Wypije się co najwyżej jeden lub dwa kubki i podąża do domu. Inaczej jednak w niedzielę. Pan wie z pewnością, jak to jest w niedzielę. Toć niedziela jest na to, żeby wypocząć i użyć nieco rozrywki. Siedzi człowiek w towarzystwie jakiego dobrego przyjaciela, no, wtedy zrobią się z dwóch kubków trzy; przyjdzie czasem i borowy, a to, powiadam panu, wesoły mężczyzna, człowiek rad przepędzi kilka miłych chwil w jego towarzystwie, wypije się zatem kubek czwarty i piąty, przyjdzie też i nauczyciel. Przecież nie wypada usuwać się i od jego towarzystwa, tem więcej, że potrafi też coś powiedzieć, każę sobie podać kubek szósty i siódmy. W końcu przyłączy się do towarzystwa żandarm. I on ma pragnienie i on gniewałby się, gdyby mu odmówić. Wypije się więc kubek ósmy i dziewiąty, a czasem i dziesiąty i jedenasty, zdarza się także, że przyłączy się do tego i kubek dwunasty, o jeden już w tym razie nie chodzi. Stara to rzecz, że człowiek po tylu kubkach sam nie wie, dlaczego robi się weselszym, i w tym stanie przychodzi do domu. Żona naturalnie gniewa się na to, że człowiek wesoły, a ponieważ wie dobrze, skąd się u mnie zwykle taka wesołość bierze, więc ani myśli podzielać się nią ze mną, ale sroży się w okropny sposób i wtedy najdobitniej pokazuje, co potrafi.

— Co? — wtrąca się na to oburzona księżniczka. — Wy chcecie oskarżać jeszcze waszą biedną żonę, że wpada w rozpacz, iż ma za męża pijaka obrzydłego? Wy jesteście okropnym mężem. Dwanaście kubków! I to opowiadacie z takiem zadowoleniem? Czy nie przyszło wam na myśl, że z powodu waszego opilstwa niszczycie szczęście małżeńskie i jako ojciec dajecie swym dzieciom brzydki przykład? Czy to się nie możecie zabawić w uczciwszy sposób?

Po tych słowach poczciwy rolnik trąca łokciem księcia i mrugając filuternie oczami, powiada do niego:

— Akurat taka sekutnica, jak moja żona.

Rzekł i opuścił oboje małżonków, spoglądając dziwnie uśmiechniętemi oczyma na oburzoną księżniczkę.

Żarty i fraszki

Obiecująca zaleta.

W gorącej chwili oświadczyn urzędowych.

Mama po długich pertraktacjach z głębokiem westchnieniem do konkurenta:

— Ach, panie, sprawiasz na mnie takie wrażenie, jakby ci więcej chodziło o pieniądze, niż o moją córkę.

A młodzian na to, składając ręce:

— Co też pani mówi! Gdyby pani wiedziała, jak ja szybko załatwiam się z pieniądzmi!...

* * *

W warsztacie.

Majstrowa. No, wstawaj że próżniaku.

Chłopiec. Oj, oj! kiedy jestem zmęczony.

Majstrowa. Jakto, łobuzie, przecież całą noc chrapałeś, jak zabity.

Chłopiec. Ale mi się, proszę pani majstrowej, śniło, żem dwa sągi drzewa porąbał.

* * *

Sprytna Kaśka.

Kaśka, co ci się stało, że tak ciągle stękach?

Mnie się nic nie stało, jeno zaraz ma tu przyjść Wojtek, to śwarny chłopak, bardzo mi się udał...

Więc cóż z tego?

A no, to ja stękam, żeby on sobie pomyślał, że mój tatko je taki bogaty, co ci jego córka słabuje z przejedzenia.

* * *

Przed giełdą.

Czy nie uważasz pan, że ja wyglądam dziś jak cała Ostenda?
Dlaczego wyglądasz pan jak cała Ostenda?
No, ja się tak najadłem ostryg!...

* * *

Nieprzewidziana przeszkoda.

— Człowieku! Co o tobie mówią! Podobno X dał ci policzek... I cóż ty na to?

— To, że byłbym mu go oddał, gdyby nie nieprzewidziana przeszkoda.

— Przeszkoda?

— Tak. Zaledwie się zamierzyłem, wyciął mi drugi...

* * *

U wróżki.

Zaręczam paniusi, że dostanie od niego list...
Jabym wolała dostać jego samego.
Taak?... No to zaraz będzie, tylko zmieszam karty.

* * *

Książka uniewinnienia.

W pewnym wielkim domu towarowym, którego subjekci mieli bardzo złe przyzwyczajenie spaźniania się, zaprowadził zarząd książkę, do której mieli wpisywać przyczynę swego spóźnienia. Powody spaźniania się były prawie zawsze jednakie. Jeżeli na początku napisał jeden z subjektów „spóźnienie się pociągu“ lub „wywrócenie się konia omnibusu“, powtarzali to samo dalsi spaźniający się, robiąc w prędkości na odpowiedniem miejscu dwie kreseczki w rodzaju cudzysłowu.

Przed niejakimś czasem ukazało się w książce całkiem nowe uniewinnienie. Pewien subjekt, młody małżonek, wpisał mianowicie z dumą: „Moja żona powiła bliźnięta“. Następny spaźniający się subjekt spiesząc się bardzo, nie spostrzegł tego nadzwyczajnego zapisku i namalował swoje zwyczajne dwie kreski, co uczynili także następni, tak że zarząd, przeglądając później książkę, ze zdziwieniem dowiedział się, że ni mniej ni więcej tylko dwudziestudwóch subjektów w jednym dniu obdarzonych zostało przez swe małżonki bliźniętami.

Książki tej nie prowadzono od tego czasu więcej.

* * *

Na przedstawieniu magika.

Magik: Może kto z szanownych gości pozwoli mi dwa zegarki...

I. gość: Odpina i daje zegarek.

II. gość: Czy i mój może być także?

Magik: Proszę bardzo...

Gość: To go Pan wykup z lombardu...

* * *

W szkole.

Powiedz mi Szmulku, kiedy zgorzała świątynia Diany w Efezie?

Ja nie wiem, bo una nie była asekurowana u mojego taty.

* * *

Jedyne wrażenie.

Walek miał się żenić z pokojówką Basią, ale zaniechał zamiaru. Walek! pyta go któryś z towarzyszów, żenisz ty się z Baśką?

Aha! niema głupich, odpowiada roztropny Walek — widziałem ją raz, jak trzepała dywany i... miałem już dosyć.

* * *

W dodatku.

Ach! panie Ludwiku, daruję panu pieska, ale z warunkiem, żeby go pan karmił mlekiem...

A kiedy ja nie mam mleka...

No więc jakże będzie?

A no... To może mi pani da krowę w dodatku.

* * *

W drodze do miasta.

Magda!

A co?

Wielabyś dała za naszego łysego wołu?

Co mam za niego dawać, kiej to nasz.

Oj ty babska głowo nieśpekulantna! Dyś powiedz, że dajesz pięć stówek, to się będę przysięgoł na jarmarku, że mi pięć stówek dawano, a duszy nie zatracę.

Nieudałe kłamstwo z potrzeby.

Adwokat G. objął w początkach swej adwokatury obronę w bardzo ważnej i zawiłej sprawie, do której nie przygotował się dostatecznie, i dlatego chciał koniecznie, aby ją odroczono. Ponieważ kadencja była już z powodu nawału spraw karnych przedłużoną, wiedział, że tylko w nadzwyczajnym wypadku mógłby uzyskać odroczenie. Ułożył sobie więc plan, którego skutku był zupełnie pewny. Z chustką przed oczyma zwrócił się drżącym głosem do przewodniczącego temi słowy: „Otrzymałem właśnie wiadomość o nagłej i ciężkiej chorobie mojej ukochanej matki. Z tego powodu prosiłbym o odroczenie rozprawy. Jestem tak zdenerwowany tą wiadomością, że nie jestem w stanie poświęcić się rozprawie z należytem skupieniem".

Prośba ta uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Uczucie sympatji ogarnęło serca zebranych, a nawet sędziowie nie byli tak twardego serca, aby od niego zażądać takiej ofiary. Prezydent trybunału wstaje, chcąc właśnie uwzględnić prośbę adwokata, gdy wtem daje się słyszeć głos jakiejś damy. Była to matka adwokata, znajdująca się bez wiedzy syna w audytorjum, aby usłyszeć jego obronę w tej tak ważnej sprawie.

„Ależ Józiu, Józiu", zawołała, „jak możesz tak ohydnie kłamać!?"

Takiej sceny nie było jeszcze nigdy w sądzie, trybunał i audytorjum zatrzęśli się od śmiechu.

Rozprawy, ma się rozumieć, nie odroczono i nasz miły adwokat przegrał oczywiście sprawę.

* * *

Cudowne dziecko.

Ach, proszę pana, synek mój to prawdziwy genjusz: chłopiec ma lat ośm a już pali papierosy, w karty grywa i doskonale zna się na bilardzie!

A jakże czyta?

O, co do tego, to jeszcze za młody.

* * *

Dwie dusze a jedna myśl.

...Od dwudziestu lat jak żyję z żoną, nigdy nie mogliśmy się zgodzić: jedyny tylko raz, kiedy się dom nasz zapalił, każde z nas chciało wpierw wybiec.

Wszędzie to samo.

No i jakże podoba ci się w terminie, mój chłopcze? pyta wuj swego siostrzeńca.

Tak samo jak w domu: tu bije ojciec, tam... majster.

* * *

Z rachunkowości państwowej.

Jak najlepiej obliczać procenty?

Mając... kapitały.

* * *

Nasze sługi.

Wieczorem pani domu dysponuje obiad i do pieczeni każe zrobić kapustę.

Następnego dnia wchodzi do kuchni i widzi gotujący się makaron.

Co to? — pyta.

A to, proszę pani, do pieczeni dziś będzie makaron, bo my z Marynką kapusty nie lubimy, odpowiada z całą naiwnością kucharka.

* * *

No cóż, Maryniu, są już jajka ugotowane?

Nie, proszę pani, jeszcze nie, bo ja bez zegara nie umiem gotować.

Jakto? Przecież tu jest w kuchni zegar!

Tak, ale pan mówił, że on się śpieszy o siedm minut.

* * *

Nasze dzieci.

Idź, Stefciu, do Kazia i bawcie się w tatę i mamę.

Ee, kiedy Kazio za mądry na tatę.

Dlaczego?

Bo jak mu mówię: zrób to a to — to wcale nie słucha, a jak zacznę udawać mamę i kłócę się z nim, on mi buzię ręką zatyka.

———ooo———

Grzyby.

Dla braku popularnych podręczników grzyboznawstwa i wyszkolonych fachowo nauczycieli kopie się u nas nogą bez pardonu 254 gatunków doskonałych i odżywczo wysokowartościowych grzybów jadalnych, zbierając zaledwie gatunków 9, a to: borowik, maślak, kozak, rydz, podpieńkę, pieczarkę, kurkę, smardz i gołąbek. Tych to bowiem gatunków człowiek u nas jest zarozumiale najpewniejszy i... tych to najpewniejszych grzybów jadowitych sobowtórami najczęściej skutecznie się zatruwa!

Z popularnych najpopularniejsze grzyboznawstwo winno przedewszystkiem nauczać, jak rozpoznawać grzyby najlepiej znane i najbardziej poszukiwane, a dopiero następnie wtajemniczyć zwolna społeczeństwo w arkana tej nieznanej u nas dotąd zupełnie, a pięknej i ekonomicznie niezmiernie ważnej nauki.

Grzyboznawstwa, choćby najprymitywniejszego, bez żywych wzorów, lub choćby bez wiernych ilustracyj, trudno jest nauczać; mimo to jednak pokuszę się przynajmniej sobowtóry owych dziewięciu zbieranych u nas powszechnie grzybów tak tu opisać, by uchronić czytelników od zatruwania się... grzybami jadalnemi.

Najprędzej i najsilniej trującemi grzybami są: borowik, czyli grzyb prawdziwy (prawok) i pieczarka. Sok bowiem z świeżych tych grzybów zastrzyknięty podskórnie działa śmiertelnie, nie wywołując natomiast najmniejszych zaburzeń w organiźmie, dostawszy się doń drogą pokarmową. Niema się tu do czynienia z jakąś zwykłą zresztą reakcją organizmu na obce białko, ale wyraźnie z zatruciem toksyną, zawierającą się w obu wspomnianych grzybach, którą odkrył Dupetit i nazwał „mykozymazą“ (Chem. Zentralblatt 1889). Zatem już nawet przy „najprawdziwszych“ grzybach, jak borowik i pieczarka, należy uważać, aby nie zaciąć się głęboko nożem, którym świeże te grzyby oczyszczamy i krajemy. Mykozymazę niszczy zupełnie gorąco, osłabia zaś jej działanie alkohol; zatem ranę od noża, którym krajaliśmy świeże te grzyby, należy czemprędzej zalać alkoholem, wprowadzając go również w miernej ilości w obieg krwi przez picie. Powierzchowne rany nie są w żadnej mierze niebezpieczne.

Pozatem tak borowik, jak zresztą i każdy inny grzyb, stać się może zabójczym, o ile spożyje się go w stanie rozkładu. Pamiętać należy, że białko w grzybach jest białkiem zwierzęcem, że przeto i w grzybie, podobnie jak w mięsie, tworzy się tak zwany jad trupi. Mięso w stanie początkowego nawet rozkładu czuć, grzyba jednak nie czuć, i z tego to właśnie powodu ludzie aż nazbyt często trują

się grzybami nawet najlepszemi! Każdy grzyb, zwłaszcza u przekupniów, należy nacisnąć palcem; jeśli grzyb jest miękki, to zn. jeśli pod lekkim naciskiem palca zrobi się dołek, znak to, że grzyb jest w początku rozkładu. Również i najlepsze grzyby suszone mogą być trujące, o ile przechowywane w wilgotnych miejscach nasiąkły wodą i podgniły, co zdarza się często u grzybów suszonych na sznurkach. Aby grzyby suszone uchronić od takiego rozkładu, należy je przechowywać zawsze tylko w miejscach suchych, najlepiej w rzadkich workach, zawieszonych ponad kuchennym piecem, w którym stale się pali.

Do borowika niezmiernie jest podobny goryczak żółciowy, nietrujący wprawdzie, ale okropnie gorzki. Zbierając grzybki młodziutkie, nierozwinięte, można łatwo popsuć sobie cały zbiór przez niemożność odróżnienia „na oko“ goryczaka od borowika. Różnica tylko w poduszeczce (zarodni) pod kapeluszem: u borowika twarda, biało żółtawa, u goryczaka miękka bladoróżowa. Poza tem różnica smakowa. Wszystkie inne podobne do borowika grzyby omijać należy, o ile choćby częściowo tylko zabarwione są czerwono. Z tych ostatnich te tylko są jadalne, które — mimo tu lub ówdzie czerwonych miejsc na zewnątrz — mają mięso wszędzie w przekroju mosiężno-żółte i barwy nie zmieniające (grzyby nie siniejące).

Maślak czyli maśluk nie posiada sobowtóra trującego, lecz maślak stary, zbyt wodnisty może się stać niebezpieczny.

Kozaki czyli koźlaki są jadalne wszystkie z wyjątkiem starych, mokrych i tych, które mają trzon częściowo czerwonawy.

Rydz (lalka) posiada bardzo niebezpiecznego sobowtóra w postaci rydza końskiego czyli wełnianki. Niejednokrotnie sobowtór jest najzupełniej taki sam, jak rydz prawdziwy, rosnąc często wśród prawdziwych. Różni się tylko barwą mleczka i smakiem; wełnianka bowiem ma mleko białe i piekące.

Za podpieńki biorą często maślankę wiązkową, rosnącą również na pniach zwartemi masami. Maślanka wiązkowa nie jest silnie trująca; ma smak gorzkawy, blaszki pod kapeluszem za młodu jasno-żółte, później szaro-żółte, wreszcie brudno-zielonawe; podpieńka ma blaszki zawsze tej samej barwy, co wierzch kapelusza. Doskonały grzyb zimowy, rosnący od listopada do marca na pniach pod śniegiem, ma ponadto trzonki czarne, jakby spalone.

Pieczarka biała, zwłaszcza młodziutka, przypomina łudząco biały muchomor, najstraszniejszy z grzybów trujących (przez jedzenie). Dojrzały ten grzyb odróżnić łatwo od pieczarki przez blaszki pod kapeluszem, które biały muchomor ma zawsze białe,

gdy pieczarka różowe, później liljowe, wreszcie czekoladowe. Najtrudniej jednak odróżnić młody biały muchomor od młodej pieczarki. Na zewnątrz oba te grzyby wyglądają identycznie. Należy zatem każdą młodziutką pieczarkę rozkroić wzdłuż i patrzeć na blaszki; u nierozwiniętej pieczarki przekrój blaszek jest wprawdzie biały, ale białość ta inna jest od białości przekroju reszty kapelusza i trzonka; natomiast białość przekroju tak blaszek, jak i reszty białego, nierozwiniętego muchomora jest identyczna. — Poza tem pieczarka choćby najmłodsza, pachnie, gdy biały muchomor zapachu żadnego nie posiada. Zatem ostrożnie z pieczarkami, a zwłaszcza z młodemi i niepachnącemi!

Kurka jadalna jest cała jednostajnie żółta, mięso ma białe, ściśnięta palcami rozpryskuje się. Kurka trująca, najzupełniej podobna, ma odcień pomarańczowy, mięso jasno-pomarańczowe, ściśnięta palcami zgniata się jak wosk.

Grzyb, który powszechnie nazywamy smardzem, jest piestrzenicą, t. j. grzybem wiosennym, na krótkiej, białej nóżce, o czapie rozlanej, fałdzistej, jakby futro baranka. Smardz właściwy zaś wyrasta na parę tygodni wcześniej od piestrzenicy, ma również krótką, białą nóżkę, ale czapkę mniej spiczastą i pokrytą nie fałdami, lecz małemi, wgłębionemi jamkami. Smardze właściwe są wszystkie jadalne; wśród piestrzenic jednak jest jedna silnie (nieraz śmiertelnie) trująca; ponieważ jednak trucizna ta (sole kwasu helwellowego) znajduje się tylko na powierzchni czapki i bardzo łatwo rozpuszcza się zupełnie w gorącej wodzie, zatem wszystkie piestrzenice należy przed oczyszczeniem i gotowaniem zlać obficie na sicie zewsząd ukropem.

Wśród gołąbków jest kilka trujących; najsilniej gołąbek djabli, czyli czartopłoch. Jest to gołąbek czerwonawy, a więc z pomiędzy najczęściej poszukiwanych. Odróżnić go w sposób zupełnie pewny można tylko smakiem, kosztując na surowo w lesie wprost po zerwaniu, bo nieraz noszony w koszu smak zatraca. Sok czartopłocha wywołuje palące pieczenie i bąble, jak po oparzeniu. Celem uniknięcia bąbli należy czemprędzej przeżuć kawałek świeżego chleba i wypluć. Gołąbki niepiekące zupełnie można zbierać i jeść wszystkie bez obawy.

Do silnie trujących grzybów należy purchawka kartoflana, jasna zewnątrz, czarna w środku, bardzo często brana i zbierana za truflę. Wśród trufli, które żyją zawsze tylko pod ziemią, jedna tylo podobną jest do purchawki kartoflanej, t. zw. trufla zimowa, zabarwiona jest jednak wprost przeciwnie, a to: czarna z wierzchu a jasna w środku.

Wreszcie najpospolitszy, najbardziej znany jako trujący muchomor czerwony, jadany na wielką skalę, nawet z rzeczywiście trującą, czerwoną skórką kapelusza, przez Sybiraków i Kamczadali, którzy robiony z grzyba tego oszałamiający napój piją, jak my wódkę. Napój ten nazywają oni „muchamor", z czego przed wiekami jeszcze wywnioskowano u nas, że od czerwonego muchomora mrą muchy, zaczem powszechnie w Polsce sporządza się przeciw nim z grzyba tego trutkę; w rzeczywistości jednak muchy upijają się nią tylko, przesypiają parę godzin i wstają zdrowe i wesołe. — I ten najpospolitszy i najbardziej kopany u nas grzyb ma sobowtóra jadalnego. Jest nim muchomor cesarski, albo bedłka cesarska, u nas bardzo rzadki, częściej spotykany w południowej Europie, ceniony już w starożytności ponad wszystkie grzyby świata, opiewany przez rzymskiego poetę Martiala, który go ceni ponad srebro i złoto, ponad kosztowne szaty, a nawet ponad miłość samą i jej rozkosze! Muchomor cesarski, tej wielkości i kształtu co muchomor czerwony, równie czerwoną ma skórkę na kapeluszu i białe płatki na niej, różny tylko barwą zewnętrzną i wewnętrzną całej reszty swego ciała, która jest pięknie cytrynową, niezmienną.

Zaczem ostrożnie z kopaniem czerwonych muchomorów, by nie obdarzyć takim dowodem wzgardy bedłki cesarskiej, największego cudu smakołyków całego świata!

Feliks Teodorowicz.

———ooo———

WISŁA

w górach śląskich Beskidów posiada dla gości wiele dobrze urządzonych pensjonatów, otwartych cały rok. Szczególnie poleca się

Pensjonat Jędrzejewskiej „BUKOWA"

położony w słonecznej, spokojnej okolicy, prowadzony starannie. Ceny umiarkowane. W zimie odpowiednie tereny na narty i saneczki.

Ciężarność u zwierząt domowych.

Początek ciężarności	Koniec ciężarności u			
	koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owiec i kóz po 154 dniach	świń po 120 dniach
1 stycznia	6 grudnia	12 paźdz.	3 czerwca	30 kwietnia
6 „	11 „	17 „	8 „	5 maja
11 „	16 „	22 „	13 „	10 „
16 „	21 „	27 „	18 „	15 „
21 „	26 „	1 listopada	23 „	20 „
26 „	31 „	6 „	28 „	25 „
31 „	5 stycznia	11 „	3 lipca	30 „
5 lutego	10 „	16 „	8 „	4 czerwca
10 „	15 „	21 „	13 „	9 „
15 „	20 „	26 „	18 „	14 „
20 „	25 „	1 grudnia	23 „	19 „
25 „	30 „	6 „	28 „	24 „
2 marca	4 lutego	11 „	2 sierpnia	29 „
7 „	9 „	16 „	7 „	4 lipca
12 „	14 „	21 „	12 „	9 „
17 „	19 „	26 „	17 „	14 „
22 „	24 „	31 „	22 „	19 „
26 „	1 marca	5 stycznia	27 „	24 „
1 kwietnia	6 „	10 „	1 września	29 „
6 „	11 „	15 „	6 „	3 sierpnia
11 „	16 „	20 „	11 „	8 „
16 „	21 „	25 „	16 „	13 „
21 „	26 „	30 „	21 „	18 „
26 „	31 „	4 lutego	26 „	23 „
1 maja	5 kwietnia	9 „	1 paźdz.	28 „
6 „	10 „	14 „	6 „	2 września
11 „	15 „	19 „	11 „	7 „
16 „	20 „	24 „	16 „	12 „
21 „	25 „	1 marca	21 „	17 „
26 „	30 „	6 „	26 „	22 „
31 „	5 maja	11 „	31 „	27 „
5 czerwca	10 „	16 „	5 listopada	2 paźdz.
10 „	15 „	21 „	10 „	7 „
15 „	20 „	26 „	15 „	12 „
20 „	25 „	31 „	20 „	17 „
25 „	30 „	5 kwietnia	25 „	22 „
30 „	4 czerwca	10 „	30 „	27 „

Początek ciężarności	Koniec ciężarności u			
	koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owiec i kóz po 154 dniach	świń po 120 dniach
5 lipca	9 czerwca	15 kwietnia	5 grudnia	1 listopada
10 „	14 „	20 „	10 „	6 „
15 „	19 „	25 „	15 „	11 „
20 „	24 „	30 „	20 „	16 „
25 „	29 „	5 maja	25 „	21 „
30 „	4 lipca	10 „	30 „	26 „
4 sierpnia	9 „	15 „	4 stycznia	1 grudnia
9 „	14 „	20 „	9 „	6 „
14 „	19 „	25 „	14 „	11 „
19 „	24 „	30 „	19 „	16 „
24 „	29 „	4 czerwca	24 „	21 „
29 „	3 sierpnia	9 „	29 „	26 „
3 września	8 „	14 „	3 lutego	31 „
8 „	13 „	19 „	8 „	5 stycznia
13 „	18 „	24 „	13 „	10 „
18 „	23 „	29 „	18 „	15 „
23 „	28 „	4 lipca	23 „	20 „
28 „	2 września	9 „	28 „	25 „
3 paźdz.	7 „	14 „	5 marca	30 „
8 „	12 „	19 „	10 „	4 lutego
13 „	17 „	24 „	15 „	9 „
18 „	22 „	29 „	20 „	14 „
23 „	27 „	3 sierpnia	25 „	19 „
28 „	2 paźdz.	8 „	30 „	24 „
2 listop.	7 „	13 „	4 kwietnia	1 marca
7 „	12 „	18 „	9 „	6 „
12 „	17 „	23 „	14 „	11 „
17 „	22 „	28 „	19 „	16 „
22 „	27 „	2 września	24 „	21 „
27 „	1 listopada	7 „	29 „	26 „
2 grudnia	6 „	12 „	4 maja	31 „
7 „	11 „	17 „	9 „	5 kwietnia
12 „	16 „	22 „	14 „	10 „
17 „	21 „	27 „	19 „	15 „
22 „	26 „	2 paźdz.	24 „	20 „
27 „	1 grudnia	7 „	29 „	25 „
31 „	5 „	11 „	2 czerwca	29 „

Jedyna sprzedaż obuwia fabryki światowej sławy

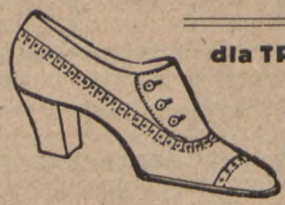

F. L. POPPER

dla TRZYŃCA I JABŁONKOWA tylko w

Domu Towarowym

Zygmunta Braunera

Trzyniec-Jabłonków.

Wapno P. T. Publiczności ogłaszam, że stale wapno wypalam, które we wszelkich ilościach codziennie nabywać można. Proszę o zaufanie.

JAN JAŚ, D. Leszna (Koziniec, poczta Trzyniec)

Wielki skład sukna

Gustaw Pollak

CZESKI CIESZYN

Saska Kępa - róg ulicy Dworcowej

poleca:

APARTNE NOWOŚCI

w MATERJACH NA MĘSKIE UBRANIA, RAGLANY, KURTKI itd.

w MATERJACH NA DAMSKIE PŁASZCZE, KOSTJUMY, SUKIENKI itd.

w MATERJACH NA JAKLE I SUKNIE WIEJSKIE.

Cajgi niciane. Aksamity.

Czytajcie!

Polecamy następujące bardzo zajmujące i pouczające książki:

Dr. Szafer: U progu Sahary. Zł 7·—.
J. Szuścik: Pamiętnik z wojny i niewoli. Zł 4·—.
Miczyński: Rolnik wzorowy. Zł 6·—.
Ks. Kneip: Moje leczenie wodą. Mój testament. Tak żyć potrzeba.
Jankowski: Ogród wiejski Zł 6.50.
Brzeziński: Hodowla drzew i krzewów owocowych Zł 4·60

oraz inne książki.

Powieści piękne od 95 gr w górę! Książki do nauki religji, przybory do pisania i rysowania.

! Książki dla dzieci i starszych otrzymacie u nas każdego czasu !

Księgarnia Kresy, Cieszyn Stary Targ

GARBARNIA
Franciszek Żywioł
CIESZYN : Przykopa 28

przyjmuje **wszelkie** skóry do wyprawy.

MEBLE w różnych stylach
wykonuje tanio i solidnie STOLARNIA MEBLI
JERZY ŁUKOSZ * Ustroń (Śląsk Cieszyński)

Wszelkiego rodzaju materjałów do budowy oraz gotowych sprzętów i mebli domowych dostarczy na czas i tanio w okolicy znane przedsiębiorstwo

PAWŁA RAKOWSKIEGO

Parowa PIŁA i STOLARNIA w Gnojniku przy **Cz. Cieszynie**

Równocześnie pozwalam sobie niniejszem donieść, że otwieram od Nowego Roku **Młyn walcowy.**

HANDEL TOWARÓW KOLONJALNYCH

JAN BUZEK

ul. Stalmacha 28 CIESZYN ul. Stalmacha 28

poleca P. T. Publiczności po umiarkowanych cenach a zwłaszcza: cukier, kawę, herbatę, rum, koniak, spirytus monopolowy, spyrytus do palenia, mąkę węgierską grysikową, nasiona koniczyny, lucerny, rzepy i różne inne.

PRZEDSIĘBIORSTWO
Wynajmu samochodów osobowych

JAN WAŁGA

CIESZYN, Stary Targ 2/I.

Telefon Nr. 289

Starannie i według najnowszych zagranicznych mód wykonuje wszelkie powierzone roboty w zakres tego fachu wchodzące

JÓZEF KOTAS

zakład krawiecki w Ustroniu

Posiada także obfitą kolekcję pierwszo-:-: rzędnych wyrobów materyj Bielskich :-:

Istnieje tylko jeden stary, znany dom towarowy

gdzie można kupić ubrania, płaszcze zimowe, bieliznę, jutowe ubrania według miary w najlepszem wykonaniu, materje na ubrania dla panów, towary tekstylne i jedwabne po najniższych cenach w

Domu Towarowym

Zygmunta Braunera w Trzyńcu, filja w Jabłonkowie

! Można zwiedzić Dom towarowy bez przymusu kupna !

ANTONI OLSZAR

Handel towarów kolonjalnych

ul. Bobrecka CIESZYN ul. Bobrecka

poleca P. T. Publiczności swój obfity skład najpotrzebniejszych towarów, najlepszej jakości po umiarkowanych cenach, a zwłaszcza: cukier, kawę, herbatę, rum jamajka, koniak medycynalny, spirytus do palenia, mąkę węgierską grysikową, dalej cement, papę dachową, ter, gips, glinkę malarską i różne nasiona.

JAN KOWALA

INTROLIGATORNIA, WYRÓB KARTONAŻY I GALANTERJI,
RAMOWANIE OBRAZÓW I FOTOGRAFIJ

Cieszyn, Górny Rynek 12

przyjmuje wszystkie w zakres wchodzące roboty.

Przystępne ceny! Sumienne wykonanie!

Towarz. rolniczej kasy oszczędności i pożyczek w Czeskim Cieszynie
ul. Szmerlinga 9, we wł. domu
płaci od wkładek
7%
i udziela pożyczek pod bardzo korzystnemi warunkami.

Zakład krawiecki Kantora w Jabłonkowie

Najtaniej i po cenach konkurencyjnych! Na składzie są: ubrania męskie i dziecięce wszelkiego rodzaju. Największy wybór w materjach, sukna, kamgarny na ubrania, płaszcze, jakie, kurtki, suknie we wszystkich kolorach! Wykonuję tanio i punktualnie wszelkie roboty krawieckie. Niech każdy raz spróbuje, kto chce tanio i dobrze się przyodziać!

Tania sprzedaż towarów tekstylnych i obuwia u
Maksa Lanzera
CIESZYN
Niemiecka 5
Rzetelna obsługa

Wapno budowlane
dostarcza
po cenie bezkonkurencyjnej
Jan Wacławik
Ustroń 285
! Własny piec wapienny !

Wielki skład trumien
oraz wszystkich przyborów pogrzebowych
poleca
J. POLOCZEK * Jabłonków, ul. Polska
Dom Kasy zaliczkowej — Ceny bardzo przystępne

Budowniczy Robert Lewak
Biuro budowlane
CIESZYN, ulica 3 Maja nr. 12 - Telefon 75
ČESKÝ TĚŠÍN, na Nivach nr. 3 - Telefon 73
Wykonanie wszelkich nadbudowli i budowli głębia oraz robót betonowych i żelazobetonowych.

WĘGIEL i KOKS
dostarcza
OSTOJA
Biuro: Cieszyn, Rynek 1, Ratusz
Skład: ulica Bobrecka, obok dworca
FILJA: SKOCZÓW, ulica Cieszyńska.

Goleszowska Fabryka Portland-Cementu
Spółka Akcyjna
Śląsk Cieszyński **GOLESZÓW** Nr. tel. Cieszyn 86
poleca swój **Ia. Portland-Cement**
wypalany w piecach rotacyjnych, pierwszorzędnej jakości, najdrobniejszego zmielenia, przewyższający wszelkie tak krajowe jak i zagraniczne normy, nadający się specjalnie na płyty do robót kamieniarsko-rzeźbiarskich i do wszelkich konstrukcyj żelbetonowych.
Produkcja roczna: Portland-cementu 16.000 wagonów po 10.000 kg. — Wapno: 1.000 wagonów po 10.000 kg.
Jako specjalność: SICCOFIX-CEMENT
z powodu jego zalet nieprzepuszczania wody do nieprzemakalnych betonów. — **SICCOFIX-CEMENT** jest przerabiany jak zwykły Portland-Cement.
NAJLEPSZE REFERENCJE.

Józef Santarius

WŁAŚCICIEL MŁYNA, PIEKARNI ORAZ SKLEPU W PODOBORZE

*poleca obfity skład powszechnie znanych artykułów własnego wyrobu: **mąkę reżną, pszenną i karmną,** dalej **kukurydzę, szrut, grysik i mąkę kukurydzianą,** również **otręby i wyborny chleb domowy** z czystoreżnej mąki. Otrzymać też można już gotowy chleb za przywiezione zboże. Do młyna przyjmuje się także od rolników z okolicy wszelkiego gatunku zboże do mlecia pod dogodnymi warunkami i mogą oni zaraz na poczekaniu otrzymać swą ilość mąki.*

Droga z Cieszyna do Frysztatu jest już przez urząd przyjęta i można po równej jak stół walcowanej drodze jechać wprost aż do młyna.

BUDOWNICZY
WILHELM WRANA

Śląsk czeski Trzyniec Śląsk czeski

przyjmuje wykonanie planów i budowę wszelkich budynków mieszkalnych i gospodarczych, jako też zakładów przemysłowych

Wykonanie solidne, szybkie i tanie!

Założono 1879 **Założono 1879**

Henryk Grünfeld

Cieszyn, Głęboka 17. Telefon 295.

SKŁAD WSZELKICH ARTYKUŁÓW ZE SZKŁA, PORCELANY ORAZ LAMP

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ Zakład pogrzebowy

Właściciel **J. SKUDRZYK, Cieszyn**

Bobrecka 1. Telefon 236-IV.

Poleca się do urządzania pogrzebów, ekshumacyj i przewiezień w Cieszynie i poza Cieszynem. Zakład posiada najpiękniejsze i najmodniejsze karawany, wielki skład trumien metalowych i drewnianych we wszelkich wielkościach, poduszki, koronki do trumien, świece, ubrania dla umarłych, wieńce wraz z wstęgami i t. d. po najtańszych cenach.

Bank Ewangelicki w Cieszynie

Spółdzielnia z nieogr. odpow.

przyjmuje od członków i niecżłonków **wkładki na oszczędność** w złotych i koronach czeskich do oprocentowania i płaci od nich:

8% przy 1-mies. wypow., 10% przy ¼-rocz. wypow., 12% przy ½-rocz. wypow.

Pożyczki daje Bank na umiarkowany procent.

Godziny urzędowe od godziny 8 do 13

w lokalu „CZYTELNI EWANGELICKIEJ“

w CIESZYNIE, na Wyższej Bramie.

ZARZĄD.

DROGERJA „POD KOTWICĄ“

LEON LEHMANN, CZESKI CIESZYN

poleca P. T. Publiczności swoje towary drogeryjne, preparaty chemiczno-techniczne, perfumy, mydła toaletowe. — Przybory do pielęgnowania chorych. — Aparaty i różne przybory fotograficzne. Artykuły potrzebne w domu i przy rolnictwie.

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE TOWARY

OTRZYMAĆ MOŻNA TYLKO W

DOMU TOWAROWYM ADOLFA STEINERA

TELEFON 12 W TRZYŃCU TELEFON 12

RUDOLF HARTMANN :: CZESKI CIESZYN

Telefon 28 **SASKA KĘPA 9** Telefon 28

Wielki skład materjałów budowlanych, trawersów, trzcinowych rogoży, gipsu, goleszowskiego Portland-cementu, papy dachowej, laku terowego na dachy.

Główny skład karbolu, solanu, węży gumowych, oleju maszynowego, kulby, środka przesiąkającego i tępiciela grzybka domowego, obręczy na koła, osi, gwoździ do podków i podków.

Prawdziwe Leonhardta H-sztolnie, płyty szparhetowe, ruszta, wagi wodne, rury do pieczenia, piece regulatorowe, blachy, szparhety, kute i druciane gwoździe, żelazny, ocelowy i miedziany drut, motyki, łopaty i krampocze, śrubsztaki, narzędzia dla stolarzy, ślusarzy i blacharzy, blachy cynkowe, kosy, sierpy, bruski, naczynia emajlowane, wykwintne i najwykwintniejsze sprzęty kuchenne i towary Berndorfskie.

Barwy, firnajsy, laki najlepszej jakości. — Rowery.

Spróbujcie a przekonacie się!

że prawdziwie najlepiej i taniej niż wszędzie indziej zakupicie sobie materjały budowlane, a to: Ia. cement portlandzki, Ia. papę dachową, lakier na dachy, asfalt (cement drzewny), soczynę na obicia i powały, gwoździe, drut, wanny emaljowane, blachy, rury, kafle i wszystkie części żelazne do pieców i kominów, dalej piecyki żelazne, garnki emaljowane i surowe, szkło, pokost lniany, laki, barwy stolarskie i malarskie w najrozmaitszych kolorach i gips sztukaterski w nowo powiększonym sklepie

KAROLA RUSZA w Bystrzycy.

Ważne dla stolarzy: wszelkie okucia budowlane w wielkim wyborze po najniższych cenach konkurencyjnych.

Nowość! Kompletne pokrycia dachów „Syenitem" z 30 letnią gwarancją. **Nowość!**

MAMICA I SPÓŁKA

Trzyniec, filja Nawsie

Skład maszyn i przyborów rolniczych, nowe i stare motory, sztuczne nawozy, węgiel i koks, żelazo i trawersy

Materjały budowlane

Wykonywa się kompletne pokrycie

„SYENITEM"

BAZAR CIESZYŃSKI

Spółka z ogr. odpow.

:-: w CIESZYNIE :-:

ulica Głęboka 45. Telefon 42.

Największy wybór win **węgierskich, austrjackich, francuskich;** **koniaków, rumu, wódek i likierów**

: : BACZEWSKIEGO : :

Pokój do śniadań

Skład fabryczny

ANDRZEJA WAŁACHA w Cieszynie

Poleca swoje obfite składy tekstylne szanownej Publiczności

Największy wybór towarów sukiennych

DOM TOWAROWY

Józef Hutta

Tel. 238 CIESZYN Tel. 238
Stary Targ 14 Stary Targ 14

TYLKO DOBRY TOWAR!

Wszelkie towary dla stroju śląsk. jak kamgarny na suknie, jedwabie na fartuchy, chustki jedwabne, galonki, żywotki, hafty, druki, bielizna, wsypy, cajgi, parasole, trepki i plecaki dla dzieci szkolnych, towary sportowe i wielki wybór materji wełnianej na ubrania i jakie.

CENY SUMIENNE!

Największy wybór

w

zegarkach kieszonkowych i bransoletkowych, zegarach ściennych i budzikach, towarach jubilerskich złotych i srebrnych jakoteż artykułach optycznych po najtańszych cenach u

Karola Pfeifera

CIESZYN, Głęboka 33

Założono 1887 o Założono 1887

REPARATURY WYKONUJE SIĘ
PRĘDKO I TANIO!

Śląska Spółdzielnia rolniczo-handlowa

„ROLA"

z ogr. odpow.

w Cieszynie, Dom Śląski, I. piętro

przyjmuje wagonowe zamówienia na nawozy sztuczne z gwarancją szybkiej dostawy. Bliższe szczegóły udzieli biuro.

Oprócz tego ma stale na składzie:

Tomasynę belgijską, azotniak, superfosfat, sól potasową, kajnit i t. p.

Równocześnie dostarcza wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze.

Kupuje każdą środę i sobotę owies po cenach targowych.

Śląska Spółdzielnia rolniczo-handlowa „ROLA"

CIESZYN, Dom Śląski, I. piętro

Bracia Amsterdam

CZESKI CIESZYN

Saska Kępa Nr. 17

Skład fabryczny torebek damskich i wizytowych. Tania bielizna dla robotników na składzie.

Kto chce nabyć

pięknych, trwałych, praktycznych i tanich **mebli każdego gatunku a własnego wyrobu** uda się do **pierwszej wschod.-śląsk. stolarni robót artystycznych**, mebli, artykułów do budowy, spółki zar. z org. po. w Cz. Cieszynie, ul. Hoheneggera. Nowe zamówienia i reparatury wszelkiego rodzaju wykonuje się punktualnie i z największą sumiennością. Ceny bardzo umiarkowane. Raty według umowy.

Węgiel, koks i brykiety

dostarcza po najniższych cenach i najdogodniejszych warunkach wagonowo i detailicznie

„Carbo", Handl. Spółka z o. o.

w CIESZYNIE

ul. Głęboka 49-51. Telef. 181

Towarzystwo ubezpieczeń

„SILESIA" S. A.

Główna Reprezentacja

Cieszyn, Niemiecka 32

Telefon 292

DOM TOWAROWY

W. Scharbert, Ustroń

poleca swój skład różnych towarów, jak: żywność, artykuły kolonjalne i delikatesy, tekstylne towary, włókienne, obuwie, galanterję i papier, żelazo, materjały (cement, papa etc.) Farby, laki i szkło, zabawki dla dzieci, podarki pamiątkowe.

Księgarnia i handel papieru
Drukarnia i introligatornia

Ryszarda Płoszka

w Jabłonkowie

poleca się do wykonywania wszelkich robót w ten zakres wchodzących.

Skład książek szkolnych oraz wszelkich przyborów kancelaryjnych.

Wielki wybór kalendarzy i książek modlitewnych.

Drożdże winne, rurki fermentacyjne, korki, balony do wyrabiania wina oraz wszystkie bejce do zboża jako: uspulun, siarczan miedzi, formalinę

poleca

Drogerja pod „Czarnym Psem"

W. ZIMA, CIESZYN, Śląsk.

Rok założenia 1873 Rok założenia 1873

Tow. oszczędności i zaliczek

Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością

w CIESZYNIE z Filją w SKOCZOWIE

Jako najstarsza instytucja finansowa na Śląsku załatwia wszelkie czynności bankowe, ponadto przyjmuje wkładki na oszczędności, udziela pożyczek na dogodnych warunkach.

Rok założenia 1873 Rok założenia 1873

Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarz. zarejestr. z nieogranicz. poręką

Kapitał obrotowy z funduszami gwarancyjnemi Kcz 20,000.000

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

w Jabłonkowie, Frysztacie, Bogumin-nie, Orłowej, Dąbrowie, Cieszynie Czeskim, Trzyńcu i Karwinie przyjmują wkładki na oszczędność w rachunku bieżącym

5 %

od dnia wpłaty i opłacają podatek rentowy.

Kapitały większe, złożone na czas dłuższy oprocentowują wyżej, zależnie od umowy

Udzielają swym członkom kredytu na hipoteki, poręczenia i w rachunkach bieżących na dogod. warunk.

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie
4544
CZASOPISMA
1927

Towary korzenne i kolonjalne, s
likiery, kawa, herbata, czekolada, ziemiopłody,
mąka, sól,
nafta
P. MOLIN, C
Telefon 135 ul. Bielska 1
m
gips, m
nasiona, naw

Pierwszorzędną garderobę dla panów według miary, skład fachowo wypróbowanej, krajowego i zagranicznego wyrobu materji na ubrania poleca

GUSTAW FIRLA, salon mód męskich

Celesty 4 **CIESZYN** Telefon 23

Najlepsze wykonanie Umiarkowane ceny

Dawno znane! Dawno znane!

Dobre i po dogodnych cenach towary do dostania

w starym sklepie Lewinsky'ego

CZESKI CIESZYN

Saska Kępa 18 Saska Kępa 18